

---

# KOMUNIKAT NR 22

ŚWIATOWY ZWIĄZEK  
POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI

RADA ZWIĄZKU



---

WARSZAWA  
czerwiec 2010 roku

**Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności**  
ul. prof. Janusza Groszkowskiego 20 m. 16  
05-131 Zegrze

<http://www.szpl.rf.pl/>

NIP: 536 186 45 98  
REGON: 010404505  
KRS: 0000279189

Konto bankowe: PKO BP XV Oddział Warszawa  
84 1020 1156 0000 7802 0007 5812

REDAKCJA  
Rada Związku

Zdjęcie na 1 stronie okładki przedstawia członków Oddziału „Warszawa-Rakowiecka” kolegów: Stanisława Markowskiego, Bolesława Sokola, Hieronima Kozłowskiego i Bernarda Mieńkowskiego. Autorem zdjęcia jest Wojciech Wojciechowski.

DRUK  
Drukarnia TINTA  
ul. Żwirki i Wigury 22, 13-200 Działdowo  
tel. +48 23 697 52 62/64, fax +48 23 697 25 70  
[www.drukarniatinta.pl](http://www.drukarniatinta.pl)

## SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI .....	3
<b>Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU .....</b>	<b>5</b>
KWIETNIOWE POSIEDZENIE RADY .....	5
POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO .....	6
SPOTKANIE W SIERADZU .....	7
JUBILACI – CZŁONKOWIE SZPŻŁ .....	8
60. ROCZNICA FRONTOWEGO MAŁŻEŃSTWA .....	9
80-LECIE SIERADZKIEGO ŁĄCZNOŚCIOWCA .....	10
Z ŻAŁOBNEJ KARTY .....	12
PUBLIKACJA ZWIĄZKU NA JUBILEUSZ .....	14
DYSKUSJA NAD STATUTEM .....	16
<b>KOŁA TERENOWE .....</b>	<b>17</b>
ODDZIAŁ "SIERADZ" .....	17
17 LAT ODDZIAŁU „WARSZAWA – RAKOWIECKA” .....	20
TRZY LATA FUNKCJONOWANIA ODDZIAŁU „WROCŁAW” .....	23
MIASTO NASZEJ ŻOŁNIERSKIEJ SŁUŻBY .....	25
<b>Z ŻYCIA WOJSK ŁĄCZNOŚCI I INFORMATYKI .....</b>	<b>27</b>
KONFERENCJA „EWOLUCJA WOJSKOWYCH SYSTEMÓW TELEINFORMATYCZNYCH ORAZ LESSONS LEARNED W ŚWIETLE MISJI POKOJOWYCH I STABILIZACYJNYCH” .....	27
EWOLUCJA WOJSKOWYCH SYSTEMÓW TELEINFORMATYCZNYCH – JAK PODĄŻAĆ ZA POSTĘPEM .....	29
SIECIOCENTRYCZNOŚĆ .....	32
<b>JEDNOSTKI WOJSK ŁĄCZNOŚCI .....</b>	<b>35</b>
75. ROCZNICA POWSTANIA GARNIZONU SIERADZ .....	35
TRADYCJE 15. SBWD .....	40
DZIEŃ DZISIEJSZY 15 SBWD .....	42
<b>WSPOMNIENIA ŁĄCZNOŚCIOWCÓW .....</b>	<b>43</b>
ECHA WOJNY .....	43
IDĘ DO WOJSKA .....	46
W SZEREGACH 2. ARMII WOJSKA POLSKIEGO .....	48
KIERUJĄ MNIE DO SZKOŁY OFICERSKIEJ .....	51
TEJ NOCY NIKT NIE SPAŁ, A OFICEROWIE BYLI Z NAMI .....	54
Z ŻOŁNIERSKIEJ KARTY .....	54
ŻOŁNIERSKA DOLA .....	56
MOJA 42-LETNIA SŁUŻBA W ŁĄCZNOŚCI .....	58
MOJA DROGA .....	60

<b>SPRZĘT ŁĄCZNOŚCI I INFORMATYKI</b> .....	<b>63</b>
IDEA BUDYNKÓW INTELIGENTNYCH .....	63
KOMPUTERY, KOMPUTERY, KOMPUTERY.....	67
JESZCZE RAZ „MARSZ ŁĄCZNOŚCIOWCA” .....	70
ARTYKUŁ OPUBLIKOWANY POD NUMEREM 240 W JOURNAL OF GENERAL HOSPITAL ROCHESTER .....	72
 <b>APEL RADY I ZARZĄDU GŁÓWNEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI</b> .....	 <b>75</b>

## **OD REDAKCJI**

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Tragiczna katastrofa polskiego samolotu rządowego TU-154M w czasie podchodzenia do lądowania na lotnisko w Smoleńsku wydarzyła się 10 kwietnia o godzinie 8:41<sup>1</sup>. Narodowa żałoba, szok, ból, żal, dramat rodzin i bliskich poległych. Symboliczne pożegnanie ofiar w Warszawie, ceremonie pogrzebowe towarzyszyły nam w kwietniowe dni i na długo pozostaną w naszej pamięci.

Zginęło 96 osób, prezydent Polski – Zwierzchnik Sił Zbrojnych Lech Kaczyński wraz z Małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie, parlamentarzyści, ministrowie, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Rzecznik Praw Obywatelskich, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, prezes Narodowego Banku Polskiego, szef Sztabu Generalnego WP, dowódcy Rodzajów Sił Zbrojnych RP, duchowieństwo, przedstawiciele Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń, osoby towarzyszące, delegaci, załoga, funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu.

Prasa, radio i telewizja codziennie relacjonują nowe fakty i opinie. Wszyscy nadal przeżywamy tragedię, czujemy ból i pustkę, jaka pozostała po zmarłych, poszukujemy odpowiedzi na przyczyny katastrofy. Czekamy na raport i wnioski komisji.

Składamy hołd wszystkim ofiarom tragicznej katastrofy. Wyrażamy głębokie słowa współczucia dla rodzin i bliskich ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.

**CZEŚĆ ICH PAMIĘCI.  
NIECH SPOCZYWAJĄ W POKOJU.**

<sup>1</sup> Czasu polskiego (10:4 czasu lokalnego)



## Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU

Wojciech Wojciechowski

### KWIETNIOWE POSIEDZENIE RADY

Sieradz był ponownie miejscem kwietniowego posiedzenia Rady Związku. Dobre warunki sprzyjające rozmowom, miła obsługa i optymalny dojazd Kolegów z Nysy, Wrocławia, Śremu i Warszawy.

Słowa uznania należą się Koledze Władysławowi Hammerowi za wkład pracy w organizację, transport i klimat spotkania.

W posiedzeniu uczestniczyli członkowie Rady oraz prezes Zarządu Głównego kol. Bogumił Tomaszewski i skarbnik kol. Marian Jakóbczak, a także dowódca 15. SBWD Pan gen. bryg. Mirosław Siedlecki.

Dowódca garnizonu przedstawił ramowy plan przebiegu uroczystości jubileuszowych z okazji 75-lecia garnizonu Sieradz i święta 15. SBWD planowanych wstępnie w dniach 14-16 października br.

Rada i Zarząd Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności organizują w tych dniach spotkanie koleżeńskie i serdecznie zapraszają wszystkich członków i sympatyków. Sieradz jest przecież kolebką łączności wojskowej.

Wzrost szeregów Związku był priorytetowym tematem posiedzenia. Planujemy skierować zaproszenia na październikowe spotkanie do niezrzeszonych kolegów i wyrażających chęć współpracy z nami. *Tą drogą zwracamy się do wszystkich członków Związku o popularyzację i aktywny udział w jubileuszowym sieradzkim spotkaniu.* Pytania, propozycje i uwagi prosimy kierować do terenowych prezesów oddziałów, którzy są współorganizatorami.

*Gro czasu Rada poświęciła realizacji postulatów i wniosków VI Walnego Zjazdu Delegatów ŚZPŻŁ.* Propozycję wydawnictwa o naszym wkładzie w rozwój telekomunikacji wojskowej, prezentujemy na stronach niniejszego Komunikatu.

Potrzeba wprowadzenia *zmian w statucie* uwarunkowana jest szeregiem zmian i nowych okoliczności, w jakich działa Związek. Wymaga to wnikliwej analizy, oceny i wniosków. *Rocznica XX istnienia naszego Związku będzie dobrym momentem podsumowania naszych osiągnięć i wprowadzenia zmian w statucie. Rada Związku liczy na aktywny odzew Kolegów, tak jak dwadzieścia lat temu, w chwili powstania.*

Rada Związku zamierza, po analizie z Zarządem Związku, przedstawić swoje propozycje w "Komunikacie" w przyszłym roku.

Celowym jest rozpoczęcie dyskusji w Związku o przygotowaniach do obchodów jubileuszu Związku, które przypadają już w 2012 roku.

Jesteśmy bogatsi o doświadczenia, jako współorganizator z obchodów 90-lecia szkolenia kadr łączności w Zegrzu.

**Ramowy plan działania** obejmuje:

- *Przygotowanie Apelu do Kolegów;*
- *Określenie terminu i miejsca głównych obchodów;*
- *Propozycje objęcia patronatu nad uroczystościami;*
- *Przygotowanie materiałów informacyjnych.*

Tegoroczne, jubileuszowe sieradzkie spotkanie zapoczątkuje dyskusję na temat *organizacji obchodów XX lat istnienia Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności*, jakie przypadają w sierpniu 2012 – to już niedługo. Doświadczenia i zaangażowania nie brakuje nam, ale zdanie Kolegów jest najważniejsze. Stąd z góry planujemy stosowne uzgodnienia i pełną akceptację obchodów swojego jubileuszu. Każdy z nas, rokrocznie planuje i przygotowuje się do realizacji głównie rodzinnych zobowiązań, stąd określenie z dużym wyprzedzeniem terminu i miejsca spotkania jest priorytetowe.

*Koledze Prezesowi Zarządu Głównego Rada wyraziła uznanie za szybkie uruchomienie strony internetowej Związku ([www.szpzl.rf.pl](http://www.szpzl.rf.pl)).*

Rada Związku przyjęła także jako obowiązujący w tej kadencji ramowy *układ*) „*Komunikatu*” zawierający działy:

- „Z działalności Związku”,
- „Z życia Wojsk Łączności i Informatyki”,
- „Jednostki Wojsk Łączności”,
- „Wspomnienia łącznościowców”,
- „Sprzęt łączności i informatyki”.

Serdecznie zapraszamy wszystkich członków i sympatyków do redagowania naszego „Komunikatu”.

Rada pozytywnie rozpatrzyła wniosek o nadanie tytułu Honorowego Członka Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności *Kol. Zbigniewowi Miarzyńskiemu*. Wszyscy znamy i cenimy zaangażowanie Kolegi w pracy społecznej. Gratulujemy i liczymy jak zawsze na współpracę.

Kolegom nieobecnych na posiedzeniu Rady życzymy powrotu do zdrowia i dużo radości w życiu.

*Do zobaczenia na październikowym spotkaniu koleżeńskim w Sieradzu.*

Bogumił Tomaszewski

## **POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO**

W lutym br. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego SZPZŁ poświęcone wielu istotnym problemom dla dalszego funkcjonowania organizacji.

Przedyskutowano i zatwierdzono roczny plan działalności Zarządu Głównego, uwzględniając przy tym wiele uwag, wniosków i propozycji skierowanych do Zarządu przez Radę Związku oraz Oddziały Terenowe. Przyjęty przez Zarząd plan dostępny jest na naszej stronie internetowej.



Podjęto ostateczną decyzję odnośnie dalszych losów księgozbioru i materiałów o znaczeniu historycznym Związku. Intencją Zarządu było, aby z jednej strony zabezpieczyć w sposób profesjonalny zbiory, z drugiej natomiast pozwolić na szerokie korzystanie z nich historykom i miłośnikom historii wojsk łączności i informatyki. Wszyscy członkowie Zarządu zgodzili się z propozycją przekazania materiałów do biblioteki Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki i stworzenia tam zbioru wydzielonego. Wcześniej zamiar ten był przedyskutowany z Komendantem Centrum i uzyskał jego pełną aprobatę. Przygotowano już projekt umowy w tej sprawie pomiędzy Zarządem Głównym a Komendantem CSŁiI i po skatalogowaniu wszystkich pozycji, zbiór do końca roku zostanie przekazany do biblioteki.

*Omówiono także nasz udział w obchodach 75. rocznicy garnizonu Sieradz. Podjęto decyzję, aby wspólnie z Radą Związku i Dowództwem 15. SBWD zająć się organizacją udziału naszych członków w tych doniosłych uroczystościach. Zarząd z dużą satysfakcją przyjął inicjatywę Oddziału Sieradz zorganizowania z tej okazji wystawy eksponatów sprzętu łączności o znaczeniu historycznym oraz wielu wydawnictw z naszego księgozbioru Wystawa zorganizowana zostanie w Muzeum Ziemi Sieradzkiej i udostępniona na kilka tygodni przed obchodami rocznicowymi mieszkańcom Sieradza. Liczymy także na obecność na wystawie młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i licealnych Sieradza i okolic. Wyrażamy słowa uznania autorom tego pomysłu Kolegom Władysławowi Hamerowi, Janowi Kowalskiemu i pozostałym członkom Oddziału Sieradz.*

Zarząd Główny zaaprobował plan wydawniczy Związku w bieżącym roku. Postanowiono wydać kolejny numer *Przeglądu Łączności i Informatyki* poświęcony w całości historii wojsk łączności związków operacyjnych i oddziałów na Wschodzie oraz Komunikat poświęcony w całości obchodom 75. rocznicy Garnizonu Sieradz i udziałowi w nich członków naszego Związku.

Kolejne Posiedzenie Zarządu Głównego ŚZPŻŁ planowane jest w czerwcu br., które zamierzamy poświęcić ocenie treści i doskonaleniu strony internetowej Związku, uszczegółowieniu treści kolejnej edycji Komunikatu oraz rozszerzeniu działalności Związku poprzez utworzenie Oddziału Terenowego Gdynia.

Janusz Marciniak

## SPOTKANIE W SIERADZU

W 1995 roku minister obrony narodowej ustanowił 19 października, dzień wkroczenia 31. Pułku Strzelców Kaniowskich do Sieradza, Świętem Brygady.

W bieżącym roku obchody 75. rocznicy utworzenia Garnizonu i Święta 15. Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia będą połączone z Centralnymi Obchodami Dnia Łącznościowca.

Opracowany plan przewiduje: 14 października – Dzień Otwartych Koszar; 15 października - otwarcie wystawy sprzętu łączności, uroczyste posiedzenie Rady Miasta i Powiatu, występ Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, uroczysta Msza Święta w Kościele Garnizonowym i wieczorem żołnierskie spotkanie w Klubie Garnizonowym; 16 października – Uroczysty Apel na placu przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dla mieszkańców i rodzin wojskowych przewiduje się imprezy towarzyszące w postaci festynu na placu przy Urzędzie Miasta (pokaz sprzętu, prezentacja grup rekonstrukcji historycznej, koncert zespołów, grochówka).

Rada wspólnie z Zarządem Głównym ŚZPŻŁ organizuje w dniach 14 października - 16 października spotkanie koleżeńskie łącznościowców w Sieradzu. Ze względu na ograni-

czoną ilość miejsc noclegowych chętni proszeni są o zgłoszenie się do Prezesów Oddziałów Terenowych do dnia 31 sierpnia br. Szczegóły zostaną podane na stronie internetowej Związku po 30 czerwca br.

Marian Jakóbczak

## JUBILACI – CZŁONKOWIE SZPŻŁ

Pozornie wydaje się, że tak niedawno odbył się Założycielski Zjazd naszego Związku, tymczasem licząc czas realnie, już niedługo, bo za 2 lata, będziemy obchodzić Jubileusz 20-lecia naszego Związku.

Z przeglądu listy naszych członków wynika, że na przestrzeni tych minionych 18 lat, wielu członków opuściło nasze szeregi i odeszło na wieczną wartę. Z żalem wspominaliśmy Ich na łamach Żalobnej Karty.



Wielu członków szczęśliwie doczekało swej późnej *jesieni życia* i nadal może cieszyć się wspólną naszą działalnością. Chcemy o nich pamiętać i począwszy od bieżącego roku wymieniać ich na łamach naszych *Komunikatów* i życzyć im wiele serdeczności.

Obecnie najstarszym wiekowo naszym członkiem - seniorem jest **kpt. Jerzy Ochremienko** z Kalisza. Przed wybuchem drugiej wojny światowej był funkcjonariuszem Policji Państwowej. Zmobilizowany w 1939 roku brał udział w walkach, był następnie więźniem NKWD, żołnierzem Armii gen. Andersa na terenie ZSRR i Palestyny. Uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. 20 sierpnia bieżącego roku kończy 97 lat życia.

Poza nim, na liście najstarszych członków, którzy przekroczyli *dziewięćdziesiątkę*, bądź w bieżącym roku ją kończą, w kolejności wieku, wpisują się:

1. Janina Czerwijowska z Warszawy – 94 lata;
2. Por. Władysław Rodowicz z Warszawy – 94 lata;
3. Ludmiła Żero z Warszawy – 93 lata;
4. Mjr Andrzej Siekierski z Warszawy – 91 lat;
5. Kpt. Bolesław Bartoszek z Warszawy – 91 lat;
6. Por. Bolesław Grejcz z Warszawy – 90 lat;
7. Łącz. Krystyna Certowicz z Warszawy – 90 lat;
8. Sierż. Zofia Kruczkowska-Stańczyk z Warszawy – 90 lat.

Poniżej zamieszczamy listy członków, którzy w br. świętują swoje kolejne piękne jubileusze.

Jubilaci, którzy w bieżącym roku kończą 85 lat:

1. Płk Adamczyk Marian z Grudziądza;
2. St. sierż. Hojko Krystyna z Bydgoszczy;
3. Ppłk Krzysztof Marian z Wrocławia;
4. Ppor. Mazurkiewicz Alina z Warszawy;

5. Nowicka-Kuczyńska Izabela z Warszawy;
6. Kpt. Ordan Antoni z Konina;
7. Płk Piotrowski Ryszard z Warszawy;
8. Por. Rogowska Zofia z Wrocławia;
9. Płk Szejka Stanisław z Warszawy;
10. Mjr Szulczyński Zdzisław z Warszawy;
11. Ppor. Zwierzyńska Wanda z Londynu;
12. Mjr Zygmant Roman z Legnicy.

Jubilaci, którzy w br. kończą 80 lat:

1. Płk Anusiewicz Aleksander z Wrocławia;
2. Ppłk Borkowski Lucjan z Nysy;
3. Płk Kozłowski Hieronim z Warszawy;
4. Płk Kurylin Mikołaj z Warszawy;
5. Płk Paczowski Jan z Warszawy;
6. Płk Sadowski Leonard z Sieradza;
7. Płk Skibiński Stanisław z Warszawy.

Józef Janusiak

## 60. ROCZNICA FRONTOWEGO MAŁŻEŃSTWA

Oddział „Wrocław” Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności ma w swoim składzie frontowe małżeństwo. Por. Zofia i kpt. Władysław Rogowscy razem przeszli szlak bojowy od Lenino do Berlina z 1. Armią Wojska Polskiego. Choć formalnie związek małżeński zawarli 23 sierpnia 1949 roku w Gryfowie Śląskim, to poznali się i to „coś” zaiskrzyło między nimi w tych trudnych wojennych czasach.

Pani Zofia 10 lutego 1940 roku wraz z rodzicami wywieziona została na Sybir do miejscowości Makłakowo. Rejon Jenisejski w Krasnojarskim Kraju. Przez trzy lata pracowała w bardzo trudnych warunkach przy wyrębie drzew w tajdze i w tartaku. Na jej prośbę Jenisejski Wojenkomat skierował ją 15 lipca 1943 roku do służby w organizującym się Wojsku Polskim. Tak trafiła do Sielc nad Oką. Do dziś pamięta łzy i wielkie wzruszenie na widok bramy z białą czerwoną flagami i dużym napisem: „Witaj wczorajszy tułacz – dziś żołnierzu”. Otrzymała przydział do 1. Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater. Po przeszkoleniu skierowana została do pułku łączności na stanowisko telefonistki węzła łączności 1. Korpusu. W składzie tego pułku walczyła na szlaku bojowym 1. Armii WP – od Lenino przez Warszawę, Bydgoszcz, Wał Pomorski, Kołobrzeg i Berlin aż do rzeki Łaby.



Na froncie poznała swojego przyszłego męża. Pan Władysław został zmobilizowany w dniu 23 kwietnia 1944 roku w miejscowości Trembowla przez tamtejszy Wojenkomat i skierowany

do Wojska Polskiego. Trafił do pułku łączności i po przeszkoleniu został monterem sprzętu łączności na krosie polowej centrali telefonicznej węzła łączności Sztabu I. Armii WP. Po zakończeniu działań wojennych sztab I. Armii WP, a wraz z nim i pułk łączności krótko stacjonowały w Katowicach. Na ich bazie w kwietniu 1946 roku we Wrocławiu utworzono Dowództwo Okręgu Wojskowego nr 4. Tutaj też trafili nasi jubileaci.

Pani Zofia jako żołnierz nadterminowy pracowała na węźle łączności do 7 lipca 1947 roku to jest do czasu jej demobilizacji z wojska. Następnie podjęła pracę w Zakładach Telekomunikacji tam do czasu przejścia na emeryturę.

Władysław Rogowski we wrześniu 1945 roku skierowany został do Oficerskiej Szkoły Łączności w Zamościu, a 16 lutego 1946 roku już w Sieradzu promowany na stopień podporucznika. Po promocji - skierowany do służby w pułku łączności w Zgierzu. W 1950 roku przeniesiono go do batalionu łączności II Korpusu Pancernego we Wrocławiu. W 1954 roku kończy studia na Politechnice Wrocławskiej. Po zwolnieniu z wojska pracuje w różnych wrocławskich instytucjach łączności.

Państwo Rogowscy za ich wojenny trud uhonorowani zostali medalami i krzyżami frontowymi a za sumienną pracę i aktywność społeczną odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi OOP oraz innymi medalami resortowymi i odznakami regionalnymi.

W 2009 roku minęła 60. rocznica ich wspólnego i przykładowego pożycia małżeńskiego. Mają jednego syna. Są niezmiernie dumni ze swej wnuczki Emilii, która ukończyła z nagrodą studia architektoniczne. Pani Zofia zajmuje się prowadzeniem domu, a Pan Władysław realizuje zamiłowania muzyczne – posiada bogatą kolekcję instrumentów muzycznych (bandury, cytry, bałajki, mandoliny, gitary, akordeony, harmonie), na których grywa. Pomimo sędziwego wieku cieszą się dobrym zdrowiem i aktywnie uczestniczą w pracach Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności i Związku Kombatantów RP i BWP.

Są dumni z tego, że ich młodzieńczy wojenny trud i lata sumiennej pracy przyczyniły się w dużej mierze do lepszego życia naszych dzieci i wnuków. Mówią, że zawsze to, co robili, robili dla Polski, bo to jest nasza Polska, jaka by ona nie była, ale zawsze nasza.

Tadeusz Łagunowski

## 80-LECIE SIERADZKIEGO ŁĄCZNOŚCIOWCA



**Pplk Medart Dyl s. Adama** urodził się 31 maja 1930 roku w m. Antonimów, powiat tarnobrzeski. Rodzice byli rolnikami. Służbę wojskową rozpoczął 29 listopada 1950 roku w 40. pal i służył tam do 24 września 1951 r. Następnie został przyjęty do Oficerskiej Szkoły Radiowej. Po jej ukończeniu został promowany do stopnia podporucznika i skierowany na stanowisko dowódcy radiostacji RAF 23. batalionu radiowego. W 1954 roku Dowódca Warszawskiego OW wyznaczył ppor. Dyla na dowódcę plutonu radiolinii w 112. samodzielnej kompanii radiolinii przeniesionej w tym czasie z Zegrza do Sieradza

W drodze wyróżnienia w grudniu 1955 roku zostaje awansowany na stopień porucznika i wyznaczony na dowódcę kompanii radiolinii w nowoutworzonym 56. Batalionie Radiolinii. Od 29 sierpnia 1958 roku do 28 czerwca 1960 roku – słuchacz WOSO Nr 3, następnie Nr 1. Po ukończeniu WOSO

ponownie skierowany do Sieradza do 56. Batalionu Radiolinii na stanowisko dowódcy kompanii radiolinii R-400 i R-402. Za wysokie wyniki osiągnięte w dowodzeniu kompanią we wrześniu 1961 roku awansuje do stopnia kapitana. Na bazie 56. Batalionu w 1962 roku formowany jest 15. pułk radioliniowo-kablowy.

Kpt. Dyl, wykazujący wysokie opanowanie sprzętu łączności, obejmuje niełatwe stanowisko pomocnika dowódcy batalionu radiolinii do spraw technicznych. Wiedza techniczna i zdolności dowódcze skłaniają przełożonych do wyznaczenia go w 1967 roku na stanowisko dowódcy batalionu radiolinii. W maju 1969 roku mianowany jest na stopień majora.

Po przeformowaniu 15. prk na 15. BRLK kontynuuje dowodzenie batalionem radiolinii do kwietnia 1975 roku. Awans na stopień podpułkownika otrzymuje w 1973 roku.

Od kwietnia 1975 roku jego doświadczenie wykorzystywane jest na stanowisku zastępcy szefa sztabu brygady. Z tego stanowiska 15 kwietnia 1978 roku zostaje przeniesiony do rezerwy.

Po zwolnieniu z zawodowej służby pracował w Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego „Wola” w Zduńskiej Woli na stanowisku dowódcy Oddziału Obrony Cywilnej a następnie w Urzędzie Wojewódzkim w Sieradzu jako starszy inspektor Obrony Cywilnej do czasu rozwiązania Województwa.

Posiada wiele odznaczeń państwowych i resortowych między innymi: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, srebrny i brązowy medal Za Zasługi dla Obronności Kraju, złoty, srebrny i brązowy medal Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny. Sieradzcy łącznościowcy są dumni, że znajdują czas na dzielenie się swoimi doświadczeniami. Życzymy Jubilatowi, aby humor i zdrowie jeszcze przez długie lata nie opuszczały go i zawsze znajdował czas na koleżeński kontakty.

\* \* \*

*Wszystkim wymienionym powyżej naszym Szanownym Jubilatom i Seniorowi przesyłamy załączony bukiet kwiatów i składamy najserdeczniejsze życzenia dobrego zdrowia i samopoczucia, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym oraz długich i szczęśliwych lat życia pełnego samych radości.*



*Rada i Zarząd Główny ŚZPŻŁ*

Przesyłamy te życzenia płynące z głębi szczerych naszych serc. Chcielibyśmy, aby dotarły one do wszystkich wymienionych Jubilatów i Seniora, jeśli jednak okaże się to niemożliwe (z niektórymi ostatnio brak było kontaktów) to bardzo prosimy Ich najbliższe osoby:

- Przyslijcie nam Drodzy Państwo parę słów prawdy:**
- Czy mamy cieszyć się Ich obecnością wśród nas?
  - Czy zachować ich w naszej pamięci i prosić Najwyższego o Ich wieczne zbawienie?

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY



*W ostatnim okresie odeszło z naszych związkowych szeregów na wieczną wartę czterech naszych członków, których krótkie biografie zamieszczamy poniżej. Zachowajmy Ich w naszej pamięci. Niech spoczywają w wiecznym pokoju.*



6 grudnia 2009 roku, w wieku 86 lat, zmarł w Sieradzu plk **Zbigniew Wilanowski**. Aktywny działacz społeczny, ale przede wszystkim żołnierz – łącznościowiec, który nie szczędził czasu i zdrowia dla podwładnych, kolegów, dobra wojska i Ojczyzny. Dlatego też wspominając Jego osobę chylimy czoła wszystkim Jego zasługom i temu, czego dokonał dla dobra sieradzkich jednostek, w których służył.

Plk Zbigniew Wilanowski to człowiek, którego postać jest powszechnie znana w Sieradzu, ciesząca się poważaniem i szacunkiem. Z zamiłowania filatelista i myśliwy. W swoim życiorysie miał przede wszystkim kartę związaną ze sprawowaniem wielu stanowisk służbowych w wojsku.

Całe wojskowe życie związał z łącznością i Sieradzem. W 1945 roku na ochotnika wstąpił do Oficerskiej Szkoły Łączności w Zamościu, przeniesionej w tym samym roku do Sieradza. 17 marca 1947 roku na rynku w Sieradzu, został promowany na pierwszy stopień oficerski przez marszałka Polski Rolę-Żymierskiego. Po promocji został kolejno: wykładowcą cyklu radio, starszym wykładowcą, kierownikiem cyklu, starszym pomocnikiem ds. technicznych oraz pomocnikiem ds. technicznych komendanta Szkoły. Po przeniesieniu Oficerskiej Szkoły do Zegrza, pozostał w Sieradzu w 112. kompanii radiolinii a następnie w 56 batalionie radiolinii, jako szef sztabu oraz pomocnik ds. technicznych dowódcy. Po utworzeniu 15. prlk, a następnie 15. BRLK, został wyznaczony na szefa sztabu - zastępcę dowódcy. W latach 1980 - 85 był szefem WIOC w Sieradzu.

W ciągu 40-letniej żołnierskiej służby zawsze wykazywał ofiarność i zaangażowanie, czym zasłużył sobie na wyrazy najwyższego uznania i szacunku.

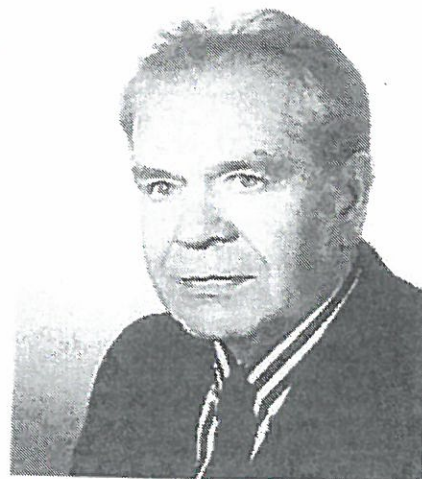
Za swoją sumienną służbę był wielokrotnie wyróżniany między innymi odznaczony Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Nie stronił też od działalności społecznej w różnych organizacjach. Był aktywnym członkiem Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności od początku jego powstania w 1992 roku. Należał do Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP, Polskiego Związku Filatelistów oraz do Polskiego Związku Łowieckiego.

Zapamiętamy Go jako człowieka zawsze pogodnego, uśmiechniętego, życzliwego ludziom i ich sprawom, skorego do bezinteresownego działania i pomocy, otwartego na ludzi i ich problemy, zdolnego do kompromisu, inicjującego i realizującego nowe pomysły.

Został pochowany z należnymi Mu honorami, przy udziale wojskowej asysty honorowej oraz licznym udziale kolegów z lat służby wojskowej i rodziny na Komunalnym Cmentarzu w Sieradzu.

**Por. Tadeusz Zientek** urodził się 23 grudnia 1922 roku w Warszawie. Przed II wojną światową ukończył III Miejskie Gimnazjum w Warszawie, a w czasie okupacji hitlerowskiej uzyskał maturę na tajnych kompletach w Liceum Ogólnokształcącym „Górskiego”. Na przełomie lat 1941-42, przez swego kolegę z tajnych kompletów Zdzisława Banasika, został wcielony do AK. Po złożonej przysiędze w obecności kpt. Szymona, został skierowany na przeszkolenie z zakresu łączności do szkoły podchorążych. Po przeszkoleniu walczył w szeregach AK, jako łącznościowiec. W lutym 1944 roku został aresztowany podczas likwidacji tajnej drukarni. Po zwolnieniu z aresztu w maju 1944 roku nadal walczył w składzie 3. Kompanii Łączności. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego został przydzielony do obsługi radiostacji przeprawowej K-39. 17 sierpnia 1944 roku dostał się do niemieckiej niewoli, z której w czasie transportu udało mu się zbiec.



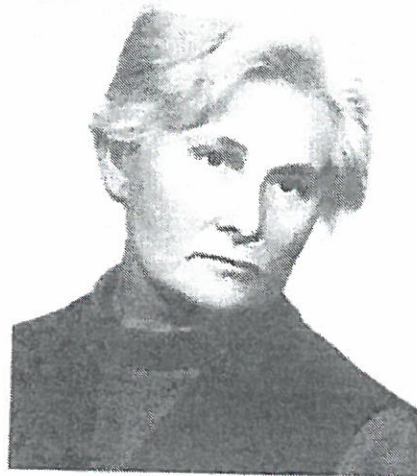
Za czyny bojowe w okresie Powstania Warszawskiego został odznaczony Warszawskim Krzyżem Powstańczym oraz Krzyżem Armii Krajowej. W lutym 1944 roku został wcielony do Wojska Polskiego, w którym służył do marca 1946 roku w Departamencie Kwaterunkowo-Budowlanym. Po przejściu do cywila podjął studia na Wydziale Budownictwa Przemysłowego Politechniki Warszawskiej, które ukończył w 1952 roku uzyskując dyplom inżyniera. Następnie przez wiele lat pracował w „Budimeksie” skąd, na okres 10 lat, został oddelegowany, jako ekspert budowlany, do pracy w Maroku. Po powrocie do kraju przez następne kilka lat pracował w Państwowym Przedsiębiorstwie „Uzdrowiska”.

W 1993 roku wstąpił do Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności, którego był aktywnym członkiem, m.in. przez wiele lat wchodził w skład Sądu Koleżeńskiego Związku.

Zmarł 4 stycznia 2010 roku w wieku 88 lat. Został pochowany z należnymi Mu honorami przy udziale wojskowej asysty honorowej na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

**St. sierż. Zofia Fabry-Garczyńska - „Zosia”, „Alina”** urodziła się 3 maja 1911 roku w Kłecku pow. Gniezno. W latach 1932-39 studiowała m.in. w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina. W czasie okupacji hitlerowskiej udzielała na tajnych kompletach, lekcji z języka angielskiego. Była żołnierzem Armii Krajowej w pododdziałach łączności. Jej dowódcami m. in. byli: Józef Srebrzyński, inż. Jerzy Jarocki, inż. Czesław Brodziak.

Służyła też w dziale produkcji odbiorników i nadajników radiowych (OBA). W czasie Powstania Warszawskiego była łączniczką przy radiostacji „Błyskawica” w Komen-dzie Głównej AK. Została aresztowana przez niemieckie gestapo i wywieziona do obozu przymusowej pracy w Hanowerze następnie w Meissen i Brunszwiku. Szczęśliwie doczekała końca wojny i powróciła do kraju.



Po wyzwoleniu nadal poświęciła się nauce. Ukończyła studia wyższe uzyskując dyplom magistra filozofii i przez wiele lat była pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego. Za ofiarność i zaangażowanie w służbie Ojczyźnie była odznaczona m. in. Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Edukacji Narodowej.

Od 15 listopada 1993 roku była aktywnym członkiem naszego Związku Oddziału „Warszawa-Świętokrzyska”, a od kilku lat najstarszym **Członkiem - Seniosem Związku**. Pozostanie w naszej pamięci, jako nadzwyczaj miła i sympatyczna Pani.  
Zmarła 11 marca 2010 roku w wieku 99 lat. Pochowana została w grobie rodzinnym na Warszawskich Powązkach.



**Pplk Wiktor Polit** był jednym z najstarszych członków naszego Związku. Urodził się 8 kwietnia 1919 roku w Klimontowie koło Sandomierza. W 1944 roku wstąpił do Armii Krajowej, w której szeregach działał jako łącznościowiec aż do końca wojny. Po wyzwoleniu uzupełnił wykształcenie średnie, a następnie pracując na poczcie w Gdańsku jednocześnie podjął studia na Politechnice Gdańskiej, które ukończył w 1951 roku uzyskując dyplom inżyniera teletechniki. Wówczas został powołany do wojska i skierowany do Poligonu Naukowo - Badawczego Sprzętu Łączności (późniejszego Wojskowego Instytutu Łączności) w Zegrzu.

W Poligonie dał się poznać, jako wybitny specjalista w dziedzinie łączności. Do Jego osiągnięć należy m.in. wdrożenie do produkcji i eksploatacji kilka typów polowych kabli łączności. Opracował koncepcję utajniania sygnałów telegraficznych. Był autorem kilku patentów, m. in. metody lokalizacji uszkodzeń linii telekomunikacyjnych. Poświęcając się pracy, w międzyczasie ukończył zaoczne studia magisterskie. Jako kierownik jednego z zakładów Instytutu wychowywał młode pokolenia wojskowych łącznościowców – późniejszych wybitnych specjalistów.

Służbę w Instytucie zakończył w 1967 roku. Dalszą służbę pełnił w 8. Rejonowym Przedstawicielstwie Wojskowym w Warszawie. Po doznaniu zawału serca w 1972 roku przeszedł w stan spoczynku. Podjął pracę, jako nauczyciel w technicznych szkołach średnich w Warszawie i Gdańsku. Za ofiarność i zaangażowanie w służbie wojskowej został odznaczony Krzyżem Zasługi oraz wieloma medalami resortowymi.

Od 22 kwietnia 2004 roku był aktywnym członkiem naszego Związku Oddziału „Warszawa – Rakowiecka” oraz członkiem Koła nr 41 Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego.

Zmarł 31 grudnia 2009 roku w wieku 90 lat. Został pochowany z należnymi Mu honorami, przy udziale wojskowej asysty honorowej oraz licznym udziale kolegów z lat służby, w rodzinnym grobie na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Rada Związku

## PUBLIKACJA ZWIĄZKU NA JUBILEUSZ

Na VI Walnym Zejeździe Delegatów Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności jeden z kolegów zaproponował napisanie książki o naszej służbie i wkładzie w rozwój telekomunikacji wojskowej. Inicjatywa bardzo cenna.



Rada Związku na pierwszym posiedzeniu (grudzień 2009 roku) zwróciła się, za pośrednictwem jednostek terenowych, do wszystkich Kolegów o czynny udział w wypracowaniu formy opracowania (*pamiętnik, kronika, album ...*), a także w przygotowaniu swoich wspomnień.

W czasie służby przeżywaliśmy chwile sukcesu, a może i rozczarowania. Uczestniczyliśmy w wszystkich fazach i etapach rozwoju wojsk łączności i informatyki, począwszy od drugiej światowej wojny do końca XX wieku. Nasz wkład to liczne przepisy i instrukcje łączności, plany szkolenia wojsk, wytyczne do organizacji, wymagania systemowe, rozwiązania techniczne i eksploatacja sprzętu itp. Także rzesze wyszkolonych specjalistów. To także godziny nerwowego "oczekiwania" na korespondenta i nie przespane noce. Trudno wymienić wszystkie zadania, stąd propozycja: **To powinniśmy opisać i przekazać następcom.**

Przyjęty został wstępny projekt realizacji wydawnictwa. **Wydanie powinno uświetnić XX rocznicę powstania naszego Związku - sierpień 2012.** W bieżącym roku Rada Związku, po analizie zgłoszonych przez Kolegów uwag i propozycji, planuje wypracować i określić charakter oraz tematykę proponowanego wydawnictwa. W kolejnym roku usystematyzować zgłoszone wspomnienia, zdjęcia i inne dowody, dokumenty. Cykl redakcyjny należy zakończyć do marca 2012 roku. Spotkanie koleżeńskie w Sieradzu w miesiącu październiku br. umożliwi w szerszym gronie przedyskutować formę publikacji, uwagi i propozycje Kolegów a także zebranie materiału wyjściowego.

#### **Propozycja Rady Związku jest następująca:**

Książka składa się z trzech części.

*Część I* zawiera główne wydarzenia w obszarze wojskowej łączności w latach 1945-2000. Tworzenie jednostek, przeznaczenie, osoby funkcyjne itd.

*Część II* zawiera krótkie wspomnienia, przeżycia Kolegów ze służby wojskowej, to co utrwaliło się w pamięci, to czego byliśmy świadkami - widzieliśmy i przeżywaliśmy. Sądzymy, że dobrze byłoby wspomnieć o Kolegach, którzy odeszli na wieczną służbę. Wspomnienia - to również zdjęcia, legitymacje, dowody, a także inne dokumenty będące w posiadaniu będą mile widziane (po skopiowaniu pozostaną w zbiorach właściciela).

*Część III* zawiera życiorysy Kolegów wspominających swój wkład w rozwój telekomunikacji wojskowej oraz wszystkich wyrażających akces.

Przygotowanie materiału jest najtrudniejszym etapem opracowania. Wszystko jest w rękach Kolegów. Wiedza, dokumenty a także chęć i potrzeba współpracy z Radą Związku. Proponowany zakres wymaga szerokiego zaangażowania Kolegów. Czy odzew na inicjatywę opracowania będzie pozytywny, pokaże czas i wypracowane stanowisko podczas spotkania w Sieradzu. Przygotowanie materiału do druku nie powinno sprawiać większego kłopotu. Zawsze możemy się zwrócić do młodszych Kolegów o wsparcie, ale niestety zadania tego sami nie wykonają.

Gorąco zapraszamy do wspólnej redakcji książki. Zawsze byliśmy na pierwszej "linii ognia" i sądzę, że pozostaniemy dalej na tych pozycjach. Łączność to nerw armii - a hasło zobowiązuje. Radośnie wspominamy młodzieńczy entuzjazm i trud pracy, służby, jesteśmy dumni z osiągnięć swoich dzieci i wnuków.

Jubileuszowa rocznica Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności zobowiązuje Nas do podjęcia jeszcze jednego wysiłku upamiętniającego wkład w rozwój telekomunikacji. **Apelem tym Rada Związku pragnie wywołać dyskusję i szeroki odzew na propozycję wydawnictwa.**

Rada Związku

## **DYSKUSJA NAD STATUTEM**

Na VI Walnym Zeździe Delegatów ŚZPŻŁ w dyskusji pojawiła się propozycja zmniejszenia organów statutowych. Realizacja wiąże się jednak z potrzebą wprowadzenia stosownych poprawek do statutu związku. Rada na swoim kwietniowym posiedzeniu postanowiła kontynuować temat.

Rada proponuje Zarządowi Związku dyskusję i wspólne wypracowanie propozycji zmian statutowych w 2011 roku, z takim wyliczeniem, aby wstępne uwagi były przedstawione do dyskusji Kolegom w grudniowym wydaniu "Komunikatu 2011". Pozwoli to na Jubileuszowym VII Walnym Zeździe Delegatów przedyskutować poprawki i przyjąć, jako obowiązujące. Jubileuszowy Zjazd w XX-tą rocznicę powstania Związku będzie dobrym czasem do rozpatrzenia proponowanych zmian i wypracowania stanowiska na kolejne lata. Statut Związku jest podstawą działania i drogowskazem dla wszystkich członków.

Propozycje zmian uwarunkowane są licznymi zmianami organizacyjnymi i przepisami w resorcie, finansami oraz możliwościami i doświadczeniem samych członków. Rada proponuje skorzystać z doświadczenia innych związków i stowarzyszeń. Przyszłość Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności jest w rękach Kolegów.

## KOŁA TERENOWE

Władysław Hammer

### ODDZIAŁ „SIERADZ”

Oddział „Sieradz” naszego Związku powstał stosunkowo niedawno. Myśl o potrzebie jego utworzenia pojawiła się po uczestnictwie kilku naszych kolegów w spotkaniu łącznościowców, które zorganizował Zarząd Główny we Wrocławiu w 2003 r.

Z Sieradza uczestniczyli: ppłk Tadeusz Łagunowski, ppłk Mikołaj Jasiuk, ppłk Roman Kuszak, mjr Zbigniew Tumielewicz i mjr Czesław Wierzbicki. Pierwsze spotkanie organizacyjne w Sieradzu odbyło się 18 listopada 2003 roku.

Ze względu na brak statutu Związku na tym spotkaniu, jasne określenie celów i zadań do pracy koła (taką nazwę nosiły terenowe oddziały w tym czasie) postanowiono uzyskać odpowiednie materiały w Zarządzie ŚZPŻŁ. Zgodnie jednak zadeklarowano chęć zrzeszenia się. Rozdano chętnym deklaracje. Ponownie do spotkania dochodzi 28 kwietnia 2004 roku. Podjęto uchwałę o powstaniu w garnizonie koła. Członkami założycielami byli koledzy: Jan Kowalski, Marian Frajtak, Tadeusz Gajdziński, Roman Kuszak, Tadeusz Ła-



Autor w Sali Tradycji 15. SBWD



Spotkanie w Wrocławiu w 2003 roku

gunowski, Zbigniew Tumielewicz, Tadeusz Miedziak i Edward Szuba. Dokonano wyboru Zarządu Koła. Dzięki przychylności Dowództwa Garnizonu udostępniono pomieszczenia do pracy Zarządu i spotkań członków. W dniach 3 - 5 czerwca 2005 roku na terenie garnizonu doszło do Krajowego Zjazdu Łącznościowców WP. Wymieniono doświadczenia i zapoznano z realizowanymi zadaniami przez jednostkę sieradzką. Podczas obchodów 70-lecia Garnizonu Sieradz, w październiku 2005 roku spotkano się ponownie. Tym razem uczestniczyło wiele pokoleń łącznościowców związanych służbą z Garnizonem (ok. 200 osób). Odnowione po latach znajomości zaowocowały wspomnieniami i wznowieniem kontaktów towarzyskich do dzisiejszego dnia. 15. SBWD udostępniła nam stronę internetową na przedstawianie ważnych wydarzeń i komunikowanie się z naszymi członkami. Powstały zespoły tematyczne: dokumentowania historii WŁiF, przygotowywania materiałów na stronę internetową oraz przygotowywania materiałów do prasy miejscowej, wojskowej i biuletynu związkowego.



Spotkanie pokoleń. Sieradz, 19 października 2006 roku

Dzięki przychylności Dowództwa Brygady i „zapotrzebowaniu” środowiska sieradzkich łącznościowców, na obchody Święta 15. SBWD i Święta Wojsk Łączności, w dniach 19-20 października 2006 roku kolejny raz w Sieradzu, zorganizowane zostaje spotkanie pokoleń łącznościowców.

Przyjechali między innymi członkowie Władz Naczelnych Związku. Część czasu wykorzystano na dyskusję nad zmianami szczegółowymi w statucie, ukonstytuowanie się Rady Związku



Posiedzenie Władz Naczelnych Związku w Sieradzu 20 października 2006 roku

## ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI RADA ZWIĄZKU

i Głównej Komisji Rewizyjnej. W dniu 19 października 2006 roku Zarząd Główny Związku, przebywając w Sieradzu, podjął uchwałę w sprawie utworzenia „Oddziału Związku w Sieradzu”.

W październiku 2007 roku kolejny raz współdziałaliśmy w organizacji III spotkania Żołnierskich Pokoleń. Organizowane spotkania koleżeńskie i popularyzacja ciekawych materiałów historycznych powodowała wzrost ilości chętnych do wstąpienia do ŚZPŻŁ. W chwili obecnej (maj 2010 roku) do naszego Oddziału należy 31 łącznościowców. Zgłosili się też następni chętni i pobrali deklaracje. Dużą sympatią cieszą się wspomnienia naszych weteranów organizowane „w plenerze” lub Klubie Garnizonowym. Wspomnienia te, są dokumentowane na taśmie filmowej i następnie spisywane na nośniki cyfrowe.

Część kolegów prezentowała już swoje wspomnienia w książkach wydanych drukiem przez Stowarzyszenie Przyjaciół 15. Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia. Na naszych zebraniach obok spraw bieżących, korzystając z materiałów zawartych w biuletynach wydawanych



Odsłonięcie postumentu. Sieradz, 1 maja 2010 roku

przez Zarząd Główny Związku, prezentujemy historię Wojsk Łączności i Informatyki. Do uczestnictwa w zebraniach zapraszamy również aktualnie służących łącznościowców i sympatyków. Ścisłe współpracujemy z kołem ZBZZ i OR WP, Stowarzyszeniem Przyjaciół Brygady i innymi związkami żołnierskimi. Staramy się utrzymywać kontakt (odwiedzać) kolegów znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Odwiedzamy groby łącznościowców, którzy „odmeldowali się na



Obchody Święta 3 Maja w Sieradzu

wieczną wartość”. Oczywiście aktywnie uczestniczymy w organizowanych w Sieradzu i okolicy uroczystościach wojskowych, państwowych i lokalnych. Dla przykładu 1 maja 2010 roku członkowie naszego Oddziału uczestniczyli w uroczystej Mszy Świętej i odsłonięciu obok Kościoła Garnizonowego pamiątkowego obelisku poświęconego POMORDOWANYM W KATYNIU w 1940 roku. Uroczystość została zorganizowana przez Związki Żołnierskie, Kombatanckie, Samorząd Sieradza oraz dowódcę Garnizonu. Członkowie SZPŻŁ partycypowali w kosztach ufundowania tablicy. Delegacja naszego Oddziału wspólnie z Zarządem Rejonowym ZBZZ i OR WP złożyła wiązankę kwiatów i zapaliła znicze pod obeliskiem z pamiątkową tablicą.

Na zaproszenie Zarządu Powiatu Sieradzkiego i Prezydenta Miasta Sieradza uroczystość obchodziliśmy rocznicę Konstytucji 3 Maja. Główna uroczystość została przeprowadzona przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość, z udziałem kompanii honorowej 15. SBWD, pocztów sztandarowych, orkiestry dętej OSP w Sieradzu i mieszkańców miasta, zakończyła się składaniem kwiatów przez delegacje i koncertem orkiestry. Delegacja naszego Związku składała wiązankę, wspólnie ze Związkami Żołnierskimi i Kombatanckimi.

Z inicjatywy kol. Jana Kowalskiego sieradzki Oddział Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności opracowuje **KSIĘGĘ SIERADZKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI**. Rezerwujemy w niej miejsce dla każdego żołnierza, który pełnił służbę wojskową w sieradzkich koszarach. Chętnych do pozostawienia potomnym informacji o sobie prosimy o wypełnienie **KARTY WPISU DO KSIĘGI SIERADZKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI** znajdującej się na naszej stronie internetowej i przesłanie na wskazany tam adres.

Na zakończenie chcemy podkreślić, że w naszej organizacyjnej działalności odczuwamy dużą życzliwość i pomoc ze strony dowódcy 15. Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia Pana gen. bryg. Mirosława Siedleckiego, za co serdecznie dziękujemy!!!

Marian Jakóbczak

## 17 LAT ODDZIAŁU „WARSZAWA – RAKOWIECKA”



Prezes Oddziału płk Bernard Mieńkowski

Oddział Warszawa Rakowiecka powstał jako jeden z pierwszych oddziałów naszego Związku w 1993 roku pod nazwą *Oddział SZPŻŁ przy SWŁiI Szt. Gen. WP*. Członkami Oddziału są głównie oficerowie dawnego SWŁ MON oraz oficerowie łączności z okolic Warszawy. Od początku jego powstania do dziś prezesem Oddziału był i nadal jest – niestrudzony kol. płk Bernard Mieńkowski.

W początkowym okresie zebrania Oddziału odbywały się na terenie Sztabu Generalnego WP, w sali odpraw SWŁiI, przy ul. Rakowieckiej. W miarę upływu czasu, dogodniejszym miejscem zebrania, stał się klub KBW również przy ul. Rakowieckiej. Wówczas to, po zmianie nazwy instytucji patronackiej, od miejsca odbywania się zebrania, czyli od ulicy Rakowieckiej, Oddział przybrał nazwę „Warszawa – Rakowiecka”. Podobnie zrodziła się nazwa drugiego Oddziału w Warszawie skupiającego obecnie głównie łącznościowców – uczestników Powstania Warszawskiego. Zebrania tamtego Oddziału odbywały się (i nadal się odbywają) w budynku Poczty Głównej przy ul. Świętokrzyskiej. Od nazwy tej ulicy, Oddział

przybrał nazwę „Warszawa – Świętokrzyska”. Oddział „Warszawa Rakowiecka” pod względem ilości członków jest najliczniejszy oddziałem w naszym Związku. Ilość członków na przestrzeni wielu lat wahała się w granicach 37 - 41.

Obecnie Oddział liczy 37 członków, a średnia wieku wynosi 80, 5 lat. W minionym okresie 17 lat Oddział nigdy nie miał i nadal nie ma stałej siedziby do swej dyspozycji.

Posiedzenia zarządu odbywały się w mieszkaniach prywatnych, a zebrania oddziału w różnych doraźnych miejscach. Oprócz wymienionych miejsc, przez pewien okres zebrania odbywały się w dawnym budynku orkiestry wojskowej przy ul. Nowowiejskiej, następnie w koszarach przy ul. Żwirki i Wigury. Przez ostatnich parę lat, dzięki uprzejmości kolejnych szefów Centrum Informatyki i Łączności Obrony Narodowej, spotykamy się w sali konferencyjnej, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. Statutowa działalność Oddziału oparta jest głównie na utrzymywaniu ścisłych kontaktów z jednostkami i instytucjami wojskowej łączności oraz zachowaniu i popularyzacji łącznościowych tradycji.

Zamierzone cele Oddział realizował głównie poprzez wyjazdowe spotkania do określonych jednostek i instytucji wojskowej łączności oraz organizował zebrania poświęcone omówieniu określonych tematów. Wspólnie z Zarządem Koła Nr 41 ZBZZ i OR WP w minionych latach, zorganizowaliśmy kilka wyjazdów (wycieczek) do różnych instytucji i jednostek wojskowych.



Członkowie Oddziału „Warszawa-Rakowiecka” koledzy: Stanisław Markowski, Bolesław Sokół, Hieronim Kozłowski i Bernard Mieńkowski

M.in. odwiedziliśmy 9. Pułk Dowodzenia w Białobrzegach, Węzeł Łączności WOW na Cyta-  
deli, Centralny Węzeł Łączności MON, Centrum Radiowe w Puchalach, Wojskową Akademię  
Techniczną, Muzeum Wojska Polskiego, Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki, Wojskowy  
Instytut Łączności i Wojskowe Zakłady Łączności w Zegrzu. W czasie tych wyjazdów zwiedza-  
liśmy najciekawsze obiekty danej instytucji, spotykaliśmy się z kadrą, a na zakończenie często  
byliśmy zapraszani na wspólny posiłek z kierownictwem. Większość członków naszego Oddziału  
brała też aktywny udział w zjazdach łącznościowców WP, organizowanych przez Zarząd Główny  
Związku w Sieradzu, Białobrzegach i Zegrzu. Parę zebrań poświęcono wysłuchaniu prelekcji  
na temat wspomnień o rozwoju systemów łączności za czasów naszej czynnej służby wojskowej.  
Wspomnienia takie m. in. wygłosili koledzy z byłego Szefostwa Wojsk Łączności MON i Woj-  
skowego Instytutu Łączności. Kilka zebrań Oddziału poświęcono wysłuchaniu bardzo ciekawych

wspomnień starszych kolegów naszego Związku na tematy związane z ich udziałem w działaniach wojennych w okresie II wojny światowej. Swoje, niekiedy dramatyczne, przeżycia wojenne m. in. wspominali: płk Wacław Michałkiewicz, płk Bernard Mieńkowski, płk Tadeusz Popławski, syn pułku – płk Bolesław Sokół i mjr Andrzej Siekierski – żołnierz I. Dywizji Grenadierów we Francji i wywiadowczej sieci F2. Podobnie też swe dramatyczne przeżycia wspominali byli uczestnicy samoobrony przed mordami Ukraińskiej Powstańczej Armii w latach czterdziestych minionego wieku na Podolu. Jedną z tej serii prelekcji ostatnio wygłosił też pan Władysław Kubów - autor kilku książek o tematyce historii stosunków polsko-ukraińskich.

Parę wspólnych zebrań z Kołem Nr 41 poświęcono wysłuchaniu prelekcji na różne tematy historyczne wojska, m.in. na temat:

- historii powstania Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie (opisanej następnie w naszym *Komunikacie Nr 15*);
- telegrafistek - juzistek (nazwa od aparatu telegraficznego – juza), które w latach 1927-36 były szkolone w Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu i bohatersko wstąpiły się w działaniach wojennych w okresie II wojny światowej;
- historii konstrukcji powstańczych radiostacji „Burza” i „Błyskawica” oraz ich wykorzystaniu w Powstaniu Warszawskim.

Dzięki ciekawemu pomysłowi i własnemu zaangażowaniu, gen. bryg. Wojciecha Wojciechowskiego oraz pomocy udzielonej ze strony Centrum Informatyki i Łączności ON, na jednym ze wspólnych zebrań z Kołem Nr 41, zaprezentowano na kilku komputerach praktyczne



Prezentacja pracy na komputerze

działanie systemu komputerowego. Koledzy nie posiadający tych urządzeń mogli swobodnie, przez chwilę - przy pomocy instruktorów – stać się internautami. Prezentacja przyjęta została z wielkim zainteresowaniem. Staropolskim zwyczajem, wspólnie z Kołem Nr 41, organizujemy tzw. towarzyskie spotkania noworoczne. W poprzednich latach spotkania te organizowaliśmy w „kolebce łącznościowców” - jak wśród kolegów nazywano - w Sali Lustrzanej kasyna w Zegrzu Północnym. podobno były tam najlepsze smakowitości i uroczyste nastrój. W następnych latach spotykaliśmy się w różnych kasynach na terenie Warszawy, a od kilku lat - w kasynie Sił Powietrznych RP przy pomniku Lotnika. Na

spotkania te zapraszamy szefów wojskowych instytucji łączności i informatyki oraz byłych szefów tych instytucji – członków honorowych naszego Związku. Ich obecność znacznie podnosi uroczystą rangę tych spotkań.

Bardzo przyjemnie i miło było nam gościć w br. aż sześciu panów generałów i naszego członka – seniora Oddziału, 91-letniego kol. majora Andrzeja Siekierskiego.

Ponadto atrakcyjność tych spotkań znacząco wzbogaca również obecność miłych i sympatycznych pań – żon niektórych naszych kolegów.

Od kilku lat staramy się pamiętać o śp. naszych Kolegach, którzy odeszli na wieczną wartę. Co roku, pod koniec października, przed dniem Wszystkich Świętych i dniem Wspomnienia Wiernych Zmarłych, staramy się odwiedzać Ich groby - naszych Towarzyszy Broni. Chętni koledzy odwiedzają wyznaczone groby na warszawskich i okolicznych cmentarzach, na których wykładają specjalne zafoliowane proporczyki od SZPŻŁ oraz zapalają znicze. W sumie odwiedzamy corocznie około 40 grobów. Z upływem lat liczba ta ciągle wzrasta.





Spotkanie noworoczne 2010



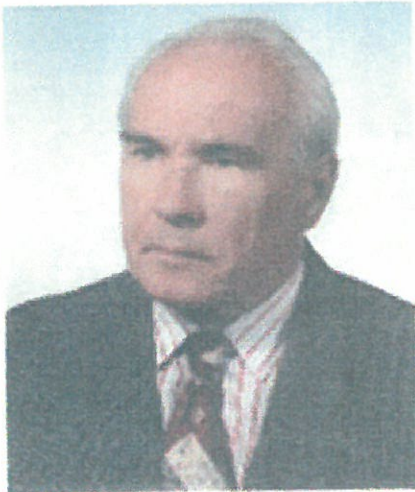
Z seniorem Oddziału mjr. Andrzejem Siekierskim

Arkadiusz Ożarowski

## TRZY LATA FUNKCJONOWANIA ODDZIAŁU „WROCŁAW”

Działalność Oddziału „Wrocław” wpisuje się w historię blisko 20-letniego istnienia Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności.

Oddział „Wrocław” powstał w styczniu 2007 roku. Jego organizatorami byli pasjonaci-społecznicy, którzy uważali, że nie można zostawić w zapomnieniu wspomnień związanych z histo-



Prezes Oddziału płk Arkadiusz Ożarowski

rią wojsk łączności Wojska Polskiego a tym samym wojsk łączności Śląskiego Okręgu Wojskowego, w których pełniliśmy służbę. Czwórkę tych pasjonatów tworzyli: autor tego artykułu, płk w st. spocz. Józef Janusiak, mjr w st. spocz. Jerzy Domaradzki, oraz nieżyjący już płk w st. spocz. Zdzisław Starosta.

Członkowie naszego Oddziału „Wrocław” to byli łącznościowcy z jednostek łączności obszaru Śląskiego Okręgu Wojskowego i Sztabu Okręgu. Pozazdrościliśmy kolegom z Sieradza i Śremu i od 1993 roku działaliśmy w tak zwanej „grupie inicjatywnej”, organizowaliśmy wspólne spotkania, korzystając z pomieszczeń w Klubie Śląskiego Okręgu Wojskowego dzięki uprzejmości jego kierownika płk w st. spocz. Stefana Nowakowskiego

Dzięki dużej determinacji grupy inicjatywnej jej działania nie poszły na marne. Przystąpiono do przygotowań zebrania inauguracyjnego, które odbyło się w styczniu 2007 roku. Wzięło w nim udział 42 uczestników - łącznościowców. Dwunastu z nich wręczono legitymacje ŚZPŻŁ, wcześniej legitymacje naszego związku posiadało już 9 kolegów. Na tym zebraniu wybrano zarząd Oddziału „Wrocław”. Prezesem został płk w st. spocz. mgr inż. Arkadiusz Ożarowski, vice prezesem mjr w st. spocz. Jerzy Domaradzki, sekretarzem płk w st. spocz. Józef Janusiak, skarbnikiem płk w st. spocz. Zdzisław Starosta.

Postanowiono, że zebrania będą się odbywały jeden raz w kwartale, ustalono wysokość składki członkowskiej zgodnie ze statutem ŚZPŻŁ. Zarząd zobowiązano do opracowania interesującej tematyki zebrań z historii Polski, historii Wojska Polskiego i historii wojsk i jednostek łączności Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Do tradycji naszego Oddziału weszły już na stałe organizowane spotkania noworoczne, na które zapraszamy sympatyków ŚZPŻŁ, dowództwa jednostek łączności z garnizonu Wrocław oraz sponsorów. Spotkania takie przebiegają w bardzo serdecznej i koleżeńskej atmosferze, odbywają się na nich aukcje prac malarskich autorów-członków ŚZPŻŁ Oddział „Wrocław”. Wystawiane są prace kolegów Jana Zagrodzkiego i Jana Jeża znanego poety w środowisku kulturalnym Wrocławia.

**Wśród członków naszego Oddziału mamy weteranów II wojny światowej, są nimi małżonkowie frontowi por. Zofia Rogowska i jej mąż kpt Władysław Rogowski. Ich losy połączył szlak bojowy od Lenino do Berlina. W 2009 roku obchodzili 60 rocznicę małżeństwa. Na tę okoliczność skierowaliśmy w Ich adres serdeczne gratulacje z wiązanką kwiatów.**

Drugą frontową weteranką jest koleżanka por. Józefa Małek. Odbywała służbę łączności, jako telefonistka w 1. Armii Wojska Polskiego w latach 1944-1945.

Jednym z najstarszych wiekiem członkiem naszego Oddziału był płk Adam Zalewski, urodzony w 1907 roku, zmarł w grudniu 2006 roku. spoczywa na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Jego biografię zamieściliśmy w kronice naszego Oddziału.

*Uczestnikiem kampanii wrześniowej 1939 roku był członek naszego Związku płk Tadeusz Nowik. Zmarł w wieku 91 lat.*

W latach kadencji straciliśmy serdecznego przyjaciela, szlachetnego człowieka, skarbnika naszej organizacji kol. płk w st. spocz. Zdzisława Starostę. Zmarł w sierpniu 2008 roku. Spoczywa na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Układa nam się bardzo dobrze współpraca z jednostką i jej Dowództwem 10. Wrocławskiego Pułku Dowodzenia. Jesteśmy zapraszani i uczestniczymy w imprezach okolicznościowych, organizowanych z okazji święta pułku. My zapraszamy dowództwo pułku na nasze spotkania

noworoczne. Wymieniamy się materiałami historycznymi. Czynimy starania o umożliwienie nam okienka w stronie internetowej pułku.

Idąc za przykładem kolegów z Oddziałów „Sieradz” i „Śrem” mamy zamiar w tej kadencji uruchomić własną stronę internetową.

Nasz sekretarz kolega Janusiak prowadzi bardzo starannie bogato ilustrowaną kronikę Oddziału.

Obecnie przygotowujemy naszych przedstawicieli na obchody 75 rocznicy utworzenia garnizonu Sieradz i święta 15. Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia.

Lucjan Borkowski

## MIASTO NASZEJ ŻOŁNIERSKIEJ SŁUŻBY

*Nysa* to jedno z najstarszych miast polskich, dawna osada słowiańska. **Prawa miejskie uzyskała w 1223 roku.** Miasto leży na szlaku wiodącym w kierunku Kotliny Kłodzkiej i południowej granicy państwowej, w rejonie bardzo atrakcyjnym pod względem turystycznym (Paczków, Otmuchów, Glucholazy, Pokrzywna) nad Nysą Kłodzką.

Miasto przeżywało swoje dobre czasy: gotyk, renesans, a potem barok przysporzyły mu wiele cennych budowli: Katedra św. Jakuba i Agnieszki 1401-1430, Dzwonnica Kościelna 1474-1516, Fontanna Trytona z 1701 roku. Od 1624 roku Kolegium Jezuickie „Carolinum”, w którym kształcili się Korybut Wiśniowiecki i Jan Sobieski. W drugiej połowie XVI wieku, w 1594 roku rozpoczęto budowę pierwszych nowożytnych fortyfikacji według projektu Johanesa Schneidera z Lindau. W XVIII wieku pod panowaniem Fryderyka II nastąpiła wielka rozbudowa twierdzy. Trwała ona od 1742 do 1888 roku. Obiekty forteczne pełniły również rolę więzienia i obozu jenieckiego. W czasie I wojny światowej był tu więziony Charles de Gauelle, późniejszy prezydent Francji. Twierdza Nysa jest wraz z Twierdzą w Kłodzku i Srebrnej Górze jedną z najlepiej zachowanych polskich twierdz na Śląsku. W roku 1903 Nysa oficjalnie przestaje być twierdzą.

**W czasie II wojny światowej** w Nysie znajduje się filia obozu Gross Rosen, a miasto ponownie ogłoszono twierdzą. W dniach 23-24 marca 1945 roku Nysa została wyzwolona przez żołnierzy 1. Frontu Ukraińskiego. Śródmieście miasta zniszczone było w 90%.

**Po zakończeniu działań wojennych** od marca 1946 roku stacjonował w Nysie 33. Pułk Piechoty wchodzący w skład 7. Łużyckiej Dywizji Piechoty. W 1947 roku nadano 33. Pułkowi Piechoty nazwę „Nyski”. W roku 1955 Dowództwo 7. Łużyckiej Dywizji Piechoty, 35. Pułk Piechoty, 18. Batalion Saperów, 48. Batalion Łączności, 10. Dywizjon Artylerii Przeciwpancernej zostały przeniesione do Nysy. Garnizon Nysa tętnił życiem żołnierskim. Jednostki Wojskowe aktywnie uczestniczyły w odbudowie miasta i życiu społecznym. Zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej w 1956 roku rozwiązana została 7. Łużycka Dywizja Piechoty. Od w/w roku w Nysie stacjonuje 2. Warszawska Dywizja Zmechanizowana im. Jana Henryka Dąbrowskiego. Dywizja została sformowana w Sielcach w 1943 roku, jako 2. Dywizja Piechoty. Pierwszym dowódcą był płk. Antoni Siwicki. W szeregach 5. p.p. 2. Dywizji Piechoty służył chor. Wojciech



Autor w Sali Tradycji 15. SBWD

Jaruzelski. Dywizja brała udział w wyzwoleniu Warszawy, za co nadano jej miano „Warszawskiej”. W Nysie stacjonowało Dowództwo i Sztab 2. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej oraz 33. Nyski Pułk Zmechanizowany, 18. Batalion Saperów, 48. Batalion Łączności, 10. Batalion Rozpoznawczy, 2. Batalion Remontowy, 2. Batalion Zaopatrzenia, Kompania Sztabowa. Dla zapewnienia Dywizji sprawnego dowodzenia i kierowania jednostkami wojskowymi istniał *Garnizonowy Węzeł Łączności*.

**Garnizonowy Węzeł Łączności** w Nysie był przodującym w Śląskim Okręgu Wojskowym. W konkursach organizowanych przez Szefostwo Wojsk Łączności SOW trzykrotnie uzyskiwał pierwsze miejsce, zdobywając Puchar Przechodni na własność. Sukcesy te GWŁ osiągnął dzięki kolektywnej pracy załogi i wprowadzaniu nowych pomysłów racjonalizatorskich. Powodem dobrych rezultatów załogi był długoletni staż pracy personelu Węzła. Hasłem było: *„Nie ma innego, oprócz pracy, patentu na lepsze życie”*.

W 1989 roku 2. WDW przekształcono w 20. Bazę Materiałowo Techniczną. Garnizonowy Węzeł Łączności w dalszym ciągu pełnił sumiennie swoje obowiązki wobec abonentów. Od 3 maja 1992 roku stacjonowała w Nysie 22. Karpacka Brygada Piechoty Górskiej. Zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej dnia 30 czerwca 2001 roku Brygadę przeniesiono do Kłodzka. Jednocześnie zakończył swą działalność Garnizonowy Węzeł Łączności. Tak kończy się historia garnizonu wojskowego w Nysie.

# Z ŻYCIA WOJSK ŁĄCZNOŚCI I INFORMATYKI

Radosław Urycki<sup>2</sup>

## KONFERENCJA „EWOLUCJA WOJSKOWYCH SYSTEMÓW TELEINFORMATYCZNYCH ORAZ LESSONS LEARNED W ŚWIELE MISJI POKOJOWYCH I STABILIZACYJNYCH”

W dniach 16-17 marca 2010 roku 15. Sieradzka Brygada Wsparcia Dowodzenia oraz Stowarzyszenie Przyjaciół 15. SBWD zorganizowały pod honorowym patronatem szefa Zarządu Planowania Systemów Dowodzenia i Łączności – P6 SG WP gen. bryg. Andrzeja Kaczyńskiego konferencję na wyżej wymieniony temat.

Celem konferencji, zorganizowanej z inicjatywy gen. bryg. Mirosława Siedleckiego, było przedstawienie zmian zachodzących w wojskowych systemach i sieciach teleinformatycznych oraz towarzyszących im przeobrażeń organizacyjno-etatowych oraz ewolucji wprowadzanego nowoczesnego sprzętu łączności i informatyki. Doświadczeniami zdobytymi w Iraku czy Afganistanie należy się wymieniać i wykorzystywać je w planowaniu rozwoju narodowej, szeroko rozumianej sieci teleinformatycznej, a także codziennym szkoleniu w jednostkach wojskowych.

Prowadzenie działań w wielu rejonach świata w środowisku koalicyjnym wymusza zdobywanie wiedzy i umiejętności wśród kadry, a ponadto wymaga zapewnienia interoperacyjności użytkowanego sprzętu łączności i informatyki. Wszystkie te, często skomplikowane przedsięwzięcia, mają na celu osiągnięcie zdolności sieciocentrycznych, zgodnie z założeniami sojuszu północnoatlantyckiego.

Podstawą do zgłoszenia i opracowania referatów (prezentacji) były zagadnienia opublikowane przez organizatorów konferencji w specjalnym komunikacie:

1. Zmiany organizacyjno-etatowe w pododdziałach dowodzenia i łączności.
2. Rozwój systemów satelitarnych i troposferycznych w SZ RP.
3. Nowoczesne systemy informatyczne oraz zautomatyzowane systemy dowodzenia i kierowania środkami walki.
4. Gradacja wymagań na radiowe (bezprzewodowe) systemy łączności.
5. Wybrane aspekty interoperacyjności narodowych systemów teleinformatycznych oraz baz danych w działaniach koalicyjnych.

<sup>2</sup> Przewodniczący zespołu organizacyjnego konferencji



Wystawa sprzętu. Sieradz, 16-17 marca 2010 roku

Tematyka poruszana podczas dwudniowej konferencji została zgrupowana w trzech sesjach problemowych.

Konferencję otworzył dowódca 15. Sieradzkiej Brygady Dowodzenia gen. bryg. Mirosław Siedlecki, który powitał zgromadzonych gości oraz przedstawił cel konferencji. Bardzo bogaty zasób doświadczeń został przedstawiony pierwszego dnia przez wysokiej rangi oficerów komórek dowodzenia i łączności rodzajów wojsk, instytucji oraz uczelni wojskowych.

Prelegenci dokonali wielu prezentacji przedstawiających bogate doświadczenia z misji, a także wnioski wskazujące dalsze kierunki rozwoju.

W drugim dniu przewodnim tematem było wsparcie technologiczne przemysłu i prezentacja rozwiązań wynikających z potrzeb generowanych przez wojsko. Niezmiernie istotnym czynnikiem jest umiejętność szybkiej i odpowiedzi adekwatnej do potrzeb technologiczno-operacyjnych wojska. Tego dnia odbył się również pokaz najnowszego sprzętu cyfrowego eksploatowanego w 15. SBWD oraz propozycji przygotowanych przez polskie firmy.

Dyskusje i wymiana poglądów w czasie trwania konferencji pozwalały na omówienie szczegółów nurtujących uczestników konferencji. Pojawiły się również opinie, że tego typu konferencja powinna być organizowana corocznie, aby ułatwić przekaz zdobytych doświadczeń wśród żołnierzy oraz na bieżąco poznawać najnowsze rozwiązania oferowane przez przemysł.

W konferencji uczestniczyli również zaproszeni przez organizatorów członkowie ŚZPŻŁ: przewodniczący Rady Związku – gen. bryg. w st. spocz. Wojciech Wojciechowski, gen. bryg. rez. Edmund Smakulski, członkowie Zarządu Głównego - płk w st. spocz. Jan Kowalski, ppłk w st. spocz. Roman Kuszak, płk rez. Marek Lewandowski, mjr w st. spocz. Czesław Wierzbicki, płk w st. spocz. Władysław Hammer.

Na podkreślenie zasługuje sprawne prowadzenie konferencji i zwięzłe referowanie problemów. Mogliśmy nie tylko zapoznać się z przedstawianymi zagadnieniami i prezentowanym sprzętem, ale też uczestniczyć w wymianie doświadczeń. Sądzymy, że tego typu spotkanie było dla wszystkich pożyteczne.

Konferencję zakończył i podsumował gen. bryg. Andrzej Kaczyński. Podziękował za uczestnictwo oraz poinformował, że materiały z konferencji zostaną opracowane i wydane w zwartym wydawnictwie.

Włodzimierz Nowak

## **EWOLUCJA WOJSKOWYCH SYSTEMÓW TELEINFORMATYCZNYCH – JAK PODĄŻAĆ ZA POSTĘPEM**

Wojskowe systemy teleinformatyczne ewoluują od momentu powstania tych najprostszych do chwili obecnej, kiedy to poziom technologicznego zaawansowania jest bardzo wysoki. Oczywiście każdy z wojskowych systemów teleinformatycznych w momencie wdrażania był technologicznie nowoczesny. W ostatnim okresie uzależnienie procesów dowodzenia od technicznych środków łączności i informatyki jest faktem. Żadna armia nie może funkcjonować bez wykorzystywania wsparcia ze strony systemów informatycznych w szerokim zakresie wsparcia dowodzenia począwszy od najniższych szczebli dowodzenia, a skończywszy na najwyższych.

### **DOŚWIADCZENIA**

W resorcie obrony narodowej opracowano kilkadziesiąt systemów informatycznych, które znajdują się na różnych etapach eksploatacji, wdrażania lub projektowania. Systemy te można podzielić na odpowiednie obszary zadaniowe, tj. systemy dowodzenia, logistyczne, finansowe, mobilizacyjno-kadrowe i inne.

*JAK W TAKIM PRZYPADKU PODĄŻAĆ ZA POSTĘPEM?* Przede wszystkim należy uspiesznie struktury odpowiedzialne za ich wdrażanie i przygotować ludzi do realizacji zadań oraz wdrażać procesy zarządzania, które pozwolą wybrać technologie bezpieczne, skuteczne i efektywne dla resortu. Należy ograniczyć do niezbędnego minimum liczbę eksploatowanych systemów przez wykluczenie systemów nie perspektywicznych i o podobnej funkcjonalności.

*JAKIE OBSZARY SĄ KRYTYCZNE DLA POSTĘPU?* Można wyróżnić cztery obszary mające bezpośredni wpływ na skuteczne wdrażanie nowoczesnych technologii w wojsku.

### **1. LUDZIE – PROFESJONALIZACJA**

Nowoczesna armia dostosowuje proces szkolenia żołnierzy do zadań, które mają oni wykonywać i profesjonalnego wykorzystania uzbrojenia i środków technicznych, które będą wykorzystywane.

Zgodnie z najnowszymi tendencjami należy dążyć do modelu szkolenia określanego mianem „szkolenia celowego” – tzn. szkolić i osiągnąć określony cel i zdolności, przygotować wytypowane kadry do wykonania konkretnego zadania. Wymaga to jednak bardziej indywidualnego podejścia do zakresu szkoleń. W procesie tym należy szkolić odrębnie i w innym zakresie: projektantów, wdrożeniowców i administratorów (sfera techniczna), a w innym planistów i użytkowników systemów (sfera operacyjna). Niestosowanie takiego modelu szkoleń często prowadzi do tego, że użytkownicy nie potrafią obsługiwać i eksploatować systemu, a w efekcie okazuje się, że systemy są dla specjalistów a nie dla użytkowników.

### **2. PROCEDURY I PROCESY (zarządzanie procesami)**

Procedury to zbiór zasad postępowania w określonych sytuacjach. Procedury określane są w zarządzeniach wytycznych, rozkazach, zaleceniach itp. dokumentach. Problemem jest niejednokrotnie koordynacja tych procedur, co skutkuje niejednoznacznościami i problemami w realizacji określonych zadań. Zarządzanie procesami to nowoczesne podejście do kierowania realizacją osiągnięcia określonych wcześniej celów. Zarządzanie procesami musi być poprzedzone opracowaniem mapy procesów i jej optymalizacją. *Co to oznacza z praktycznego punktu widzenia?* Oznacza to, że wprowadzając techniczne środki wspomagające procesy dowodzenia i kierowania nierzadko należy zmienić strukturę komórek organizacyjnych oraz zasady ich współpracy

(czyli procedur). CO ZMIENI SIĘ PO WDROŻENIU SYSTEMU INFORMATYCZNEGO? Zaniknie system hierarchicznego przesyłania sprawozdań na rzecz samodzielnego sięgania do danych zawartych w systemie w zakresie zależnym od szczebla organizacyjnego.

### 3. KOMPETENCJE

Przejrzyste zakresy odpowiedzialności i zasady współdziałania pomiędzy wszystkimi komponentami składowymi C4ISR to warunek zbudowania spójnego i skutecznego systemu wspierającego armię. Kompetencje komórek organizacyjnych muszą być pochodną procesów i w sposób jednoznaczny określać zakres odpowiedzialności.

### 4. STRUKTURY OPTIMALIZACJI

Modernizacja sił zbrojnych to niekończący się proces. W obszarze wdrażania systemów informatycznych czy telekomunikacyjnych pomimo rozległości i wielkiej wagi tych systemów dla funkcjonowania sił zbrojnych jest jeszcze dużo do poprawienia - mam tu na myśli procesy zarządzające i procedury, które nie zawsze wspierają osiągnięcie zakładanego efektu. Bardzo istotnym elementem rzutującym na funkcjonowanie systemów teleinformatycznych jest system wsparcia technicznego, który uwidocznił się na misjach zagranicznych, gdzie system dowodzenia i łączności oparty głównie na elementach produkcji krajowej wspierany jest zarówno przez specjalistów wojskowych jak i serwisy producentów sprzętu. Problem struktur wsparcia nie jest jednak problemem zamkniętym ponieważ każdy system i podsystem powinien być wspierany, a użytkownicy powinni wiedzieć gdzie mają się zwrócić o pomoc.

### 5. TECHNOLOGIA – UNIFIKACJA, WDROŻENIA

Problematyka wdrożenia szczególnie w odniesieniu do systemów informatycznych towarzyszy nam od momentu uruchomienia pierwszych maszyn cyfrowych. Wtedy to zauważono, że komputery mogą szybciej, efektywniej a co najważniejsze bezbłędnie przetwarzać dane, a rezultaty zobrazowywać w zadanej formie. Oczywiście na miarę czasów. Na początku były to proste analizy wspomagające wybrane procesy dowodzenia, kierowania i administracyjne - aż do czasów współczesnych, gdzie trudno jest znaleźć dziedzinę życia, w której nie byłyby wykorzystywane komputery. Wojsko, jako szczególnie użytkownik techniki komputerowej jest przykładem jak skomplikowane a zarazem jak ważne jest skuteczne wdrożenie systemu opartego o technikę komputerową. Jest to tym bardziej interesujące, że skala wdrożeń w wojsku jest bardzo zróżnicowana – od systemów obsługujących pojedyncze osoby do systemów dla kilkudziesięciu tysięcy użytkowników. Nakładając na to obszar funkcjonowania systemu od pojedynczej lokalizacji do obszaru całego kraju, a nawet misji zagranicznych, mamy skalę odniesienia jak rozległy jest to obszar. Proces wdrożeń musi być skorelowany z kompetencjami i strukturami komórek organizacyjnych uczestniczących w tym procesie.

### MYŚLENIE DO PRZODU

Jak dobierać technologie, by w przyszłości minimalizować koszty szkolenia, serwisu, utrzymania? Dobór technologii to nie może być przypadek. Czy dobór technologii ma znaczenie z punktu widzenia kompatybilności czy interoperacyjności systemów? Uogólniając można powiedzieć, że na obecnym poziomie technologicznym można doprowadzić do współpracy wielu systemów niezależnie od ich platformy technologicznej. **Standaryzacja i unifikacja rozwiązań i stosowanych technologii jest kluczowa dla postępu w obszarze łączności i informatyki.** Przedstawione przykłady uzmysławiają, że nie można opierać się tylko na przesłankach technicznych lecz również należy brać pod uwagę aspekt finansowy wynikający wprost z rodzaju technologii, jak i ilości technologii jednocześnie wykorzystywanych i stosowanych w systemach teleinformatycznych.



**Prace badawcze i rozwojowe** - jest to jeden z najważniejszy obszarów mający wpływ na nowoczesność armii. Badania źle ukierunkowane, nie dość że nie będą przynosiły wymiernych korzyści dla armii, to mogą stać się bezproduktywnym zjadaczem budżetu.

Jakie byłyby najefektywniejsze kryteria uruchamiania prac badawczo rozwojowych?

Po pierwsze decydować powinno to, czy podobny wyrób spełniający warunki istnieje na rynku. Jeśli istnieje, to należy się zastanowić czy warto przez kilka lat pracować nad czymś, co ktoś już wymyślił? *Czy to co zostanie zrobione za kilka lat będzie kolejną generacją technologii, czy zaledwie dorówna temu wyrobowi który jest dostępny na rynku?* Po drugie jakie jest zapotrzebowanie (krajowe i zagraniczne) na dany wyrób? Czy są to pojedyncze egzemplarze czy produkcja seryjna? Produkcja pojedynczych egzemplarzy jest bardzo droga. W przypadku gdy wyrób istnieje na rynku (np. produkowany jest za granicą), a zapotrzebowanie jest na dużą partię wyrobu z możliwością eksportu, to z całą pewnością należy rozpocząć pracę badawczo-rozwojową.

## TESTY I ĆWICZENIA

Nowe podejście, które powinno zostać wprowadzone do SZ RP to wyznaczenie jednego ośrodka odpowiedzialnego za testowanie nowych technologii i ocenę ich przydatności nie tylko pod względem funkcjonalnym i wypełnienia wymagań operacyjnych, lecz również pod kątem oceny kosztów funkcjonowania takiego systemu w środowisku technologicznym już istniejącym.

## PRZYSZŁOŚĆ

**1. WIRTUALIZACJA.** Kolejne kroki w dziedzinie rozwoju systemów teleinformatycznych i informatyzacji resortu obrony narodowej muszą iść w kierunku wirtualizacji środowiska IT. Oznacza to ni mniej ni więcej konieczność rozpoczęcia prac związanych z dzieleniem (partycjonowaniem) oraz łączeniem (konsolidacją) zasobów sprzętowych (serwerów, komputerów, pamięci masowych jak również sieci teleinformatycznych) w celu stworzenia odseparowanych i niezależnych od siebie wirtualnych zasobów sprzętowych i informacyjnych – zapewniając jednocześnie możliwość zarządzania ich wydajnością i konfiguracją. W ten sposób pomimo oddzielenia poszczególnych warstw upraszczamy zarządzanie zmianami eliminując konieczność konfigurowania każdego elementu z osobna. Taki kierunek przemian podyktowany jest paroma czynnikami: ułatwianiem procesu zarządzania, zwiększeniem bezpieczeństwa, zwiększeniem elastyczności systemów oraz zmniejszeniem kosztów.

*Jakie korzyści przyniesie wirtualizacja?* Przede wszystkim zwiększy bezpieczeństwo danych, obniży koszty utrzymania i amortyzacji infrastruktury technicznej, dzięki zmniejszeniu liczby serwerów, uproszczeniu procesu zarządzania i zwiększeniu efektywności wykorzystania mocy obliczeniowej.

W infrastrukturze wirtualnej zasobami informatycznymi można zarządzać jak wspólną usługą. Kopiowanie, klonowanie oraz instalowanie maszyn wirtualnych jest o wiele szybsze i łatwiejsze niż konfigurowanie fizycznych komputerów. Nowe maszyny wirtualne można tworzyć i dodawać w przeciągu minut, bez konieczności zakupu, bez czekania i zastanawiania się nad ograniczeniami fizycznymi.

**2. ONTOLOGIZACJA.** Wprowadzenie do systemów wojskowych elementów sztucznej inteligencji tzn. narzędzi informatycznych potrafiących kojarzyć dane zawarte w zasobach. Taki system powoduje, że łatwiejsze stanie się korzystanie z lawinowo zwiększających się zasobów informacyjnych. Można będzie systemowi zadawać pytania, a nie szukać określonych fraz bądź słów kluczowych w obszarach nas interesujących.

System oparty na zasadach ontologii zapewni sprawniejsze i efektywniejsze wsparcie użytkownika. Kluczem do sukcesu, jak zawsze, będą dobrze przygotowani ludzie, którzy potrafią nadażać za postępem – i tu wracamy do profesjonalizmu, czyli odpowiedniego wykształcenia.

Systemy zawierają coraz większą ilość informacji i odnalezienie potrzebnej informacji tradycyjnymi metodami staje się nieskuteczne i nieefektywne.

**3. CENTRALIZACJA PROCESÓW UTRZYMANIOWYCH.** Wykorzystanie bardzo złożonych i rozległych systemów teleinformatycznych wymaga doskonale przygotowanych administratorów, wydajnych narzędzi zarządzających i monitorujących stan systemu. Istotnym problemem mobilnych systemów dowodzenia pola walki jest aktualizacja danych i oprogramowania co wpływa w istotny sposób na gotowość bojową. Centralizacja procesów utrzymaniowych to oprócz wysokiej gotowości do działania również obniżenie kosztów eksploatacji i zwiększenie niezawodności.

**PODAŻANIE ZA POSTĘPEM WYMAGA WIEDZY, ZAANGAŻOWANIA I DETERMINACJI W DZIAŁANIU. NIE MA MOŻLIWOŚCI CZĘŚCIOWEGO WDRAŻANIA POSTĘPU, PONIEWAŻ ZALEŻNOŚCI PROCESOWE POMIĘDZY OBSZARAMI: LUDZIE, ZARZĄDZANIE, STRUKTURY, TECHNOLOGIA, SĄ ŚCISLE I NIEROZERWALNE.**

Wiesław Krawczyński<sup>3</sup>

## SIECIOCENTRYCZNOŚĆ

System dowodzenia jest logicznie uporządkowanym oraz organizacyjnie, funkcjonalnie, technologicznie i technicznie powiązaniem układem następujących elementów składowych:

1. środki dowodzenia, rozpoznania, logistyki, łączności i informatyki;
2. procedury dowodzenia, modele walki, parametry taktyczno – techniczne sił i środków walki;
3. infrastruktura sił i środków walki;
4. systemy teleinformatyczne wsparcia dowodzenia (zautomatyzowane systemy dowodzenia i systemy kierowania środkami walki);
5. systemy identyfikacji bojowej (IFF) i monitorowania położenia wojsk (BFT);
6. systemy zarządzania polem walki (BMS);
7. systemy działań w cyberprzestrzeni;
8. interoperacyjność, kompatybilność i sieciocentryczność sił i środków walki;
9. system zarządzania informacją;
0. zasoby osobowe (umiejętności dowódców, wykształcenie specjalistyczne oraz zgranie sztabów i wojsk).

Rozwój światowej technologii oraz nowoczesnych typów broni zrodził potrzebę informatyzacji systemów dowodzenia i kierowania środkami walki. Powszechne i łatwe możliwości komunikowania się oraz dostęp do niezbędnych, zintegrowanych informacji wspomagających, podejmowanie decyzji na polu walki to minimalny standard potrzeb dowódców. **Priorytet informatyzacji stanowi podstawę rozwoju, modernizacji i transformacji nowoczesnej armii.**

Światowe konflikty zbrojne pokazują, iż zdobywana w trakcie prowadzonej operacji informacja jest niemal natychmiast wykorzystana do dalszego prowadzenia walki. Działania zbrojne

<sup>3</sup> Główny specjalista Zarządu Planowania Systemów i Łączności – P6 SG WP

są napędzane logicznym przetwarzaniem zdobytej informacji o przeciwniku i wykorzystaniem jej do rażenia celów. *Informacja i precyzja jej przekazania są ważniejsze niż liczba armat, czołgów czy walczących żołnierzy.* Dlatego o sukcesie na polu walki w coraz większej mierze decydują sprawnie funkcjonujące systemy dowodzenia i kierowania środkami walki, łączności, rozpoznania i wywiadu. W dobie komputeryzacji i możliwości przesyłania szyfrowanej informacji cyfrowej coraz ważniejsze staje się szybkie uzyskanie informacji o przeciwniku i jego celach, jej odpowiednie przetworzenie i terminowe dostarczenie do własnych środków rażenia ogniowego. Zdolność szybkiego i precyzyjnego osiągnięcia zamierzonego efektu operacyjnego przez wykorzystanie infrastruktury informacyjnej wiążącej sensory, decydentów i środki walki - definiowana jest jako **zdolność sieciocentryczna**. Jest ona uzależniona od możliwości pozyskania, integracji i analizy informacji w czasie zbliżonym do rzeczywistego, pozwalającej na szybkie podejmowanie decyzji oraz osiągnięcie wymaganych zdolności operacyjnych.

Takie zadanie spełniają właśnie systemy C4ISR<sup>4</sup>. Umożliwiają one zebranie danych z nawet kilkuset źródeł. Dane te są pozyskiwane na polu walki zarówno na lądzie, w powietrzu, na wodzie i pod wodą, w eterze i kosmosie. Następnie w czasie niemal rzeczywistym następuje ich zobrazowanie oraz przetworzenie i przesłanie w postaci gotowych decyzji do operujących na polu walki dowódców, żołnierzy i zespołów środków ogniowych. Operację wygra ta strona, która zdoła maksymalnie skrócić czas przepływu informacji pomiędzy tzw. sensorem a wykonującym zadania na polu walki. Czas upływający od wykrycia obiektu przez środki rozpoznania i podjęcia decyzji przez dowódcę do zniszczenia celu przez wybraną platformę bojową liczony jest często w minutach, a w trybie Zautomatyzowanych Systemów Dowodzenia i Kierowania Środkami Walki – nawet sekundach. Takimi sensorami mogą być np. radary, bezpilotowe środki rozpoznawcze, samoloty, śmigłowce, okręty, pojedynczy żołnierze, stacje rozpoznania radioelektronicznego.

Kolejne elementy składowe sprawnie funkcjonującego zautomatyzowanego systemu dowodzenia, które umożliwiają odróżnienie swoich wojsk od przeciwnika, to tzw. **systemy bojowej identyfikacji swój-obcy**<sup>5</sup>, a także **systemy śledzenia wojsk własnych**<sup>6</sup>. Nasi żołnierze w operacjach poza granicami kraju wykorzystują te systemy. Integracja systemów IFF i BFT z systemami dowodzenia - to kluczowe zadanie do zapewnienia bezpieczeństwa żołnierzom na polu walki.

Wojskowe **urządzenia GPS**, to kolejny element sieciocentryczności - *znacznie podnoszą bezpieczeństwo żołnierzy.*

Do zbierania i przekazywania informacji kluczowe na współczesnym polu walki stają się również bezałogowe środki powietrzne i pływające, wszelkie środki rozpoznania, systemy dowodzenia i łączności, a także środki walki radioelektronicznej. Analiza prowadzonych ostatnio działań militarnych jednoznacznie wskazuje, że wszystkie te systemy zyskały na znaczeniu, a jednocześnie nie pochłaniają wielkich środków budżetowych, zarówno przy ich pozyskaniu jak i przy eksploatacji.

Kolejnym krokiem w kierunku sieciocentryczności jest pełna implementacja **taktycznych systemów wymiany danych LINK**. Są to rozwiązania wykorzystywane do przesyłania informacji o sytuacji taktycznej, identyfikacji obiektów, charakterystyce i ruchu wykrytych obiektów - oparte o cyfrową transmisję danych. Systemy te umożliwiają bezpieczne automatyczne przekazywanie informacji rejestrowanych przez czujniki, znajdujące się np. na statku powietrznym, do wybranego stanowiska dowodzenia.

Wymagania i potrzeby związane z sieciocentrycznością – zostały zdefiniowane i są realizowane w wojsku. Jednym z jej osiągnięć jest zautomatyzowany system dowodzenia wojsk lądowych. System ten swobodnie współdziała z innymi systemami państw członkowskich NATO, co znajduje potwierdzenie podczas szeregu ćwiczeń międzynarodowych. Połączenie narodowych

4 C4ISR - Command & Control, Communications, Computers, Intelligence, Surveillance and Reconnaissance).

5 (Identification Friend or Foe - IFF)

6 (Blue Force Tracking - BFT).

systemów dowodzenia i kierowania środkami walki rodzajów sił zbrojnych umożliwiło uzyskać Połączony Obraz Sytuacji Operacyjnej, funkcjonujący i wykorzystywany. Kolejne rozwiązania są systematycznie realizowane. Sojusznicze Dowództwo Transformacyjne (ACT) mające swoją siedzibę w Norfolkku w USA dysponuje ogromnym potencjałem i doświadczeniem i oferuje je państwu członkowskim.

W przygotowywaniu Sił Zbrojnych RP do działań sieciocentrycznych nie do przecenienia są odpowiednio **wykształcone i przygotowane kadry**. Ważną rolę w przygotowaniu naszych kadr pełnią Wojskowa Akademia Techniczna, Akademia Obrony Narodowej, i inne ośrodki szkoleniwa wojskowe, a także jednostki badawczo-rozwojowe wojskowe i cywilne oraz zakłady przemysłowe. Wdrożenie nowoczesnych systemów dowodzenia i sieci teleinformatycznych to także zwiększanie zdolności do „komunikowania” się z naszymi sojusznikami, spełnienie odpowiednich standardów zapewniających współdziałanie systemów.

Problematyka ta jest definiowana jako **interoperacyjność**. Dzięki zapewnieniu zgodności narodowych systemów z systemami eksploatowanymi przez Sojusz Północnoatlantycki mamy duże doświadczenie w integracji zautomatyzowanych systemów dowodzenia i kierowania środkami walki oraz systemów rozpoznania.

**Cyberprzestrzeń** w działaniach zbrojnych przybrała w ostatnich latach na znaczeniu. Co to oznacza dla sił zbrojnych? Atak przeciwnika może się zacząć w cyberprzestrzeni, mając na celu osłabienie lub nawet sparaliżowanie systemu obrony państwa, systemów dowodzenia i obrony powietrznej kraju. Wszystko to będzie miało miejsce przed uderzeniem raketami, lotnictwem, grupami dywersyjnymi i wojskami specjalnymi. Rola informatyków w wojsku systematycznie wzrasta - ekspercki zespół informatyków może udaremnić lub przynajmniej przesunąć w czasie konwencjonalny atak przeciwnika zaplanowany po odniesieniu sukcesu starcia w cyberprzestrzeni. Ocenia się, że w cyberprzestrzeni cały czas trwa wojna co najmniej na poziomie testowania systemów zabezpieczenia teleinformatycznej infrastruktury krytycznej państwa i jego struktur wojskowych.

Transformacja Sił Zbrojnych RP wymusza wiele zmian, wynikających nie tylko z posiadania zaawansowanych technologii teleinformatycznych. Przygotować należy sztaby i żołnierzy do prawidłowego wykorzystania napływających danych, interpretacji sytuacji operacyjnej i właściwej na nią reakcji. **Struktura dowodzenia** wymaga modyfikacji, zmniejszenia szczebli pośrednich i skrócenia czasu podejmowania decyzji. Dlatego proces transformacji i osiągnięcia sieciocentryczności nie będzie łatwy i krótki. Nowe technologie teleinformatyczne to tylko jeden z elementów osiągnięcia zdolności sieciocentrycznych. Podstawowym warunkiem dojścia do wyznaczonego celu jest **transformacja militarna**. Umożliwi ona skuteczne funkcjonowanie sił i środków na polu walki w XXI wieku oraz wykorzystanie jej w operacjach połączonych.

Aktualnie dokonujemy przeskoku technologicznego w procesie transformacji Sił Zbrojnych RP i modernizacji systemu dowodzenia, biorąc pod uwagę różne scenariusze zagrożeń - przewartościujemy myślenie o przyszłości naszego wojska, by wypełnić zasadniczą funkcję – skutecznie odstraszać nieprzyjaciela oraz przygotować się do skutecznej obrony kraju i obywateli.

# JEDNOSTKI WOJSK ŁĄCZNOŚCI

Tadeusz Gajdziński

## 75. ROCZNICA POWSTANIA GARNIZONU SIERADZ

### I. Zarys historii miasta i jego tradycji militarnych

Sieradz położony jest w centralnej części Polski nad rzeką Wartą, na skrzyżowaniu głównych dróg komunikacyjnych prowadzących do Wrocławia, Łodzi, Kalisza, Poznania i Bydgoszczy. Jest miastem powiatowym w zachodniej części województwa łódzkiego. Sieradz jest jednocześnie jednym z najstarszych miast w Polsce. Badania archeologiczne prowadzone w obrębie miasta dowodzą istnienia tu osady już na przełomie VI i VII wieku. Na zachodnim skraju szerokiej doliny rzecznej w widłach Żegliny i Warty w XI wieku wzniesiono osadę otwartą typu targowego. W miejscu tym za czasów Bolesława Śmiałego powstał obronny gród kasztelański, do którego przylegało podgrodzie. W grodzie i podgrodziu żyło około 1000 mieszkańców w około 200 domach.

Pierwsza udokumentowana wzmianka na temat Sieradza (w dziejach historii nazywanym również Sira, Syraz, Syradz, Sirazio, Siracz, Siradia) pochodzi z 1136 roku. W Bulli Gnieźnieńskiej papieża Innocentego II potwierdzono istnienie osady, w której odbywały się sądy, składano daniny, funkcjonowały też karczmy i komora celna.

Z kolei arabski geograf Abu Abd Allah Muhamed al Indrisi w 1154 roku w „Księdze Rogera” zalicza Sieradz do „sławnych stolic i silnych centrów” przyrównując go do Krakowa, Gniezna i Wrocławia. Te porównania były wiarygodne, bowiem Sieradz był wówczas największym ośrodkiem na drodze z Krakowa do Gniezna. O randze Sieradza świadczy też fakt, że w latach 1113, 1233 i 1271 odbywały się tutaj synody duchowieństwa polskiego.

**Założenie miasta** Sieradz na prawie magdeburskim odbyło się w latach 1247-1255. Lecz dokument lokacyjny, czyli spis praw i obowiązków mieszkańców, zaginął. Według dokumentu z 1298 r. wiadomo jednak, że prawa nadał miastu Kazimierz Kondrowic, który objął Sieradzkie w 1247 roku. Zaś w roku 1255 dwaj mieszczanie sieradzcy Marcin i Wiklin otrzymali zezwolenie na lokację miasta Warty. Przyjmuje się więc, że prawa miejskie nadano Sieradzowi przed 1255 rokiem.

Gród kasztelański pozostał na starym miejscu a na obszarze miasta lokacyjnego ukształtował się nowy ośrodek miejski, zajmując teren między najstarszymi budowlami sakralnymi Sieradza: kościołem parafialnym znajdującym się w miejscu dzisiejszej kolegiaty, a kościołem dominikanów założonym między 1233 a 1246 rokiem. Miasto posiadało typowy dla średniowiecza układ: rynek, jako centrum i osiem symetrycznie wychodzących z jego narożników ulic. Obronę początkowo stanowiły wały ziemne z fosami napełnionymi wodą. W latach 1241, 1260

oraz 1287-1288 Sieradz był trzykrotnie najeżdżany i niszczone przez Tatarów. Po zniszczeniu miasta przez Krzyżaków w 1331 roku zostało ono odbudowane i wzmocnione murem obronnym z trzema bramami miejskimi: Warcką, Grodzką i Krakowską. Na miejscu dawnego grodu kasztelańskiego w drugiej połowie XIII wieku rozpoczęto budowę murowanego zamku. Budowę zakończono za panowania Kazimierza Wielkiego. W XIII wieku Sieradz był siedzibą odrębnego księstwa, którego władcami byli Leszek Czarny i Władysław Łokietek. Od XIV wieku zostaje siedzibą województwa.

**W 1410 roku w bitwie pod Grunwaldem** brały udział dwie chorągwie sieradzkie (ósma i trzydziesta). Szczególną rolę odegrała trzydziesta chorągiew polska z ziemi sieradzkiej, którą dowodził wojewoda sieradzki Jakub na Koniecpolu Koniecpolski. W sytuacji, gdy Łęczyczanie utracili wielką chorągiew Królestwa, Władysław Jagiełło rozkazał Sieradzanom wesprzeć ich i odzyskać utracony znak. Rozkaz króla ku powszechnemu entuzjazmowi walczących Polaków został wykonany i chorągiew odzyskano. Król Władysław Jagiełło za czyn ten nagrodił województwo sieradzkie przywilejem używania do pieczęci czerwonego laku (stosowanego tylko przez królów i książąt). Na pamiątkę zwycięstwa grunwaldzkiego, w roku 1416 rycerstwo sieradzkie ufundowało kościół św. Ducha. Pierwotnie kościół przy zbiegu ulic Warckiej i Sienkiewicza. W roku 1853 rozebrano go i przeniesiono na miejski cmentarz parafialny, gdzie stoi do dnia dzisiejszego.

**Rangę Sieradza podnosiły** organizowane w nim zjazdy szlachty polskiej. W sumie w latach 1245-1479 odbyło się w Sieradzu kilkanaście zjazdów, a w sześciu z nich uczestniczyli królowie. Tutaj podejmowano wiele ważnych dla kraju uchwał w tym m. in. obsadzenia na tronie Polski Jadwigi, Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka.

**Największy rozkwit** Sieradza pod względem gospodarczym i kulturowym przypadł na czasy odrodzenia. Jedną z ciekawostek jest fakt, że w 1524 roku istniało już w mieście Bractwo Kurkowe.

Czasy świetności Sieradza kończą się jednak wraz ze schyłkiem XVI wieku. W 1655 roku miasto zostaje zajęte przez Szwedów i częściowo spalone. W drugiej połowie XVII wieku nawiedza go seria dużych i niszczących pożarów. Kryzys pogłębia okres epidemii cholery dziesiątkującej ludność. W efekcie, na początku XVIII wieku miasto zostaje wyniszczone i wyludnione.

**Wraz z drugim rozbiorem** Polski w 1793 roku Sieradz zajmują Prusacy i miasto przestaje być stolicą województwa, staje się stolicą powiatu. W 1800 roku rozebrane zostały przez Prusaków resztki murów obronnych i zamku sieradzkiego. Materiał z rozbiórów zużyto częściowo na wybrukowanie rynku. Po utworzeniu w 1815 roku Królestwa Polskiego Sieradz pozostał w województwie kaliskim zajmując uprawnienia miasta powiatowego i obwodowego. W okresie powstania styczniowego silny garnizon rosyjski istniejący w mieście był wielokrotnie atakowany przez okoliczne oddziały partyzanckie. Wielu Sieradzan brało udział w walkach z Moskalami.

Oznaki ożywienia w życiu miasta nastąpiły dopiero po zbudowaniu w 1902 roku biegnącej przez Sieradz linii kolejowej Łódź-Kalisz. W pierwszej wojnie światowej miasto nie doznało większych zniszczeń. Od 1916 roku działała w Sieradzu Polska Organizacja Wojskowa (POW). W dniu 11 listopada 1918 roku przed frontem 300-osobowego oddziału POW i Straży Narodowej na rynku odbyło się przekazanie władzy przez Niemców. Następnego dnia wieczorem w walce ze 150-osobowym oddziałem niemieckim zginęło 5 powoiaków, a 15 było rannych.

W okresie międzywojennym Sieradz spełniał rolę ośrodka handlowo-administracyjnego. Był miastem powiatowym w województwie łódzkim.

W dniach 4 i 5 września 1939 roku żołnierze 10. Dywizji Piechoty Armii „Łódź” toczyli ciężkie boje w rejonie Sieradza o utrzymanie głównej linii obrony na Warcie. Prawy brzeg rzeki tuż za miastem był obsadzony przez 31. pułk piechoty Strzelców Kaniowskich z Sieradza. W latach 1939-1945 Sieradz, jako Schieratz został włączony do Rzeszy (Wartheland). Nastą-

piły masowe egzekucje, wysiedlenia, likwidacja inteligencji polskiej, eksterminacja ludności żydowskiej, zamknięcie kościołów i szkół. W listopadzie 1939 roku powstaje Inspektorat Służby Polsce (później ZWZ i AK). Tworzą się także struktury Batalionów Chłopskich. Ze względu na specyfikę okupacyjną sieradzkiego głównymi formami walki były: sabotaż, samoobrona oraz działalność wywiadowcza.

**W dniu 23 stycznia 1945 roku** Sieradz został wyzwolony przez oddziały 33. Armii 7. Korpusu Kawalerii Gwardii wchodzące w skład I. Frontu Białoruskiego marszałka Georgija Żukowa.

Po roku 1945 następuje rozwój i wyraźne przekształcenie miasta. Powstają nowe zakłady przemysłowe: dziewiarskie „Sira”, mechaniczne „Chemitex” oraz spółdzielnie i instytucje związane z obsługą rolnictwa, transportem i budownictwem. Powstają nowe osiedla mieszkaniowe. Od 1 czerwca 1975 roku, w wyniku nowego podziału administracyjnego kraju, Sieradz został stolicą województwa sieradzkiego. Jednak kolejna reforma administracyjna w 1999 roku przywróciła stan poprzedni. Sieradz został znowu miastem powiatowym w województwie łódzkim. Aktualnie liczy ponad 45 tysięcy mieszkańców i zajmuje powierzchnię około 52 km<sup>2</sup>. Jest rozwijającym się ciągle ośrodkiem administracyjno-gospodarczym, przemysłowym i kulturalnym. Okolice Sieradza stanowią jeden z atrakcyjniejszych w Polsce obszarów kultury ludowej.

## II. Zarys historii garnizonu Wojska Polskiego w Sieradzu

Przedstawiony powyżej zarys 874-letnich dziejów Sieradza nie powinien być pozbawiony informacji o historii 75-lecia stacjonowania Wojska Polskiego w mieście. Z historią Sieradza na przestrzeni wieków silnie splatają się chlubne tradycje polskiego oręża. Mieszkańcy prastarego nadwarciańskiego grodu wielokroć dawali ojczyźnie szczytne świadectwo swej wierności i oddania. Wspierali czynnie poczynania rycerzy, powstańców i żołnierzy. Dopiero jednak w dwudziestoleciu międzywojennym dzieje Sieradza i jego mieszkańców zostają związane z historią nowopowstałego garnizonu Wojska Polskiego.

**Dnia 30 maja 1933 roku** w kancelarii magistratu został spisany przez burmistrza Sieradza Ignacego Mąkowskiego i por. Stanisława Przybylskiego, przedstawiciela Szefa Budownictwa Okręgu Korpusu IV, protokół w sprawie zakwaterowania w Sieradzu jednego pułku piechoty. Wojsko potrzebowało około 20 ha pod budowę koszar i 150 ha pod garnizonowy plac ćwiczeń. Miasto zaproponowało, jako teren pod koszary wojskowe, wykupienie fundacji im. Marcina Zaręby z Kalinowej w ilości 16,68 ha za torem kolejowym pod Dzigorzewem, a na plac ćwiczeń teren o powierzchni około 270 ha, położony przy szosie Sieradz-Łódź, pomiędzy rzekami Wartą i Żegliną. Wczesną wiosną 1934 roku przy ulicy Cmentarnej (obecnie Wojska Polskiego) przystąpiono niezwłocznie do budowy koszar wojskowych. Prócz tego rozpoczęto przy ul. Sienkiewicza wykup działek należących do mieszkańców miasta i placu od Józefa Modelskiego pod budowę koszar i domów mieszkalnych dla oficerów i podoficerów.

**Dnia 19 października 1935 roku** o godz. 13<sup>30</sup> przybył na stałe do Sieradza 1-szy batalion 31. Pułku Strzelców Kaniowskich (31. PSK). Mieszkańcy miasta witali go uroczystie. Przybycie Strzelców Kaniowskich do Sieradza było ogromnym wydarzeniem dla władz i społeczności lokalnej. Podniosło prestiż miasta, które przecież od początku swego istnienia trwale związane było z Polską, a jego mieszkańcy od pokoleń dawali przykłady swego patriotyzmu. Tak data 19 października 1935 roku stała się początkiem historii stałego funkcjonowania garnizonu Wojska Polskiego w Sieradzu.

**22 kwietnia 1937 roku** przyznano wojsku plac ćwiczeń, obszar o powierzchni 125, 79 ha na łągu sieradzkim. Wojsko na strzelnicę zakupiło plac pod Kuśniewem. Jesienią 1937 roku zakwaterowany został do Sieradza 2. batalion 31. PSK. Dowództwo pułku przeniesione zostało w kwietniu 1938 roku. Do wybuchu wojny w 1939 roku 3. batalion 31. PSK pozostał w Łodzi. Przeniesienie pułku do Sieradza umożliwiło lepsze zakwaterowanie wojska i warunki do ćwiczeń w terenie. Współpraca wojska z władzami miasta układała się dobrze. W 1939 roku, gdy

nie było już wątpliwości, że wojna z Niemcami jest nieunikniona, 31. PSK zgodnie z planem obrony kraju przystąpił do budowy umocnień na prawym brzegu Warty, jako głównej rubieży obrony 10. Dywizji Strzelców Kaniowskich.

31 sierpnia 1939 roku rozkazem Naczelnego Wodza ze stanowiska dowódcy pułku został odwołany płk Franciszek Biegański a na jego miejsce powołany ppłk Wincenty Wnuk. W wojnie obronnej 1939 roku pułk walczył w składzie 10. DP Armii „Łódź”. Początek mobilizacji alarmowej nastąpił 24 sierpnia. Koszary opuściło wojsko 27 sierpnia. W dniach 1-4 września poszczególne bataliony opóźniały atak niemiecki na przedpolach Sieradza w rejonie Brąszewic, Błaszek i Złoczewa. Rankiem 4 września pułk obsadził główną linię obrony w oparciu o wały ochronne, na wschodnim brzegu Warty na odcinku od Grądów do szosy Sieradz - Zduńska Wola. W toku zaciętych walk Niemcy przerwali linię obrony w rejonie Mnichowa. Przewaga sprawiła, że pododdziały pułku w godzinach popołudniowych 5 września wycofały się w kierunku Wojsławice – Szadek. W dniach 6-10 września, prowadząc ciężkie walki, atakowany z powietrza, przez lądowe oddziały niemieckie i dywersantów pułk cofał się na linię Neru, potem w kierunku Głowna i Skierniewic. W nocy z 10 na 11 września zaatakował stojącą w Mszczonowie zmotoryzowaną kolumnę niemiecką. W wyniku tego zwycięskiego ataku zniszczono 16 czołgów i około 30 pojazdów pancernych i transportowych, ze sprzętem bojowym i paliwem. Za ten czyn pułk otrzymał Order Wojenny *Virtuti Militari*. Niestety 18 września pułk w wyniszczającej walce został zmuszony do kapitulacji w rejonie na południe od Kozienic. Nielicznej grupie żołnierzy udało się przekroczyć Wisłę, po czym przez kilka dni prowadzili działania partyzanckie na Lubelszczyźnie, pod Zamościem i Tomaszowem Lubelskim. Ukryty przed Niemcami sztandar 31. Pułku Strzelców Kaniowskich ocalał i po wojnie został przekazany do Muzeum Wojska Polskiego.

**W okresie okupacji niemieckiej** obiekty koszarowe po 31. PSK były wykorzystywane przez Niemców na potrzeby szpitalne. Po wyzwoleniu miasta w styczniu 1945 roku garnizon sieradzki stał się ośrodkiem kształcenia kadr dla potrzeb wojsk łączności a następnie miejscem stacjonowania jednostek wojsk łączności.

**W pierwszym okresie po wyzwoleniu** w tutejszych obiektach koszarowych stacjonował 2. zapasowy pułk łączności, w którym służyło wówczas około 800 kobiet. Stan ten trwał do października 1945 roku.

Zgodnie z rozkazem organizacyjnym nr 0232 z dnia 3 września 1945 roku Naczelnego Dowództwa WP, w miejsce 2. zapasowego pułku łączności, przeniesiono do Sieradza z Zamościa Oficerską Szkołę Łączności (OSŁ). Przebazowanie szkoły nastąpiło dwoma transportami kolejowymi w dniach 14-19 października 1945 roku, a już 21 października na Rynku Starego Miasta, po nabożeństwie w miejscowej kolegiacie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie podchorążych oraz uroczyste powitanie szkoły przez władze i społeczeństwo miasta. **Przeniesienie OSŁ z Zamościa do Sieradza** w sposób zasadniczy polepszyło warunki zakwaterowania i szkolenia. Szkoła miała tutaj do dyspozycji dwa czterokondygnacyjne bloki koszarowe, budynek sztabu, magazyny, 8 baraków drewnianych, stołówkę i kasyno oficerskie. Każdą kompanię ułożono na jednym piętrze, które posiadało umywalnie i sanitariaty. Już 22 października 1945 roku rozpoczęły się normalne zajęcia programowe podchorążych.

Główny człon szkoły stanowiły dwa bataliony podchorążych. Ich dowódcami byli:

- mjr Tadeusz Leszczyński - dowódca 1. batalionu;
- mjr Witold Iżewski - dowódca 2. batalionu.

Równoległe z kształceniem podchorążych prowadzono Kurs Doskonalenia Oficerów Łączności (KDOŁ) w celu podwyższenia kwalifikacji korpusu oficerskiego z wypustów wojennych. Stan szkoły na dzień 1 listopada 1945 roku wynosił 1257 żołnierzy na etat 1402, w tym 963 kursantów. Pierwszym komendantem szkoły był ppłk Mikołaj Mackiewicz, zastąpiony 29 stycznia 1946r. przez ppłk. Michała Ratuszniaka.



**Dzień 10 marca 1946** roku był świętem dla OSŁ i miasta Sieradza. Tego dnia przybył Naczelny Dowódca WP marszałek Polski Michał Rola-Żymierski, który wręczył szkole sztandar ufundowany przez społeczeństwo Ziemi Sieradzkiej oraz dokonał promocji 77 oficerów łączności. Była to pierwsza promocja w Sieradzu.

W maju 1946 roku oddano do użytku stadion z trybuną drewnianą a w październiku urządzono warsztaty techniczne. W szkole pojawiła się także większa liczba polskich dowódców i wykładowców.

Niezależnie od kształcenia podchorążych OSŁ i kursów oficerskich rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 0122/Org. z dnia 30 lipca 1946 roku powołano do życia Szkołę Podoficerską Radiospecjalistów (następnie był to Batalion Podoficerów Specjalistów), której komendantem był ppłk Guliński, a od 16 grudnia 1946 roku mjr Pawenta.

W związku ze złym stanem zdrowia w 1949 roku odszedł ze szkoły jej drugi komendant płk Michał Ratuszniak. 1 kwietnia 1949 roku obowiązki komendanta objął płk dypl. Michał Janiszewski.

Od 2 kwietnia 1949 roku przystąpiono do budowy poligonu teletechnicznego. Okres szkolenia kandydatów na oficerów w OSŁ trwał najpierw 4 miesiące, potem 9 miesięcy, a od 1947 roku został wydłużony do 3 lat. Zajęcia prowadzono głównie na terenie koszar a w okresie letnim organizowano obozy szkoleniowe, podczas których realizowano praktyczną pracę na sprzęcie i rozwijanie węzłów łączności. Podchorążowie przed promocją zobowiązani byli zdać egzamin państwowy z określonych przedmiotów. Dla oficerów promowanych w marcu 1947 roku egzamin taki obejmował: wychowanie polityczne, taktykę ogólną wojsk, terenoznawstwo, taktykę łączności, telefonię, telegrafię, budowę linii i radiotechnikę.

Oficerską Szkołę Łączności w Sieradzu w latach 1946-1950 ukończyło 947 oficerów. Rok 1950 przynosi istotne zmiany w systemie kształcenia kadr łączności.

Istniejąca Oficerska Szkoła Łączności w Sieradzu rozkazem MON nr 050/Org. z dnia 6 czerwca 1950 roku została rozformowana a na jej miejsce z dniem 1 sierpnia 1950 roku powstają dwie szkoły łączności:

- Oficerska Szkoła Łączności Przewodowej (OSLP) na bazie OSŁ w Sieradzu;
- Oficerska Szkoła Łączności Radiowej (OSLR) na bazie Szkolnego Pułku Radiowego w Zegrzu koło Warszawy.

Jednocześnie w tym okresie z dniem 18 czerwca 1950 roku następuje przekazanie obowiązków Komendanta Szkoły przez płk Mikołaja Janiszewskiego i objęcie przez ppłk Jana Klusika. Przekazywanie obowiązków komendanta OSLP odbywało się w czasie trwania obozu letniego w Beniaminowie koło Warszawy.

Z uwagi na fakt, że etat szkoły zegrzyńskiej był podobny do OSLP w Sieradzu zaistniała potrzeba przekazania części stanu osobowego i sprzętu. Do dnia 2 sierpnia 1950 roku komendant OSLP przekazał do Zegrza całą nadwyżkę sprzętu radiowego oraz złomu radiowego i teletechnicznego, a także 1., 2. i 4. kompanię podchorążych i 18 oficerów. Do końca września sformowano dwa bataliony szkolne. Ich dowódcami zostali: mjr Lesław Klisowski (1. batalion) i mjr Alfred Bartold (2. batalion). Dla zabezpieczenia toku szkolenia sformowano dwie kompanie: techniczną i poligonową.

W styczniu 1951 roku nastąpiła zamiana komendanta OSLP. Ppłk. Jana Klusika z dniem 16 stycznia 1951 roku zastąpił płk Stefan Maksymkin.

Stan etatowy Szkoły zgodnie z etatem nr 20/172 na dzień 1 lutego 1951 roku wynosił: 144 oficerów, 61 podoficerów zawodowych, 660 podchorążych, 59 podoficerów służby zasadniczej, 80 szeregowców i 100 kursantów (kurs podoficerów).

W latach 1951-1953 modernizowano i doposażano bazę szkoleniową OSLP. Najważniejszym zamierzeniem było oddanie do użytku 1 października 1952 roku bloku szkolnego. Blok

był budowany przez Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane z Poznania. Szkoła zyskała dzięki temu 47 sal wykładowych. Zaistniała możliwość urzędzenia: gabinetu metodycznego dla kadry oficerskiej, gabinetu metodycznego dla podchorążych, biblioteki wyszkoleniowej (literatury tajnej oraz jawnej), podręcznych magazynków z pomocami naukowymi oraz wydzielenia pomieszczeń wydziału szkolenia, kierowników cykli i wykładowców.

Z dniem 1 grudnia 1952 roku OSŁP przeszła na nowy etat nr 20/275. Zasadnicza zmiana to zwiększenie stanu etatowego oficerów do 153 i podchorążych do 820.

Okres szkolenia podchorążych, podobnie jak w innych szkołach oficerskich, trwał 3 lata. Program obejmował: elektro-radiotechnikę, teletechnikę, służbę ruchu, taktykę ogólną, organizację łączności, musztrę, wyszkolenie fizyczne, wyszkolenie strzeleckie i wyszkolenie polityczne. Oprócz zajęć w bloku szkolnym i na terenie koszar Szkoła corocznie wyjeżdżała na letnie obozy w Beniaminowie i Białobrzegach w pobliżu Zegrza. Obóz trwał 3 miesiące i wyjeżdżała na niego cała Szkoła. W Sieradzu pozostawała jedynie kompania ochrony.

22 września 1954 roku płk. Stefana Maksymnika na stanowisku komendanta OSŁP zastąpił mjr Bronisław Krynicki.

Podchorążowie z Sieradza mogli poszczycić się również znacznymi osiągnięciami w życiu sportowym. Odnosili sukcesy w mistrzostwach Wojska Polskiego. W latach 1945-1955 w Sieradzu w OSŁ a następnie w OSŁP działało kilkanaście sekcji sportowych takich jak: bokserska, pływacka, narciarska, hokeja na lodzie, szermiercza, piłki nożnej i kilkanaście innych.

Oficerska Szkoła Łączności Przewodowej funkcjonowała do końca 1955 roku i wykształciła w tym czasie 1087 oficerów.

Obie sieradzkie szkoły OSŁ i OSŁP przygotowując wartościowe kadry łączności na trwałe wpisały się w historię wojskowego szkolnictwa w Polsce. Wykształciły łącznie 2034 oficerów. Dały one w ten sposób solidne podstawy do dalszego rozwoju edukacji następnych pokoleń oficerów wojsk łączności.

Władysław Hammer

## TRADYCJE 15. SBWD

15. Sieradzka Brygada Wsparcia Dowodzenia stacjonuje w blisko 50-tysięcznym mieście Sieradzu, należącym do najstarszych miast Polski. Służący tu żołnierze pamiętają o historycznych wydarzeniach militarnych związanych z Sieradzem. W zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem walczyły dwie sieradzkie chorągwie. W koszarach, w których kwateruje brygada, przed Drugą Wojną Światową dyslokował 31. Pułk Strzelców Kaniowskich, którego żołnierze wstawili się odwagą i męstwem podczas walk obronnych we wrześniu 1939 roku.

Powojenna historia garnizonu sieradzkiego jest nierozzerwalnie związana z jednostkami łączności. W październiku 1945 roku przybyła z Zamościa do Sieradza Oficerska Szkoła Łączności. Przez 10 lat funkcjonowania Szkoły promowano ponad 2000 oficerów.

Po przeniesieniu Szkoły Oficerskiej do Zegrza do koszar przybyła z Zegrza 112. Samodzielna Kompania Łączności. W 1955 roku powstał 56. Batalion Radioliniowy, a w 1962 roku 15. Pułk Radioliniowo-Kablowy. W pułku rozpoczęła też funkcjonowanie szkoła podoficerska, szkoląca specjalistów łączności dla całego Wojska Polskiego.

Zwiększające się zadania nakładane na pułk spowodowały w 1968 roku przeformowanie go w 15. Brygadę Radioliniowo-Kablową. W latach 80-tych brygada otrzymała radiolinie R-409, radiostacje R-140 i stacje troposferyczne R-412. Na nowy sprzęt wybudowano garaże. Dla stanu



Kontynuatorzy tradycji w Sieradzu

osobowego powstał blok koszarowy, a w innym przeprowadzono gruntowny remont. Rozbudowano stołówką z odpowiednim zapleczem kuchennym. Zmodernizowano też zaplecze obsługowe sprzętu (PKT, stacja paliw, myjnia pojazdów i plac obsługi pojazdów).

Poprawiając warunki szkolenia uzyskano teren na poligon w Sokołowie, pozwalający jednocześnie szkolić batalion radioliniowo-kablowy. Zakupiono kilka hektarów na przykoszarowy plac ćwiczeń. Na terenie koszar utworzono, na bazie wycofywanego sprzętu, plac ćwiczeń pozwalający oszczędzać czas i sprzęt bojowy. Systemem „gospodarczym” wybudowana została hala sportowa wraz z niezbędnym zapleczem.

Wysokie wyniki w szkoleniu i realizacji innych zadań doceniali przełożeni i mieszkańcy Sieradza. W 1995 roku na ich wniosek minister obrony narodowej wyróżnił Brygadę nazwą



Widok na koszarowce

„Sieradzka” a 19 października – dzień wkroczenia 31. PSK do Sieradza – ustanowił Świętem Brygady. Druga połowa lat 90-tych, to wyposażanie w stacje cyfrowe. Liczne w tych latach kontrole, potwierdzają dobre przygotowanie brygady do realizacji zadań łączności na potrzeby Sił Zbrojnych. Za osiągnięcia w służbie wojskowej Brygada zostaje wyróżniona Znakami Honorowymi Ministra Obrony Narodowej, Szefa Sztabu Generalnego oraz Dowódcy Wojsk Lądowych. Rok 2001 to bezpośrednie podporządkowanie brygady dowódcy Garnizonu Warszawa. Uwzględniając nowe zadania, jakie przyszło realizować, jednostka została przeformowana w 15. Brygadę Wsparcia Dowodzenia.

Od czasu utworzenia 56. batalionu radioliniowego w Sieradzu, dowódcami jednostki byli: płk inż. Bernard Mieńkowski (1955-1962), płk inż. Stanisław Sadowski (1962-1979), płk dypl. Józef Osóbka (1979-1984), płk dypl. Aleksander Kubera (1984-1986), płk dypl. Władysław Hammer (-1994), płk Jerzy Dymczyk (1994-1997), gen. bryg. dr inż. Andrzej Szymonik (1997-2004), płk mgr inż. Jan Sobotka (2004-2007). Od września 2007 roku brygadą dowodzi gen. bryg. Mirosław Siedlecki.

Mirosław Siedlecki

## DZIEŃ DZISIEJSZY 15 SBWD

Współczesna brygadę można śmiało nazwać jednostką wojskową XXI wieku. Jest wyposażona w cyfrowy sprzęt łączności najnowszej generacji. To największa jednostką łączności w Wojsku Polskim.

Jej żołnierze to świetnie wyszkoleni specjaliści, gotowi do realizacji zadań w każdych warunkach, na najbardziej zaawansowanym technologicznie sprzęcie łączności i informatyki. Od wielu lat w ramach Partnerstwa dla Pokoju uczestniczą w intensywnych szkoleniach i ćwiczeniach na terenie kraju i poza jego granicami (m. in. pk. COMBINED ENDEAVOR, STOKROTKA, ANAKONDA, STOLICA, OGNIWO).

Sieradzcy łącznościowcy biorą również udział w zagranicznych misjach wojskowych. Do dzisiaj na misjach poza granicami kraju przebywało około dwustu naszych żołnierzy. Już od wielu lat ich wiedza, profesjonalizm i poświęcenie sprawiają, że o Sieradzu i sieradzkiej brygadzie można było usłyszeć w najbardziej odległych zakątkach świata, m.in. w Libanie, Kosowie, Bośni i Hercegowinie, Republice Iraku i w Islamskiej Republice Afganistanu. Obecnie, żołnierze sieradzkiej „piętnastki” realizują wiele trudnych zadań w ramach misji wojskowych w Afganistanie. Nasi łącznościowcy wykonują tam zadania związane z organizacją oraz eksploatacją systemów łączności i informatyki na potrzeby dowództw i sztabów, w relacjach kontyngentu z krajem.

Za swoje osiągnięcia brygada była wielokrotnie wyróżniana m.in. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz Ministra Obrony Narodowej. 2 maja 2008 roku, w uznaniu dotychczasowych zasług Prezydent RP wyróżnił brygadę Flagą Państwową RP. W 2009 roku Decyzją nr 43/MON z dnia 10 lutego 2009 roku za szczególne osiągnięcia w wykonywaniu zadań w ramach misji wojskowych poza granicami państwa, minister obrony narodowej nadał brygadzie i jej żołnierzom „Znak Honorowy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej”.

Obecność żołnierzy na trwale wtopiła się w krajobraz historyczny i kulturowy Sieradza oraz regionu. Wyrazem tej więzi jest szereg przedsięwzięć organizowanych we współpracy z lokalnym i wojewódzkim samorządem, promujące historię wojskowości i zawód żołnierza.

# WSPOMNIENIA ŁĄCZNOŚCIOWCÓW

Bolesław Sokół

## ECHA WOJNY

Z zasady nie lubię mówić i pisać o sobie. Tu czynię wyjątek.

W roku utraty przez Polskę wolności kończyłem 12. rok życia. W pamięci pozostały do dziś niezatarte obrazy tamtych dni sprzed 70. lat.

Rozpacz i przygnębienie dorosłych, nurtująca wszystkich niepewność, zawieszenie nauki w szkole oraz strach, paraliżujący ogromny strach nie tyle przed bombami, ile przed gazem. Lęk przed czymś, czego jeszcze nie mogliśmy w pełni pojąć. My dzieci instynktownie czuliśmy, że na nas, naszych bliskich, na panią w szkole i na sąsiadów spadną jakieś wielkie, powszechne nieszczęścia. To nieszczęście wyzierało z każdego komunikatu, z konieczności zasłaniania okien i obowiązku noszenia przy sobie tamponu oraz wody z rozpuszczonym mydłem, skutecznym rzekomo środkiem ochrony przed trującymi gazami. Ale ogrom nieszczęścia czytałem przede wszystkim z oczu mej Matki. Pełne troski i łez, te zawsze ciepłe, serdeczne oczy nie były w stanie ukryć tego, co było w sercu i myślach Tej, która dla nas ośmiorga Jej dzieci zawsze była tarczą ochronną przed bólem i niepowodzeniami.

Początkowo nie mogłem pojąć, dlaczego ludzie tak bardzo się boją. Byłem przekonany, tak jak dorośli, że wojnę z Niemcami wygramy. Przecież o tym mówiono wszędzie: mówił ksiądz w kościele, pani w szkole i oficer na wiecu do mieszkańców Sarn.

Jestem z urodzenia kresowiakiem – wołyniakiem. Ojciec – robotnik kolejowy, Matka prowadziła dom. Oboje pochodzą z Małopolski. Na kresach znaleźli się zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej w poszukiwaniu pracy. Ojciec został kolejarzem, Matka pomocnicą domową. Tam się pobrali i osiedlili na ponad 20 lat. W domu zawsze: przed wojną, w czasie wojny i później - ledwie wiązano koniec z końcem. Latem pasąc krowy biegałem boso w połatanych portkach, tak zresztą jak większość moich rówieśników.

Miejscem mojego urodzenia jest mała wołyńska miejscina Czartorysk<sup>7</sup> nad Styrem, jedna z rodowych posiadłości książąt Czartoryskich. W latach 1915-1916 wzdłuż Styru przebiegała li-

<sup>7</sup> W historycznych wzmiankach odnotowany, jako miejsce zawarcia 1 września 1431 roku dwuletniego rozejmu między związanym sojuszem z Krzyżakami wielkim księciem litewskim Swidrygiellą a królem Jagiellą.



Autor w mundurze podchorążego Oficerskiej Szkoły Łączności jesienią 1945

nia frontu pomiędzy wojskami austrowęgierskimi i niemieckimi a rosyjskimi. Niedaleko Czartoryska leży nad Styrem Kostiuchnówka<sup>8</sup>. Tam na poboju wojennym z pierwszej wojny światowej rozpocząłem razem z kolegami swoją „wojskową edukację”. W płytko przysypanych okopach i ziemiankach odkrywaliśmy spore ilości broni, amunicji, pocisków i rynsztunku wojskowego. Myślę, że ziemia ta do dziś kryje kości wielu poległych żołnierzy obu walczących stron i części uzbrojenia.

Jesienią 1936 roku Ojca przeniesiono z Czartoryska do Sarn, dalej na Wschód Polski. Sarny, leżące nad Sluczą – dopływem Horynia miasto powiatowe, były ważnym węzłem kolejowym. Przydzielono nam mieszkanie w budynku kolejowym położonym około 2,5 km od miasta przy torze kolejowym na trasie Sarny – Równe. Obok stały chatynki naszych ukraińskich sąsiadów z chutoru Wileze Góry. Tu właśnie naszą liczną rodzinę zastała wojna. 18 września 1939 roku Sarny zajęła Armia Czerwona. Ustanowiono nowe porządki, w szkołach wprowadzono język rosyjski i ukraiński, polskiego nauczano tylko w wybranych klasach i tylko w mieście. Ojciec nadal pracował na kolei, głównie przy przeladunkach wagonów. Rodzina uniknęła losu innych polskich rodzin wywiezionych na Syberię i Kazachstan. Myślę, że „towarzysze” nie zdążyli ustalić, że Ojciec, jako 17-letni ochotnik brał udział w wojnie polsko – bolszewickiej, był ranny pod Szepietówką i dosłużył się stopnia kaprała. Być może nie dotarli do akt kolejowych w Czartorysku.

W czerwcu 1941 roku Sarny zajęły wojska niemieckie. Nastąpiły szczególnie ciężkie czasy. Ojciec pracował chyba tylko po to, by otrzymać kartki żywnościowe na liczną, dziesięcioosobową rodzinę. Zapasy żywności gromadzone przez zapobiegliwą Matkę w postaci mąki, kaszy i sucharów zaczęły, mimo wprowadzonych ograniczeń, szybko topnieć. Musieliśmy podjąć i to natychmiast kroki zapobiegawcze. Jako najstarszy syn wraz z Ojcem udawałem się w odległe rejony południowego Wołynia po zboże. Odległości 50 – 70 km pokonywaliśmy w ciągu dwóch dni, a to co uzyskaliśmy drogą handlu wymiennego przynosiliśmy na plecach. Wczesną wiosną wraz z innymi chłopakami chodziłem na bagna (posiadłość byłego dziedzica Chrzanowskiego) po kacze jajka. Dzikich kaczek były tysiące, na kępach bagna mościły gniazda i składały jaja. Chodzenie po bagnach było niebezpieczne. Skacząc z kępy na kępę można było ześlizgnąć się i wpaść w topiel. A bagno wciągało, wsysało. Jeżeli w pobliżu nie było nikogo nieszczęśliwca, który wpadł do bagna miał małe szanse, by się uratować. Powszechnie stosowanym sposobem ratunku było noszenie ze sobą lekkiej, plecionej z wikliny drabiny. Po wpadnięciu do bagna można się było opierając o nią dopełznąć do następnej kępy.

W gnieździe było od kilku do kilkunastu kaczych jajek. Jeżeli było dziesięć i mniej, nie brało się żadnego – takie było niepisane i powszechnie przestrzegane prawo: zabrać można było tylko nadwyżkę. Najpierw sprawdzało się, czy nie były zalęgnięte. Jajko zalęgnięte pływa w wodzie – takich się nie brało. W tym okresie jajka jadło się na okrągło – na surowo (wypijało), na miękko, twardo i w postaci jajecznic. Z jednej wyprawy przynosiłem od 20 do 30 jaj. Nie pamiętam, aby wówczas ktokolwiek znał określenie „salmonella”. Poza tym łapaliśmy błotne żółwie. Było ich dużo. Wieczorem wychodziły na groble, sadowiły się w wygrzanym piachu kolein, mógł po nich przejechać nawet wyladowany wóz konny, a one sobie tam tkwiły. O małym zmroku brałem worek i zbierałem je jak kamienie. Przynosiłem 10 – 15 sztuk. Mięso pachniało bagnem, ale można je było zjeść. Można też było zbierać je na zapas - żółw powieszony za szyję na sznurku może wisieć na gwoździu nawet dwa tygodnie bez jedzenia i picia pozostając przy życiu. Takie to były czasy. Latem zbierano jagody i grzyby, owoce dzikich gruszy, głogu i tarniny. Suszono je i gromadzono z myślą o zimie. Zimą powszechnie zastawiano wnyki na zające.

Niestety i te możliwości szybko się skończyły. Wchodzenie do lasu stało się wielkim ryzykiem

<sup>8</sup> Wieś upamiętniona najkrwawszymi walkami stoczonymi w pobliskim lesie i wzgórzu w dniach od 4 do 6 listopada 1915 roku przez 2. i 3. pułk II Brygady Legionów, dowodzonej wtedy przez Austriaka płk. Ferdynanda Küttnera. Żaźarte walki, w wyniku których Rosjan wyparto za Styr, były prowadzone prawie bez przygotowania artyleryjskiego, toteż straty polskie były bardzo poważne. Po bitwie obserwujący ją Niemcy nadali tym miejscom nazwy: „Polski Las” i „Polska Góra”. W dniach od 4 do 7 lipca 1916 roku pozycja na „Polskiej Górze” utrzymywała przed nacierającymi wojskami rosyjskimi I Brygada Legionów dowodzona przez brygadiera Józefa Piłsudskiego. Bitwy te weszły na stałe do historii Legionów i Wojska Polskiego w międzywojennym dwudziestoleciu.

i groziło śmiertelnym niebezpieczeństwem. Czyhała tam okrutna śmierć z ręki bezlitośnie mordujących Polaków band ukraińskich nacjonalistów (bulbowców<sup>9</sup>). Ustały wspólne z ojcem wyprawy po chleb. Młodszy braci odeszli paść krowy do bogatszych gospodarzy ukraińskich. Ja również od 14. roku życia pracowałem dorywczo u ukraińskich sąsiadów. Do dziś pozostała mi z tych lat umiejętność koszenia kosą, młócenia cepem i orki konnym pługiem.

Od najmłodszych lat wychowywałem się w sąsiedztwie ukraińskich rodzin. Większość moich młodzieńczych przyjaciół to chłopcy z tych właśnie rodzin. Język ukraiński znałem nie gorzej od polskiego. Miałem już 14 lat i znałem dobrze okolice. Pozwalało mi to samodzielnie kontynuować wyprawy po chleb. Stosowałem w nich jedyną wówczas uznawaną na tych terenach formułę barteru, czyli handlu wymiennego. Za farbki do tkanin, guziki, zapałki, nici, igły, a czasem i sól, dostawałem chleb, mąkę, kaszę, względnie zboże. Kilkakrotnie byłem zatrzymywany przez ukraińskie bandy, wypytywany i badany. Kilkakrotnie byłem bity i straszony rozstrzelaniem – chciano przekonać się, czy aby nie jestem Polakiem. Argumentem, który ostatecznie uspokajał moich prześladowców był płynnie wypowiedzany w języku ukraińskim pacierz i trzykrotne przeżegnanie się w konwencji wyznania prawosławnego. Ileż nocy nie spałem, by przez sen nie zdradzić się polską mową. Jeśli musiałem w drodze korzystać z noclegu prosiłem gospodarzy o pozwolenie ulokowania się na strychu obory lub chlewu. Odgłosy zwierząt chroniły mnie przed ewentualną dekonspiracją. Zaszczuty jak dzikie zwierze, często głodny i zmarznięty, musiałem spełniać swój obowiązek wobec rodziny. Na mój powrót, na żywność oczekiwała cała rodzina. Właśnie wówczas, gdy wypędzony głodem z ogromnym strachem udawałem się w kolejną wyprawę po chleb zacząłem rozumieć sens pojęcia **wolność**. Wolność do własnego imienia i postaci, wolność do polskiego słowa i polskiej szkoły, wolność do czytania i spania w łóżku. Tak, to była ta wolność, którą utraciłem i braku której tak odczuwałem i tak bardzo jej pragnąłem.

W tym też czasie zrodziły się pierwsze inne, bardzo skrywane marzenia. Chciałem zostać żołnierzem, polskim żołnierzem, nosić mundur z orzelkami na guzikach, rogatywkę i mieć broń. Zapewne marzenie to zrodziło się z opowiadań Ojca z Jego przeżyć w czasie pierwszej wojny światowej.

W pierwszych miesiącach 1943 roku na Wołyn zaczęły docierać wieści o tworzącym się na terenach Związku Radzieckiego Wojsku Polskim. Co to za wojsko? Kto je tworzy? Różnie o tym mówiono, ważne, że ma być polskie. Wiele po cichu, ale z dużą radością mówiono o klęsce Niemców pod Stalingradem.

Nadal chodziłem po żywność, po chleb, coraz częściej jednak wracałem z pustą torbą. Ogarniała mnie wówczas rozpacz, miałem wyrzuty sumienia, ogarniało mnie poczucie winy. W takich chwilach unikałem rodzeństwa, usuwałem się w kąt i traciłem chęć do życia. Rozumiała mnie Matka. Jej czułe spojrzenia wcześniej przygasłych oczu, dotyk dłoni na twarzy, podtrzymywały mnie na duchu i dodawały sił. Nie słowa, nie tłumaczenie potrzeby, nie przekonywanie, ale właśnie te pełne czułości i bezgranicznej miłości spojrzenia dodawały mi otuchy i dopingowały, zmuszały do tego, że nazajutrz wyruszałem w drogę.

A życie tymczasem stawało się coraz trudniejsze. Pewnego razu po dłuższych bezowocnych usiłowaniach zdobycia żywności, wówczas, gdy nie pomogły i prośby o jałmużnę, a było to na przedwiośnie 1943 roku, zostałem zmuszony do kradzieży. Ukradłem prawie na oczach gospodarzy

9 Oddziały Maksyma Borowca (ps „Taras Bulba”) nacjonalistycznego polityka ukraińskiego, od którego pseudonimu wzięły swą nazwę. Latem 1943 roku Borowec został podstępem aresztowany przez Niemców i umieszczony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie od września 1941 roku przebywał już Stepan Bandera, a oddziały „bulbowców” zostały wcielone do Ukraińskiej Powstańczej Armii – UPA. W związku z koncepcją utworzenia u boku Wehrmachtu Ukraińskiej Armii Narodowej – UNA (niem. Ukrainische Nationalarmee), Niemcy uwolnili we wrześniu 1944 roku Banderę i innych więzionych w Sachsenhausen Ukraińców. Borowec został awansowany do stopnia generała i mianowany dowódcą nowo tworzonej Brygady Spadochronowej „Gruppe B”. UNA sformowana ostatecznie 17 marca 1945 kapitulowała w maju 1945 roku przed wojskami brytyjskimi i amerykańskimi, po opuszczeniu frontu wschodniego w Czechosłowacji i Austrii. Dzięki wstawiennictwu gen. Andersa żołnierzy UNA, chociaż ukrywało się w jej szeregach wielu przestępców wojennych obciążonych mordowaniem Polaków, uznano za obywateli polskich i nie wydano w ręce władz radzieckich, mimo osobistych żądań Stalina.

rza pewną ilość pokrojonych do sadzenia ziemniaków<sup>10</sup>. Tyle, ile mogłem unieść. Gdyby mnie ktoś chciał zapytać, czy miałem z tego powodu wyrzuty sumienia, odpowiem, że żadnych, ani wówczas, gdy jako 15-letni chłopiec brałem te ziemniaki, ani dzisiaj będąc w wieku podeszłym. Żadne słowa napiętnowania, żadne groźby i kary nie byłyby w stanie powstrzymać mnie od zrobienia tego. W tym i kilku następnych dniach moja rodzina miała co zjeść.

Przyszły jednak dni najgorsze, terror ze strony nacjonalistów ukraińskich popierany w jawny sposób przez Niemców, osiągnął szczyty. Co noc paliły się polskie zabudowania. Spalono i bestialsko, z wschodnią premedytacją i okrucieństwem wymordowano mieszkańców pobliskich wsi Stefanówka i Konstantynówka. Łuny palonych wsi, pełne rozpacz, przeraźliwe krzyki mordowanych w męczarniach w wyrafinowany sposób Polaków przez szereg kolejnych lat budziły mnie nocami. Korzyść odnosili Niemcy. Likwidowali te polskie wsie, w których mogły znaleźć wsparcie i schronienie nieliczne oddziały polskiej i radzieckiej partyzantki, zaś cały inwentarz, zboże i pozostały dobytek wywozili podwodami następnego dnia po pogromie do miasta. Pozostałych przy życiu, a w sile wieku mieszkańców spalonych wsi, deportowano przymusowo jako siłę roboczą w głąb Niemiec.

Nasi ukraińscy przyjaciele ostrzegli nas poufnie, że dalszy pobyt obok chutoru, szczególnie nocą, może się dla nas skończyć tragicznie. I tak oto nastał okres tułaczki. Od jesieni 1943 roku każdego dnia całą rodziną, zabierając wcześniej przygotowane tobołki, opuszczaliśmy swój kolejowy dom i szliśmy na noc do miasta. Noc spędzaliśmy na słomie lub własnych tobołkach na zmianę u różnych znajomych. I tak było codziennie przez długie cztery miesiące. To było coś potwornego – ośmioro dzieci i tak codziennie. Jeżeli można nazwać jakieś ludzkie działanie walką o życie, o przetrwanie, to śmiem twierdzić, że była to walka w tym najlepszym wydaniu. Walka o życie rodziny. Wytrwaliśmy, udało się, przeżyliśmy.

## IDĘ DO WOJSKA

Sarny zostały po raz wtóry zajęte przez Armię Czerwoną w lutym 1944 roku. W mieście ponownie zorganizowano administrację na wzór radziecki. Bardzo energicznie i skutecznie przystąpiono do likwidacji band ukraińskich nacjonalistów. Front przesunął się na zachód.

Miałem 16 lat. Od kwietnia rozpocząłem starania o dostanie się do wojska – polskiego wojska. Już wiedziałem, że jest takie. Niestety, nikt nie chciał wysłuchać moich racji i argumentów. Lekceważąco wypraszano (wyganiano) mnie z „Wojenkomatu”. Nie było siły, aby można było przekonać komisję poborową, że ja chcę i mogę być żołnierzem. Powoływano starsze roczniki, mnie odrzucono i odpychano. Musiałem coś zrobić i zrobiłem. Dowiedziałem się kiedy i gdzie mają się stawić poborowi i ochotnicy idący do wojska polskiego. Rodzice, chociaż z bólem i troską, pogodzili się z moim pragnieniem zostania żołnierzem. I stało się. 17 czerwca 1944 roku stawiałem się na stacji kolejowej w Sarnach, odczekałem z innymi poborowymi do momentu podstawienia krytych wagonów towarowych i nie zwracając uwagi na wyczytywane listy obecności, jak gdyby nigdy nic, weisnąłem się do jednego z wagonów. Pominę szczegóły. Trasą Sarny – Równe – Korosteń pociągiem, a później pieszo, nasza licząca około 120 osób grupa dotarła do wsi Lewkowo w okolicach Zytomierza na Ukrainie. W drodze, która trwała około 10 dni, nic się nie działo. Towarzystwo się wymieszało, bowiem w Równem przybyli nowi. Chodziliśmy w cywilnych ubraniach, jeść dostawałem tak jak inni, miałem przy sobie puszkę po konserwie i łyżkę.

Zaczęło się dopiero w Lewkowie, które było miejscem formowania 2. Zapasowego Pułku Łączności (to ten sam pułk, który do jesieni 1945 roku stacjonował w Sieradzu). Po kilku dniach przywieziono umundurowanie oraz osobiste wyposażenie i broń. Wyciągnięto listy powołanych

<sup>10</sup> Na wschodnich terenach, a być może i w innych rejonach, stosowano krojenie sadzeniaków. Ziemniak był krojony na 2, 3, a nawet 4 części, tak, aby w każdej było przynajmniej jedno „oczko”, które kiełkowało.



i na ich podstawie były dokonywane przydziały. I tu wpadłem. Zaczęły się przesłuchania, wyjaśnienia itp. Chciano mnie odesłać do domu, ale z uporem twierdziłem, że nie mam dokąd wracać, ponieważ dom został rozwalony podczas bombardowania Sarn, a o rodzinie nic nie wiem. Wreszcie ktoś z dowództwa podjął mądrą decyzję, wciągnięto mnie do stanu osobowego pułku. A więc w 16. roku i 7. miesiącu życia zostałem żołnierzem, łącznościowcem i jak mi wiadomo, najmłodszym w tym czasie w pułku. Otrzymałem to wszystko, co żołnierz mieć powinien, a więc mundur, broń i wyposażenie.

Początkowo przydzielono mnie do kuchni, miałem być pomocnikiem kucharza. Tam zbyt długo nie zagrzałem miejsca, krótko mówiąc podpadłem kucharzowi, pozbył się mnie i chwalał mu za to. Trafiłem do kompanii szkolnej, do plutonu, w którym szkolono specjalistów o bardzo tajemniczo brzmiącej nazwie „awiosygnaliści”. I tą właśnie pierwszą wojskową specjalnością

1. Nazwisko <b>Sokół</b>	I. Ogólne dane
2. Imię <b>Bolesław</b>	1. Rok urodzenia <b>1927</b>
3. Imię ojca <b>Stanisław</b>	2. Narodowość <b>polak</b>
4. Specjalność wojskowa <b>awiosygnalista</b>	3. Zawód cywilny <b>urzeń</b>
5. Stopień i stanowisko <b>Kaprał</b>	4. Wykształcenie <b>7 oddz. szkół powsz. i Sorocach</b>
6. Nazwa jednostki <b>6 Sam. Pułk. Łącz.</b>	5. Wyszakolenie wojskowe <b>Soroca</b>
7. Nazwa pododdziału <b>Komp. Szk. Łącz.</b> (Brosu, komoanli)	6. Wyznanie <b>rymsko-katolickie</b>
Własnoręczny podpis Władzyciela książeczki	7. Długość, jaką BKU i gdzie został zrob. <b>Reserwa 1944 BKU Sarny Pobolnie.</b>
Miejsce na fotografię właściciela książeczki	

Frontowa książeczka wojskowa kaprała Bolesława Sokola

mam wpisaną w wojskowej frontowej książeczce żołnierza. Co to za dumnie brzmiąca specjalność! Zadanie tych „specjalistów” łącznościowców polegało na przekazywaniu pewnych sygnałów (w formie znaków graficznych) lotnikowi, za pomocą płachty sygnalizacyjnej. Obsługę takiej płachty, całej w kolorze czerwonym, stanowiło ośmiu żołnierzy plus dowódca (drużyna). Płachta – kwadrat o wymiarach 4 x 4 m, posiadała 16 naszytych, otwieranych klap oznaczonych literami od A do P. Każdy żołnierz obsługiwał dwie klapy (jak gdyby otwierane okiennice). Po otwarciu takiej klapy w miejsce koloru czerwonego ukazywał się kolor biały. Przed płachtą sygnalizacyjną była wykładana druga koloru białego w kształcie strzały, która miała wskazywać kierunek lotu samolotu, a tym samym kierunek poprawnego odczytu ukazujących się na płachcie znaków. Gdy na przykład dowódca drużyny wydawał komendę: A, C, H, O, żołnierze otwierali odpowiednie klapy i na czerwonym tle płachty ukazywał się biały znak graficzny. Lotnik z góry widział na czerwonym tle ten biały znak. Tablica kodów określała, co każdy znak oznacza, np. „brak amunicji”, „wstrzymujemy natarcie” itp. Ćwiczenia z płachtą odbywaliśmy codziennie na wydmach parę kilometrów od Lewkowa. W późniejszej służbie wojskowej nie spotkałem się

z praktycznym zastosowaniem tego rodzaju łączności. Równocześnie uczono nas budowy linii telefonicznych, obsługi aparatów telefonicznych i łącznic, nawiązywania łączności, usuwania uszkodzeń itp. Z tego okresu pamiętam plutonowego Adama Gindę (przedwojenny podoficer), moich kolegów szer. Józka Rohatyńskiego i szer. Edzia Dąbrosia. Po latach w rozmowie z panem generałem Marianem Pasternakiem<sup>11</sup> dowiedziałem się, że on również rozpoczynał swoją wojskową karierę w tym samym czasie w Lewkowie.

Z pobytu w Lewkowie pozostało mi w pamięci parę spraw, między innymi to, że przed wyjściem na ćwiczenia pojono nas wywarem z młodych przyrostów sosny, a to dlatego, że kilkunastu żołnierzy, zwłaszcza tych, którzy wrócili z zesłania na Syberię i do Kazachstanu, zapadło na tzw. „kurzą ślepotę”. O zmierzchu prawie nic nie widzieli, chodzili po omacku i nie byli zdolni do wykonywania żadnych zadań. Był to skutek braku odpowiednich witamin. Po pewnym czasie przyjmowania wywaru „ślepotą” ustąpiła i nowych zachorowań nie było.

Pamiętam o tragicznym wypadku zabicia młodej dziewczyny przez wartownika stojącego na posterunku przy źródle, skąd pobierano wodę dla potrzeb pułku. Wieczorem dziewczyna na wezwanie wartownika wydane w języku polskim nie zatrzymała się, on zaś pośpiesznie oddał śmiertelny strzał. Żołnierza aresztowano, przeprowadzono dodatkowe szkolenie, ale stosunki z okolicznymi mieszkańcami Lewkowa i okolic, poprzednio bardzo przyjazne, uległy znacznemu oziębieniu. Nie wiem jak ostatecznie zakończono sprawę. Przed tym tragicznym wypadkiem wychodziliśmy na pola kolchozowe i pomagaliśmy kobietom (mężczyzn zabrano do wojska, kilku pozostałych można było policzyć na palcach) sprzątać zboże, a z ogromnych obszarów zbierać ogórki. W zamian kuchnia połowa dostawała warzywa.

W pierwszych dniach września pułk transportem kolejowym przeniesiono do Lublina. Rozmieszczone nas w barakach na przedmieściu od strony Majdanka. Widziałem niemiecki obóz zagłady, ogromne doły z ledwie przykrytymi ciałami pomordowanych, sale z tysiącami okularów, sterty obuwia, dziecięcych zabawek i włosów. To wszystko, co pozostało po ludziach. I te straszne pola wokół obozu obsadzone kapustą rosnącą na warstwie popiołu z ludzkich ciał i kości. Tą kapustą karmiono więźniów w obozie. Okropność, koszmar i przekleństwo.

## W SZEREGACH 2. ARMII WOJSKA POLSKIEGO

Po pomyślnym zdaniu egzaminu i wykazaniu się umiejętnościami awiosygnalisty i telefonisty zostałem awansowany do stopnia kaprała. Byłem najmłodszym podoficerem pułku. Skierowano mnie do 4. Samodzielnego Pułku Łączności 2. Armii Wojska Polskiego, a dokładnie do kompanii ruchomych środków łączności tego pułku. Kompania pełniła, między innymi, rolę Składnicy Meldunkowej Sztabu 2. Armii WP. Byłem jej kurierem i mój szlak bojowy był związany ze służbą w tej Składnicy.

Jak dobrze pamiętam Sztab 2. Armii WP rozlokowany był w dużej wsi Kąkolewnica Wschodnia w rejonie Radzyna Podlaskiego. W okolicznych lasach w trójkącie Międzyrzec Podlaski – Łuków – Radzyń Podlaski były rozlokowane formujące się związki i oddziały 2. Armii. Armia w tym czasie dowodził gen. dyw. Stanisław Popławski, którego w drugiej połowie grudnia 1944 roku zastąpił gen. dyw. Karol Świerczewski. Żołnierze Składnicy Meldunkowej

<sup>11</sup> Gen. dyw. Marian Pasternak został powołany do wojska w czerwcu 1944 roku i jesienią tego roku skierowany do Centralnej Szkoły Podchorążych WP w Riazaniu nad Oką. Promocję na pierwszy stopień oficerski otrzymał w maju 1945 roku w Oficerskiej Szkole Łączności w Zamościu. Przeszedł różne stopnie dowodzenia od dowódcy plutonu łączności aż do zastępcy szefa Wojsk Łączności Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Następnie studiował w Wojskowej Akademii Technicznej, ukończył zaocznie Wydział Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego i podyplomowe studia matematyczne w Instytucie Matematyki Polskiej Akademii Nauk. W 1973 roku uzyskał w WAT tytuł doktora nauk technicznych. Był potem kolejno komendantem Instytutu Automatykacji Systemów Zarządzania WAT, szefem Zarządu XIV Informatyki Sztabu Generalnego WP, szefem Wojsk Łączności MON, zastępcą szefa Sztabu Generalnego WP ds. Systemów Kierowania. Zawodową służbę wojskową zakończył w 1991 roku. Od 1997 roku jest członkiem Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności.

złożonej z dwóch plutonów kwaterowali w kilku gospodarstwach rolnych w Kąkolewnicy. Przechodziliśmy intensywne szkolenie w zakresie obowiązków kuriera, w tym oznaczania przesyłek, sposobu ich doręczania (np. przesyłki tajne serii „K” należało doręczyć do rąk adresata), sposobu zachowania się pod ogniem nieprzyjaciela i ochrony przesyłek (tzw. pakietów). Od razu wdrażano nas do praktycznego wykonywania zadań kuriera - doręczaliśmy pakiety do formowanych jednostek. Przy dalszych odległościach posługiwaliśmy się samochodami osobowo-terenowymi z kierowcą, na bliższych – rowerami. Z tego okresu pozostało w mojej pamięci takie oto wydarzenie.

Jest koniec grudnia 1944 roku. Doręczam parę pakietów do poszczególnych osób funkcyjnych Sztabu Armii, w tym pakiet z adnotacją „do rąk własnych” adresowany do generała Świerczewskiego. Udaję się pod znany mi budynek, wchodzę i wpadam wprost na wychodzącego generała. Melduję się, podaję pakiet. Generał kwituje, otwiera, chwilę czyta poczym pismo przekazuje adiutantowi. W międzyczasie rzucił na mnie okiem i zapytał: „Skąd pochodzisz?” Odpowiadam, że z Sarn. „A ile masz lat?” – „Ukończyłem siedemnaście”, on: „To niewiele” i zwracając się do adiutanta: „Widać, że zmarł. Podaj mu coś do zjedzenia”. Adiutant, o ile pamiętam w stopniu porucznika, kazał mi wejść do izby, na stole postawił talerz z plasterami kielbasy, chleb i blaszany (pamiętam) kubek z herbatą. A po chwili wlał do szklanki, jak się za chwilę okazało, rozcieńczony spirytus. Wypiłem. Zesztywniały mi szczęki, nie mogłem wymówić słowa. A po chwili stało mi się błogo, podziękowałem za poczęstunek i wyszedłem. Co było później – opowiedzieli mi koledzy. Wracałem całą szerokością drogi, aż w pewnym momencie utknąłem przy płocie. Tam mnie zgarnięto i wsadzono do piwnicy. Na pytania, z kim i gdzie piłem z uporem odpowiadałem, że u generała Świerczewskiego. Rozzłoszczony dowódca kompanii kpt. Sienin zadzwonił do adiutantury i usłyszał odpowiedź: „Dałem chłopakowi kieliszek i dzieciak upił się”. W areszcie – piwnicy siedziałem około ośmiu godzin, ale ile wysłuchałem uwag, pouczeń, a od kolegów docinków, pozostanie to moją tajemnicą.



Pierwsze zdjęcie w mundurze. Lublin – wrzesień 1944 roku. Od lewej stoją: szer. Józek Rohatyński, szer. Bolek Sokół i szer. Edzio Dąbroś.



Grupa żołnierzy Samodzielnej Kompanii Ruchomych Środków Łączności w kwietniu 1945 roku w Gostyniu. W środku siedzą - dowódca kompanii kpt. Sienin i właścicielka mieszkania, w którym kompania stacjonowała. Drugi od prawej stoi kpr. Sokół.

W styczniu 1945 roku Armię skierowano na front. Składnica Meldunkowa stacjonowała kolejno w Brzezinach koło Łodzi, Czarnkowie, Gostyniu, zaś pod koniec marca dotarliśmy do Trzebnicy. Od 12 do 18 kwietnia Sztab Armii, a wraz z nim Składnica Meldunkowa znajdowała się w Jagodzinie. Kilka dni przed forsowaniem Nysy część z nas przydzielono czasowo do kompanii kablowo-tyczkowej, z zadaniem nawiązania łączności w czasie i po sforsowaniu rzeki. Przed forsowaniem rzeki otrzymałem w miejsce karabinu słynną „pepeszę”<sup>12</sup>. Nie pamiętam, w którym dokładnie miejscu przebrnąłem rzekę. W pełnym oporządzeniu, z bronią i bębniem kabla udało mi się pod gradem siekających rzekę kul osiągnąć przeciwległy brzeg. Niestety nie wszystkim szczęście dopisało, wielu już nie wyszło żywymi z rzeki. Po sforsowaniu Nysy wróciłem do wykonywania zadań kuriera Składnicy. Tymczasem Armia przeszła do natarcia w kierunku Budziszyna.

A z walk w rejonie Budziszyna pozostało mi w pamięci szczególnie groźne dla mnie wydarzenie.

W zasadzie w trasę wysyłano nas parami, jeden z nas przewoził pakiet (pakiety), a drugi go osłaniał. Ale były i takie sytuacje, że brak było tego drugiego, a czas naglił. Wtedy wysyłano nas w pojedynkę. Powszechnie korzystaliśmy z rowerów. Odległości pomiędzy dywizjami i samodzielnymi oddziałami w czasie natarcia nie są duże, a rower okazał się bardzo dobrym środkiem lokomocji.

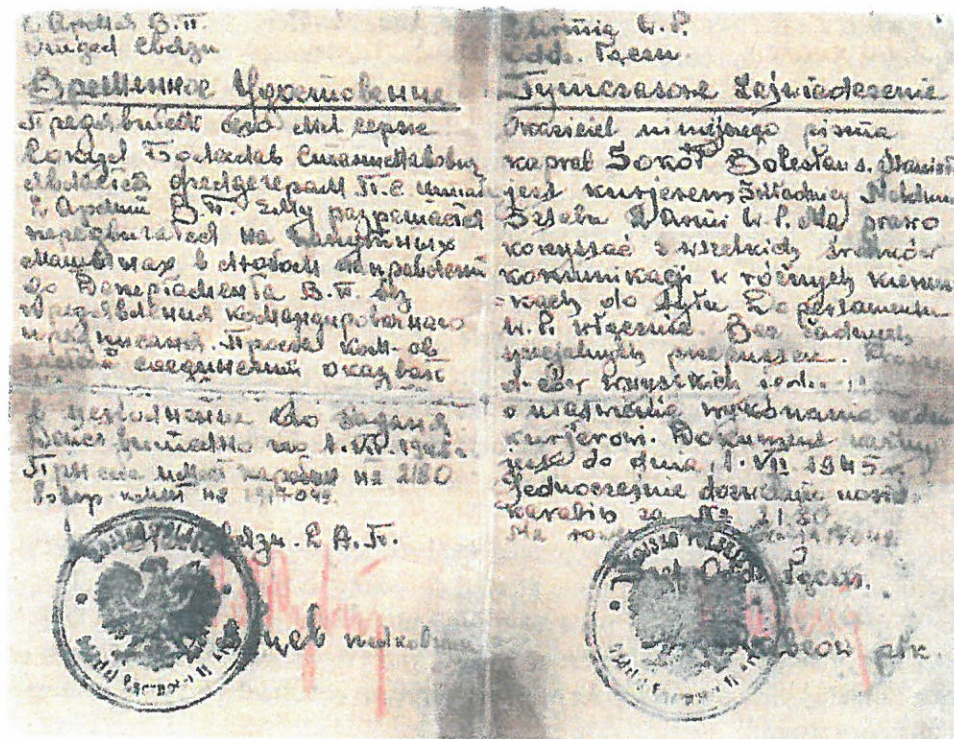


Kpr. Bolesław Sokół w kwietniu 1945 roku w Gostyniu

Otrzymałem zadanie dostarczenia pakietu do dowódcy 10. Dywizji. Dywizja znalazła się w trudnej sytuacji, groziło jej odcięcie od innych związków. Czas naglił, a tego drugiego do osłony jak na złość nie było. Chorąży Sokoliński, mój bezpośredni przełożony, wydaje mi rozkaz wyjazdu. Jadę więc przesieką przez gęsty las. Aż tu nagle ciszę przerywa ciągła seria z broni maszynowej. Odruchowo runąłem wraz z rowerem na pobocze przesieki i odczołgałem się za grube drzewo. Rozległy się następne serie. Z drzewa posypała się kora. Sięgam po pepeszę i zaczynam strzelać. Niestety nie widzę dokładnie, kto do mnie strzela. Dopiero po chwili miga mi jedna, później druga postać – Niemcy. Ki diabli, a oni tu skąd? Orientuje się, że jestem ostrzeliwany z kilku stron. Sytuacja staje się tragiczna. Mózg gorączkowo pracuje, co zrobić z dokumentami? Pamiętam wbijaną na kursie podstawową zasadę łącznościowców - kurierów: dokumenty muszą być dostarczone do miejsca przeznaczenia lub w razie groźby dostania się w ręce wroga – zniszczone. Ogarnia mnie przerażenie. Wyciągam granat i kładę go przed sobą. Ostrzeliwując się staram się łokciem rozgarnąć liście i ziemię. Wydobywam pakiet. Wiem, że nie uda mi się go zniszczyć, a więc ukryję go pod liśćmi. Niemieckie serie terkotały coraz bliżej, a pociski gwizdały nad głową, lub trzaskały o drzewo. To już chyba koniec. Spojrzałem na granat, a gdy słyszę kolejną serię gdzieś z tyłu wyciągam rękę i dotykam zawleczkę granatu. Ale po chwili, gdy gruchnęła następna seria, uświadomiłem sobie, że głos jej jest inny, bardziej dudniący niż jazgot niemieckich MPi. Jeszcze seria i już wiem na pewno – to biją pepesze.

Nagle umilkły wystrzały. Leżąc oglądam się, co się dzieje. Po chwili widzę wychodzącego z za krzaka radzieckiego żołnierza. Jego twarz zdradza azjatyckie pochodzenie. Za nim wyłania się drugi i kolejny. Trzymają pepesze, podchodzą do mnie i bacznie się przyglądają, a po chwili ni to do siebie ni do mnie jeden pyta: „Czto: Pałak? Od kuda ty zdieś?” (Kto: Polak? Skąd ty tu?). Nie zdążyłem nawet odpowiedzieć, a ten „azjata”, jak gdyby nic tu nie zaszło istotnego

<sup>12</sup> Radziecki pistolet maszynowy kaliber 7,62 mm, skonstruowany przez Georgija Szpagina i wprowadzony na uzbrojenie Armii Czerwonej w 1941 roku, potocznie nazywany: pepeszą lub pepeszką. Podstawowa broń tej kategorii na uzbrojeniu Armii Czerwonej podczas drugiej wojny światowej, używany także w innych krajach świata.



Dwujęzyczne zaświadczenie kuriera kpr. Bolesława Sokół z okresu wojny

uśmiecha się i mówi: „No wot i wsio, a tiepier daj zakurit” (No i po wszystkim, a teraz daj zapalić). Dopiero po dłuższej chwili ochłonąłem. Zrobiło mi się głupio. Tytoniu nie miałem, ponieważ nie paliłem i nie palę do dziś. Skąd się wzięli ci żołnierze radzieccy? Po prostu w pięciu jechali wozem konnym po zaopatrzenie. Przejeżdżając nieopodal usłyszeli serie strzałów. Nie wiedzieli oczywiście, kto i do kogo strzela. Pośpieszyli z odsieczą, a dopiero później okazało się, że uratowali życie polskiemu żołnierzowi. Ukrywający się w lasach na naszych tyłach rozbitki niemieckich żołnierzy szybko czmychnęli.

Padając skręciłem nogę, ból poczułem dopiero wtedy, gdy usiłowałem się podnieść. Mimo dokuczliwego bólu dotarłem do 10. Dywizji. Dokumenty, chociaż z pewnym opóźnieniem, trafiły do adresata. Rozkaz wykonałem, a za ten czyn już po wojnie zostałem odznaczony Krzyżem Walecznych. W czasie działań wojennych odznaczony w zasadzie otrzymywał jedynie zaświadczenie o odznaczeniu, samo odznaczenie zaś wręczano mu często ze znacznym opóźnieniem. Tak samo też z pewnym opóźnieniem, na podstawie zaświadczenia, otrzymałem Srebrny Medal Zasłużonym na Polu Chwały.

## KIERUJĄ MNIE DO SZKOŁY OFICERSKIEJ

Koniec kwietnia, wszystko wskazuje na to, że lada dzień Niemcy runą. Że to już koniec tej strasznej wojny. Mimo to Niemcy zażarcie bronią się, a nawet tu i ówdzie próbują odgryzać się, atakować. Nadal wypełniam zadania kuriera, a widok zwisających z okien w kolejno zajmowanych niemieckich miejscowościach białych flag dodawał nam żołnierzom ogromnej otuchy. Az tu nagle wzywają mnie do sztabu pułku. O co chodzi, po co? Właśnie tam pod sam koniec wojny dowiaduję się, że zgodnie z rozkazem dowódcy pułku (4. Samodzielny Pułk Łączności) zostaję skierowany do Oficerskiej Szkoły Łączności. Mam się szybko rozliczyć, pobrać dokumenty

oraz suchy prowiant i już jutro być gotowy do drogi. Nie rozumiem, co się dzieje? Wracam do kompanii, melduję się u dowódcy kompanii kpt. Sienina, przekonany jestem, że zaszła zwykła pomyłka, że dotyczy to kogoś innego i że za chwilę wszystko się wyjaśni. Niestety dowódca potwierdza. Już wcześniej go uprzedzono. Stoję osłupiały i własnym uszom nie wierzę. Jak to, koniec wojny, koniec żołnierskiej drogi, po co komu szkoła oficerska, a jeśli nawet, to na pewno nie mnie. Staram się opanować, pytam dowódcę, czy nie chodzi tu o kogoś innego? „Nie, ja liczo otrzymał rozkaz, a twoja familia przecież Sokół. Tak aszybki tu nie ma. Zbieraj się, ta szybko. Przed adjezdom zajdziesz” – słowa te docierają do mojej świadomości. Co tu robić, ja przecież nie mogę odjechać, za trzy – cztery dni koniec wojny, a ja mam teraz odjeżdżać, stąd z Niemiec, gdzieś do jakiegoś diabła wie gdzie znajdującego się Zamościa?

Nagle wpada mi myśl. Wiem, co zrobię. Zamelduję się u szefa sztabu pułku. Majora znam doskonale, tyle razy doręczałem mu przesyłki. Kilkakrotnie tak serdecznie, po ojcowsku rozmawiał ze mną, wypytywał o rodzinę, o bliskich. To przecież swój chłop, taką opinią cieszył się u wszystkich. On mnie zrozumie, wszystko się wyjaśni, uzna moje racje, zmieni decyzję, przecież dla niego to drobiazg.

Melduję się. Wita mnie życzliwe spojrzenie. Od razu przystępuję do sprawy. Ktoś w Sztabie coś pomylił i w wyniku tej pomyłki mnie kierują do szkoły. Ja tam nie mogę jechać, przecież już koniec wojny, ja muszę pozostać tu, wraz z kolegami, z którymi przeszedłem szlak bojowy, ja nie mogę być oficerem – mam ukończone tylko 7 klas i to uzbieranych w szkołach polskich, radzieckich i niemieckich, a ponadto do wojska wstąpiłem ochotniczo po to by walczyć i tylko na okres do końca wojny.

Mówiłem dużo, może nawet za wiele jak na kaprala wobec majora. Major nie przerywał mi, słuchał, a jego oczy nadal były przyjazne i życzliwe. Byłem więcej niż przekonany, że znalazłem pełne zrozumienie, że zaraz będzie po strachu. I jak gdyby odgadując moje myśli major wreszcie przemówił: „Da, tak ja ciebie zrozumiał. Jutro odjeżdża kolumna samochodów do Łodzi, z pułku wyróżnionych zostało trzech, tak ty się pośpiesz. Z Łodzi do Zamościa radźcie sobie sami. Ty kapral odpowiadasz za pozostałych. Ucz się dobrze, jak zajedziecie - napiszcie. No to cześć”. Podał mi rękę i nachylił się nad mapą. Stoję nadal, czekam sam nie wiem na co. A jednak stało się coś, coś niespodziewanego zważyło się na mnie i nie wiem jak spod tego się wykaraskać. I to ma być „swój chłop”. Dobry „swój”, zrobić człowiekowi takie świństwo. Kto to widział, teraz do szkoły - nie może mi się pomieścić w głowie.

Opuszczam Sztab. Osowiały udaję się do plutonu. Tam już o wszystkim wiedzą. Chor. Sokoliński – dowódca plutonu, ponagliła mnie, chociaż widzę, że robi to z żalem. Na pytania kolegów nie odpowiadam. Jestem wkurzony, zły na cały świat, na wszystkich. Że też to mnie usiało spotkać takie nieszczęście. Pakuję manele część rzeczy „trafiejnych” oddaję kolegom. Ociagam się jak mogę, a może się wszystko w ostatniej chwili odwręci, – kto to wie?

Nie odwręca się. Dowódca plutonu widząc moje wielkie przygnębienie pociesza mnie jak może. Drażni mnie to wszystko. Spędzam bezsenność noc. Rano żegnam się z kolegami, podchodzę do chor. Sokolińskiego. Dobry chłop, on mnie doskonale rozumie. Ścisną mnie, poklepuje i raptem wydaje komendę: „Ściągaj buty! Już, szybko zdejmuj!” Ki diabeł, kiedy się ten cyrk skończy? Siadam, odwijam owijacze, zdejmuję trzewiki, poprawiam onuce i spoglądam na chorążego. Ten podnosi nogę: „Ściągaj!” Ściągam z jego nóg jeden, potem drugi piękny „oficerek” o świecących cholewkach. „Wkładaj! To na pamiątkę ode mnie. Owiń tylko drugą parę onuc, bo ci pospadają”.

Gdybym te oficerkę otrzymał w innym czasie, byłbym wniebowzięty, ale teraz czy może to cieszyć? Dziękuję Sokolińskiemu i wychodzę. Jeszcze w progu oglądam się i widzę go, jak stoi bez butów otoczony gronem moich kolegów. Żegna mnie wzrokiem. W tych błyszczących się oficerkach melduję się u dowódcy kompanii. Parę słów pochwały za dobrą służbę, otrzymuję na pamiątkę kieszonkowy zegarek i wspólne zdjęcie z dowódcą wykonane w czasie postoju w Gostyniu. Otrzymuję też zaświadczenia – jedno, że zostałem odznaczony Srebrnym Medalem

Zasłużonym na Polu Chwały, drugie o odznaczeniu Krzyżem Walecznych. Z grobową miną wychodzę. A więc w drogę...

Zgłaszam się u dowódcy kolumny. Kolumna składa się z czterech ciężarowych samochodów. Przedstawiam dokumenty wyjazdu i proszę o wskazanie mi miejsca w samochodzie. Poznając dwóch kolegów, którzy też mają skierowanie do szkoły. Razem ładujemy się do trzeciego samochodu. Wewnątrz są ranni. Jest ich kilku oraz jedna sanitariuszka. Młoda, ładna, opiekuje się rannymi.

Droga była długa, z postojami. Do Łodzi dotarliśmy następnego dnia w godzinach przedpołudniowych. Sama podróż, tematy rozmów prowadzone między lżej rannymi „wilniukami”, dowcipy – w tym na temat moich wygłancowanych butów, same w sobie warte opisu.

Po naradzie z kolegami dalszą podróż z Łodzi do Zamościa odbyliśmy przez Bydgoszcz, a to dlatego, że jeden z nich miał tam ciotkę, u której był przed wojną. Przyjęto nas bardzo serdecznie i gościnnie.

Do Zamościa dotarliśmy po pięciu dniach. Było to chyba 4 maja. Nadal nie mogę się z tym, co mnie spotkało, pogodzić. Zostałem jednak wbrew swej woli podchorążym. Jak to, ja mam zostać oficerem? – To nieprawdopodobne. Wprawdzie znałem popularne wówczas hasło, że „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”, ale nigdy treści tego hasła nie łączyłem ze sobą. W mojej pamięci zbyt wyraźnie tkwiła postać przedwojennego oficera. Nawet w najskrytszych marzeniach nie brałem tej możliwości pod uwagę. Dla mnie, dziecka licznej robotniczej rodziny, był to nieosiągalny szczebel hierarchii społecznej. Jakie zadania mnie oczekują, czy podołam? Po rozmowie z innymi kandydatami na oficerów stopniowo uspokajam się, dochodzę do wniosku, że i inni mają podobne do moich wątpliwości. Najwyżej wywałą, a więc trzeba się przymierzyć.

Trafiam do kompanii podoficerskiej i zaraz jesteśmy poddani rewizji. Prawie każdy frontowiec przywiózł ze sobą zdobyczny pistolet – parabellum bądź inny. Zabierają. Ja swoją szóstkę belgijską „Melior” ukryłem tak doskonale, że mam ją (legalnie, z pozwoleniem) do dzisiaj. Zaczyna się zabawa w prawdziwe wojsko. A więc pobudka, gimnastyka, zbiórki, musztra, zajęcia itp.

W dniu 9 maja dociera wiadomość – koniec wojny! A więc nareszcie koniec! Mamy ogólną zbiórkę, parę informacji, śpiewamy Rotę, a później wolne. Zbieramy się w grupki, komentujemy, dzielimy się wrażeniami i wspomnieniami. Radość powszechna, wszyscy się cieszą. Przeżyliśmy, co za szczęście. I jakoś tak nagle ogarnia mnie, i to w takim właśnie dniu, ogromna tęsknota za najbliższymi. Co stało się z rodzicami i rodzeństwem? Czy żyją? Od przeszło pół roku nie mam od nich żadnych wiadomości. Drogą pośrednią dowiedziałem się, że Sarny – ważny węzeł kolejowy, były kilkakrotnie bombardowane. Miasto zniszczono doszczętnie, wielu mieszkańców zginęło. A właśnie tam pozostali moi bliscy. Czy żyją? Z pewnością nie żyją! Może zostałem przy życiu sam? Ogarnia mnie rozpacz. Tak, z pewnością nie żyją. To nie przypadek, że tak nagle urwała się z nimi łączność. Przecież tyle listów wysłałem, a odpowiedzi od tylu miesięcy brak.

Siedzę w kącie izby, jest już grubo po północy, inni też nie śpią, nikt nie śpi. Siedzę, rozmyślam i ogarnia mnie coraz większy strach, strach przed tym, co mnie czeka. Jakie to będzie życie? Sam jeden, nikogo z bliskich. Czuję na policzkach mimowolnie spływające łzy, jestem przybity, załamany, ogarnia mnie coraz większa rozpacz. Staram się uspokoić. Sam do siebie mówię: „Bólku, weź się w karby, masz już przecież 17 lat, trzymaj się, może nie będzie tak źle”.

## TEJ NOCY NIKT NIE SPAŁ, A OFICEROWIE BYLI Z NAMI

A później nastaly dni, tygodnie i miesiące wypełnione nauką, a następnie - służbą. Rodzice i rodzeństwo przeżyli naloty w Sarnach. Oficerską Szkołę Łączności przeniesiono w październiku 1945 roku z Zamościa do Sieradza i rozlokowano w zbudowanych w latach 1933 – 35 koszarach w miejsce rozformowanego 2. Zapasowego Pułku Łączności. Uroczyste powitanie podchorążych miało miejsce 21 października 1945 roku na sieradzkiem rynku. W maju 1946 roku zostałem promowany na stopień podporucznika. Objąłem stanowisko dowódcy plutonu sztabowego w 10. szwadronie łączności 1. Warszawskiej Dywizji Kawalerii i musiałem się nauczyć jeździć konno. Dywizję – ostatni związek kawalerii w Polsce, rozformowano w styczniu 1947 roku, a mnie przeniesiono do 18. Dywizji Piechoty, a potem kolejno na inne stanowiska, w tym szefa łączności 13. Dywizji Artylerii OPL i zastępcy komendanta Wojskowego Instytutu Łączności. W wojsku przesłużyłem ponad 30 lat i odszedłem do rezerwy w stopniu pułkownika. W międzyczasie ukończyłem w trybie zaocznym studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim uzyskując dyplom magistra prawa. Hasło, to sprzed laty, że: „Nie matura...” straciło rację bytu.

W 1968 roku minister obrony narodowej ustanowił odznakę „Syna Pułku”. Nadawano ją żołnierzom, którzy brali udział w walkach nie mając ukończonego 17 roku życia. Zostałem nią wyróżniony, jako 548 kolejny żołnierz młodociany 27 października 1968 roku.

Stanisław Japał

## Z ŻOŁNIERSKIEJ KARTY

Urodziłem się w powiecie kępińskim, a dokładniej w Bralinie, w 1926 roku. Do Wojska Polskiego powołano mnie w kwietniu 1946 roku i skierowano do Białej Podlaskiej, gdzie stacjonował 47. pułk 14. Dywizji Piechoty. Jednostka ta pod koniec wojny zgodnie z rozkazem została wycofana z frontu i przeniesiona do Białej Podlaskiej, w celu podjęcia walk z „bandami” ukraińskimi oraz rozminowaniem wschodnich, przygranicznych terenów kraju. Po przeszkoleniu, zostałem skierowany do kompanii łączności. W tym czasie szefem łączności pułku był kpt. Marian Pasternak, który w późniejszych latach był wieloletnim szefem Wojsk Łączności MON. W kompanii łączności byłem starszym telefonistą i razem z saperem tworzyliśmy podstawową grupę, której zadaniem było rozminowywanie terenów wokół torów kolejowych na odcinku: Biała Podlaska – Terespol, zaminowanych przez bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii. Kom-

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ  
w uznaniu zasług młodocianych żołnierzy  
w walce narodu polskiego z hitlerowskim  
najeźdźcą w latach II wojny światowej  
PRZYZNAJE

Ob. Bolesław SOKOŁ

w XXV rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego  
ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ

»SYN PUŁKU«

Szef Głównego Zarządu Politycznego  
Wojska Polskiego  
Wiceminister Obrony Narodowej  
*[Podpis]*  
gen. dyw. Józef Urbanowicz



Nr 548  
Warszawa, 27 października 1968 roku



pania, w której pełniłem służbę wojskową, była rozczłonkowana, żołnierzy przydzielono do batalionów, a tam do grup operacyjnych. Moim zasadniczym zadaniem było zabezpieczenie placówek w sprzęt łączności, a konkretnie w sprzęt telefoniczny i zasilanie do radiostacji. W czasie akcji obowiązywał regulamin wojenny, ze środków higieny mieliśmy tylko szare mydło, i jak pamiętam, bardzo słabe wyżywienie. Po ukończeniu służby czynnej, rozkazem MON, dla dobra służby wojskowej, zostałem mianowany podoficerem nadterminowym i pozostawiony do dalszej służby. W 1949 roku, za pośrednictwem szefa łączności majora Pasternaka, zostałem skierowany do Oficerskiej Szkoły Łączności w Sieradzu.

W Sieradzu ukończyłem szkołę średnią oraz zostałem mianowany na stopień podporucznika, a w 1952 roku skierowano mnie do 5. okręgowego batalionu łączności Kraków. Zaraz po przybyciu do Krakowa, szef łączności Okręgu skierował mnie do Zakopanego, na stanowisko szefa łączności zabezpieczenia Zimowych Igrzysk, Spartakiady i Mistrzostw. Za wzorowe wykonanie powierzonych mi zadań, od ministra obrony narodowej, w tym czasie marszałka Rokossowskiego, otrzymałem nagrodę rzeczową, którą była walizka ze świńskiej skóry, a od dowódcy Krakowskiego Okręgu Wojskowego dostałem nagrodę pieniężną. To były w mojej służbie wojskowej, dobre czasy, które wspominam do dziś z sentymentem, ale niestety trwały krótko, bo w 1953 roku rozwiązano Krakowski Okręg Wojskowy, a mnie przeniesiono do kompanii łączności 6. pułku piechoty 2. Warszawskiej Dywizji, stacjonującej w Częstochowie. Pełniłem tam różne stanowiska służbowe, a w 1960 roku skierowano mnie do Zegrza na KDO. Tam spotkałem się z kpt. Józefem Osóbką, kwaterowaliśmy w jednej sali, byliśmy w jednej grupie i jak myślę, po prostu się przyjaźniliśmy. Dużo ze sobą rozmawialiśmy, na różne tematy, w tym głównie polityczne. Obaj mieliśmy wiele doświadczeń w tym względzie i jak wówczas sądziłem, nacechowane one były dużym ładunkiem szczerości, o sobie mogę to powiedzieć, że tak na pewno było. Po ukończeniu KDO, skierowano mnie do 15. pułku radiolinii w Sieradzu, na stanowisko komendanta poligonu szkolnego. W tym czasie dowódcą jednostki w Sieradzu był płk Stanisław Sadowski. Po jego odejściu w stan spoczynku, na Dowódcę 15. BRLK wyznaczono znanego mi z KDO płk JO. Podczas naszego pierwszego spotkania, do którego doszło w jednostce, powiedział mi on w ten sposób: *(cyt. z pamięci)* „Znamy się dobrze, ja teraz, jako dowódca jednostki, znając Twoje zapatrywania, będę Cię odpowiednio traktował. Jako zwolennik Solidarności i praktykujący katolik, wiem, że masz antyradzieckie zapatrywanie. Nasze poglądy są odmienne.”

W stanie wojennym nie zlecono mi żadnego zadania do wykonania. W Sieradzkiej jednostce służyłem 23 lata, a tuż przed odejściem na emeryturę, szef Wojsk Łączności MON gen. dyw. Marian Pasternak, niejako w dowód uznania mej służby wojskowej, w obecności szefa sztabu brygady ppłk Kułaka, polecił, aby dowódca wysłał wniosek, o mianowanie mnie na stopień wojskowy – podpułkownika. Dowódca jednostki kategorycznie odmówił wykonania tego polecenia. Tak po 36 latach służby wojskowej, w 1983 roku odszedłem na emeryturę w stopniu majora, którym byłem przez 14 lat. Odszedłem z jednostki bez uroczystego pożegnania i z opinią, iż ze względu na swoją osobowość, nie mogę kierować zespołami ludzkimi. Opinię taką podpisał mi dowódca oraz jego zastępca ds. politycznych. Ten fakt, który na koniec przedstawiłem, pozwala mi dokładniej spojrzeć na przebytą drogę w mojej służbie i małość niektórych ludzi w jej ocenie, którzy według mnie, kierowali się osobistymi animozjami zupełnie niemającymi z nią nic wspólnego, ale po chrześcijańsku – im wybaczam.

Tadeusz Łagunowski

## ŻOŁNIERSKA DOLA

W 1949 roku, kiedy kończyłem 18 lat i chodziłem jeszcze do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, przyjechali do naszej szkoły na spotkanie oficerowie z WKU z Płońska. Przedstawili oni nam warunki, jakie należy spełnić, aby zostać podchorążym szkoły oficerskiej. Matury nie miałem, mimo, że ukończyłem już 18 lat, ale na przeszkodzie stanęła mi wojna i okupacja. Tak jak wielu innych moich rówieśników, uczyłem się we własnym zakresie w domu i tak przerobiłem program szkoły podstawowej a obecnie kończyłem dwuletnią szkołę zawodową. W sumie program szkoły podstawowej i zawodowej przerobiłem od 1945 do 1949 roku, ale byłem bez matury i praktycznie przerobiłem dość popularne wówczas hasło: „nie matura, lecz chęć szczerą robi z Ciebie oficera”.

Świadomie wybrałem dla siebie drogę żołnierza i w 1949 roku, zostałem skierowany na Wojskową Komisję Lekarską do Warszawy, która określiła, iż jestem zdrowy i nadaję się do służby. Następnie, na moją prośbę, skierowano mnie na egzaminy do Oficerskiej Szkoły Łączności w Sieradzu, które zdałem i w tym samym roku w miesiącu październiku, zostałem podchorążym pierwszego roku Oficerskiej Szkoły Łączności w Sieradzu. Przydzielono mnie do 1. batalionu łączności, którym dowodził kpt. Antoni Dziadkiewicz, zastępcą ds. politycznych był kpt. Bolesław Oktaba, instruktorem wychowania fizycznego por. Kasprzycki, a moim dowódcą kompanii od początku do promocji był kpt. Soberko. Dowódców plutonów, w czasie nauki w szkole oficerskiej, miałem kilku. Na pierwszym roku nauki, mieliśmy przeważnie przedmioty ogólnowojskowe i cywilne z programu liceum ogólnokształcącego. Faktem godnym odnotowania jest to, że na pierwszym roku uczył mnie radiotechniki Pan płk Szwej, a służby ruchu radiotelegraficznego Pan płk Wilanowski. Z Panem mjr Stanisławem Japałem byliśmy w jednej kompanii podchorążych. Na drugim i trzecim roku nauki, pełniłem obowiązki pomocnika dowódcy plutonu. Z tego wynikały pewne dodatkowe obowiązki służbowe, a konkretnie uczestnictwo w odprawach u dowódcy kompanii, które najczęściej odbywały się w godzinach popołudniowych i wieczornych. W czasie tych odpraw naszym zadaniem było referowanie przebiegu szkolenia podwładnych, stanu dyscypliny itp. Na zakończenie szkoły, już po promocji, było zwyczajem, aby dowódcy kompanii wręczyć jakiś prezent. My swojemu dowódcy wręczyliśmy... komplet regulaminów, natomiast drugi dowódca kompanii kpt. Górecki, od swoich podwładnych otrzymał motocykl. Po ukończeniu Szkoły w 1952 roku, otrzymaliśmy świadectwa, a że ukończyłem Szkołę z wynikiem bardzo dobrym (na 29 ocenianych przedmiotów, miałem tylko jedną czwórkę), to miałem prawo wyboru jednostki. Nie znałem żadnych innych jednostek poza szkołą oficerską, to też nie wiedziałem co mam wybrać. Wówczas dowódca plutonu zapytał mnie czy może chciałbym służyć w Bydgoszczy? Pomyślałem, że to niedaleko od mojego rodzinnego domu, to bez wahania odpowiedziałem, że tak oczywiście, chcę tam być skierowany, ale spytałem go, co tam właściwie jest za jednostka. Wówczas on odpowiedział, że 7. pułk łączności, który zabezpiecza Okręg Wojskowy. Do tego pułku zameldowałem się po urlopie, przyjął mnie dowódca pułku, dowódca batalionu i dowódca kompanii. W sumie trafiłem do kompanii kablowo-zmotoryzowanej, gdzie jedynym oficerem był dowódca kompanii, a plutonami dowodzili kaprale służby zasadniczej. Zostałem wyznaczony na dowódcę pierwszego plutonu, ale moim głównym zadaniem było robienie planów zajęć i wszystkiego innego, co do tej pory robił dowódca kompanii.

Wczesną wiosną dowódca kompanii odszedł na KDO, a mnie powierzono pełnienie jego obowiązków. Pod koniec kwietnia razem z kompanią wyjechałem do Drawska Pomorskiego, aby przygotować poligon dla pułku. Na początku maja, 2 lub 3, przybył pułk i rozpoczęliśmy intensywne szkolenie, które trwało aż do października. Po powrocie do garnizonu, zostałem wezwany do dowódcy pułku, który mi oświadczył, że mam natychmiast zameldować się w Szefostwie Wojsk Łączności w Warszawie. Na moje pytanie, w jakiej sprawie, odpowiedział, że on

nie wie, w jakiej i mam jechać. W tym czasie szefem kadr Szefostwa Wojsk Łączności był płk Sadowski, bo Szefostwo miało swoje kadry. Po przyjeździe na miejsce do Warszawy, było nas w sumie 19 oficerów i żaden nie wiedział, po co nas wezwano. Dopiero później się okazało, że komendant Szkoły Oficerskiej, po upływie roku od promocji, może ściągnąć na dowódców plutonów, tych których uważał za niezbędnych. W tej grupie znalazłem się ja i pozostali koledzy. Kiedy siedzieliśmy na świetlicy, przyszedł do nas Pan pułkownik z informacją, że zgodnie z życzeniem komendanta Oficerskiej Szkoły Łączności w Sieradzu, jesteśmy skierowani tam, na dowódców plutonów. Informacja ta wywołała wśród nas poruszenie i pewne niezadowolenie wyrażane w komentarzach na ten temat, wówczas on powiedział „*co się Wam oficerowie nie podoba?*”, a my odpowiedzieliśmy szczerze, że nam się to nie podoba, bo dopiero co rozpoczęliśmy swoją służbę w jednostkach, zaczęliśmy się adoptować do nowych warunków i środowisk, a tu taka zaskakująca decyzja. Jeszcze raz nas zapytał „*to co nie chcecie?*”, a my wszyscy konsekwentnie odpowiedzieliśmy, że nie chcemy. W tej sytuacji byliśmy wzywani do kancelarii pojedynczo na rozmowę, a tam nam wyjaśniano, że wychowywanie podchorążych to zaszczyt i nie każdy może niego dostąpić itd. W czasie tej rozmowy, jak się później okazało, żaden z nas nie wyraził zgody na przeniesienie do Sieradza. Wówczas ponownie na świetlicy odwiedził nas ten sam Pan pułkownik i powiedział „*oficerowie, ponieważ żaden z Was nie wyraził zgody na służbowe przeniesienie do Sieradza, to proszę, aby każdy zgłosił się do pokoju nr 13 po dokumenty podróży*”. Dokumenty, które nam wydano, oczywiście były przygotowane, ale na podróż do Sieradza. Po pobraniu dokumentów nadal wszyscy przebywaliśmy w świetlicy i z niej nie wychodziliśmy. Na pytanie, co my tu dalej robimy, odpowiedzieliśmy, że jak my mamy jechać do Sieradza, skoro nie jesteśmy rozliczeni w swoich jednostkach? On odpowiedział, aby się o to nie martwić, bo komendant Szkoły wie, co ma robić, a po przyjeździe do Sieradza, dostaniemy dokumenty podróży do swoich jednostek oraz niezbędny czas na rozliczenie się. Tak ja i moi koledzy zostaliśmy dowódcami plutonów podchorążych w Sieradzu.

Plutonem dowodziłem do rozwiązania Szkoły i brałem udział w szkoleniu kandydatów na oficerów. Po rozwiązaniu Szkoły, część oficerów pozostała w Sieradzu, gdzie powstał Ośrodek Przeszkolenia Oficerów Łączności a innych rozesłano po różnych jednostkach wojskowych. Ja zostałem przydzielony do 112. kompanii radioliniowej, która stacjonowała w Oficerskiej Szkole Łączności w Zegrzu koło Warszawy. Tam poznawaliśmy nowy sprzęt łączności, konkretnie RVG, którego maszt teleskopowy zamontowany był na lawecie armaty. Jak później przeniesiono 112. kompanię z Zegrza do Sieradza i jechaliśmy przez miasto, to ludzie patrząc na nasz sprzęt komentowali to w ten sposób, że teraz w Sieradzu będzie stacjonowała artyleria.

Na bazie 112. kompanii radioliniowej, już w Sieradzu, przystąpiliśmy do organizowania 56. batalionu radiolinii, którego dowódcą został kpt. Bernard Mieńkowski. Znow zacząłem swoją służbę w Sieradzu, ale teraz od dowódcy stacji, później dowódcy plutonu i dowódcy kompanii, aż do powstania 15. pułku radioliniowo-kablowego, kiedy to utworzono Szkołę Podoficerską. Szkoła Podoficerska składała się z dwóch kompanii, radioliniowej i kablowej. Pierwszą dowodził kpt. Adamczuk, a drugą ja dowodziłem. Po pewnym czasie wyznaczono mnie na szefa Sztabu Szkoły Podoficerskiej, dowódcą Szkoły Podoficerskiej w tym czasie był płk Utecht. Kiedy płk Utecht został przeniesiony do sztabu pułku, to mnie tam ściągnął na stanowisko pomocnika szefa sztabu ds. organizacyjno-ewidencyjnych, nie byłem z tego zbyt zadowolony, bo stanowisko szefa Sztabu Szkoły było naprawdę dobre, a na nowym czekało mnie o wiele więcej pracy. Tak stałem się bezpośrednim podwładnym płk Wilanowskiego.

Na tym stanowisku byłem przez sześć lat, a konkretnie do 1974 roku. Wówczas podjąłem starania, aby mnie przeniesiono do WKU w Sieradzu. Zasadniczą przyczyną mej decyzji było to, że w jednostce byłem na etacie majora, którym chodziłem już od 10 lat, a tam był etat podpułkownika. Ponadto nie miałem ukończonego KDO, bo dowódca mnie na niego nie kierował, nigdy nie była odpowiednia pora na skierowanie. Jak już mnie tam skierowano to miałem je kończyć w systemie zaocznym, a i tu były problemy z wyjazdami, czego doświadczałem ja, Mróz i Grześkowiak.

W każdym razie niełatwo było ukończyć to KDO w Zegrzu, ale je ukończyłem. Po napisaniu raportu o służbowe przeniesienie do WKU w Sieradzu, kiedy on dotarł do dowódcy płk. Sadowskiego, sam go tam zaniósłem, bo to do mnie należało, zapytał mnie „*a młotek masz*”, odpowiedziałem, że mam, „*to sobie wybij z głowy*”. Raport długo leżał u dowódcy, a że ja prowadziłem sprawy kadrowe, to przypomniałem o przekroczonym terminie jego załatwienia przez dowódcę i dodałem, że jak ma iść bez poparcia, to go wysyłam do Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, tam wówczas należeliśmy, a jeżeli z poparciem, to ja przepiszę datę i dopiero wysłę. Raport został poparty i sprawa została szybko załatwiona, o czym natychmiast mnie powiadomili koledzy z Okręgu. Po przysłaniu na mnie rozkazu o przeniesieniu, dowódca postawił mi jeszcze warunek, że mam załatwić jeszcze wcielenie nowych żołnierzy do jednostki. Oczywiście zadanie to wykonałem bez żadnej dyskusji na ten temat i po wcieleniu rozliczyłem się z jednostką.

Po przybyciu do WKU, zostałem wyznaczony na stanowisko major/podpułkownik, z zaszerogowaniem na etat podpułkownika. Po roku służby zostałem mianowany na stopień podpułkownika. W czasie służby w WKU, byłem inicjatorem zorganizowania nieetatowego kursu radioliniowego dla potrzeb jednostki, do którego rekrutowaliśmy podoficerów, którzy odbyli służbę w jednostce. Pomysł był dobry i spodobał się przełożonym. Tak zorganizowaliśmy dwa kursy dla potrzeb Śląskiego Okręgu Wojskowego, choć preferowaliśmy tych, co byli jak najbliżej Sieradza, aby naszej sieradzkiej jednostce zapewnić uzupełnienie potrzeb. Kiedy odszedł kierownik sekcji oficerskiej, płk Szafranowski zaproponował mi przyjęcie obowiązków kierownika pierwszej sekcji – zastępcy komendanta WKU ds. mobilizacyjnych. Wiedziałem, że to niełatwy odcinek pracy i po kilku rozmowach wyraziłem na to zgodę. Na tym stanowisku pełniłem obowiązki, do końca swej służby w Wojsku Polskim. Do cywila odszedłem w 1989 roku, a więc równo po 40 latach służby. W trakcie służby i przed odejściem z niej, doceniono moje zasługi dla wojska i kraju, otrzymałem wszystkie medale resortowe oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Ryszard Wróbel

## MOJA 42-LETNIA SŁUŻBA W ŁĄCZNOŚCI

Zwykle bywa tak, że młody człowiek wchodząc w życie planuje swoją przyszłość w zależności od własnych zamiłowań, tradycji rodzinnych, ambicji, warunków materialnych itp. W moim przypadku, zawodowa służba wojskowa nie wchodziła w grę, o czym świadczy dobitnie najniż-



sza ocena z przysposobienia wojskowego (trójka) – wśród pozostałych wysokich ocen - na świadectwie dojrzałości. Dziwiłby się mocno - widząc „patałacha” w mundurze oficerskim - mój wspaniały wychowawca ze szkoły średniej, były konsul RP w Sztokholmie, komendant Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu - płk inż. Witold Sztark. A jednak los, niezależnie od mojej woli, skierował mnie (tak jak wielu mi podobnych) na inną drogę.

Z poboru, po odbyciu 10 miesięcznej służby w Szkolnej Kompanii Oficerów Rezerwy Łączności w Zegrzu, w dniu 13 października 1950 roku w towarzystwie 13 podobnych mi kolegów, zakwaterowano nas w dużej sali z numerem 13 hotelu nr 303 w Modlinie. Tak zaczęła się moja 41 letnia służba zawodowa w lotnictwie. Jej początek i podstawę stanowiło rozporządzenie nr 54 Prezydenta PRL.

Bez doświadczeń w dowodzeniu, bez znajomości sprzętu i taktyki łączności w lotnictwie, rozpocząłem – jako chorąży – służbę w jednostce liniowej, jaką był batalion obsługi lotniska (bol) przy pułku lotnictwa szturmowego w Elblągu (dowódcą pułku był mjr pil. Jan Raczkowski, późniejszy dowódca Wojsk Lotniczych).

Tu ze średnią znajomością języka angielskiego przez okres około 3 miesięcy poznałem sprzęt łączności radiowej, będący na wyposażeniu jednostek lotniczych.

Było może to przyczyną, że ponownie znalazłem się na Mazowszu a konkretnie w 37. Pułku Łączności Wojsk Lotniczych, by szkolić młodszych specjalistów łączności dla potrzeb pułku i pozostałych jednostek lotnictwa - początkowo, jako dowódca plutonu szkolnego, następnie w roli pomocnika dowódcy batalionu szkolnego do spraw wyszkolenia. Była to "orka" przez 16 godzin na dobę, wyłączając tylko niektóre niedziele.

Później pod kierownictwem dowódcy batalionu szkolnego majora Bogusława Szychlińskiego organizowaliśmy nową jednostkę: Samodzielny Szkolny Batalion Łączności Wojsk Lotniczych, a po dwóch latach jego istnienia – 6. Ośrodek Szkolenia Specjalistów Łączności, Tak w jednej jak i w drugiej jednostce miałem zaszczyt być zastępcą dowódcy jednostki do spraw szkolenia, a praktycznie przez okres około 3 lat kierować Ośrodkiem. Szczególnym zaszczytem był fakt, iż jako pełniący obowiązki komendanta, przyjmowałem z rąk gen. bryg. pil. Romana Paszowskiego sztandar dla 6. OSSŁ.

19-to letni okres służby w szkolnictwie wojskowym wspominam jako bardzo trudny, ale i jako satysfakcjonujący. Wspólnie z całym kolektywem oficerów i podoficerów, ludzi bardzo zaangażowanych, wyszkoliliśmy kilkadziesiąt tysięcy dobrze przygotowanych specjalistów łączności dla Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, lotnictwa Marynarki Wojennej oraz Lotnictwa Operacyjnego. Mile wspominam wspaniałych oficerów, z którymi danym mi było współpracować, jak np. ppłk Szymon Gołowski, ppłk Bolesław Getens, ppłk Jan Pazgrat, ppłk Zbigniew Jabłoński, ppłk Stanisław Boczek, ppłk Alojzy Dominik, płk Kazimierz Szkoda, płk Edmund Kolasa, płk Sylwester Walkowiak, ppłk Eugeniusz Gajewski oraz przełożonych jak np. płk Bogusław Szychliński, płk Kazimierz Byrski, płk Wacław Fieducik, płk Marian Raburski, płk Mieczysław Szelański, płk Tadeusz Zagubień i wielu innych,

Nowy rozdział mojej służby wojskowej to 14 - letni okres dowodzenia 6. Pomorskim Pułkiem Łączności. Wielka próba odpowiedzialności za ludzi, za mienie pułku, za morale stanu osobowego, wysoki poziom wyszkolenia, gotowość bojową, za zdolność pułku do wykonywania zadań zgodnie z przeznaczeniem. Te 14 lat to permanentne szkolenie, praktyczne trenowanie pododdziałów, służb oraz sztabu i dowództwa pułku dla osiągnięcia ww. celów. Wielokrotne okresy zabezpieczania dowodzenia lotnictwem i nie tylko, podczas częstokroć ząbających się ćwiczeń pod różnymi kryptonimami i na różnych szczeblach.

Jak w każdym działaniu były momenty wywołujące radość, zadowolenie i uśmiech, ale były również potknięcia, błędy i chwile trudne. Jednak z perspektywy czasu należałoby uznać, że wspólnie z całym składem pułku, dobrze wykonywaliśmy swoje powinności skoro w ciągu 14 lat:

- Pułk otrzymał 6 medali „Za osiągnięcia w służbie wojskowej” w tym 2 za „Wybitne osiągnięcia w służbie wojskowej”;
- Pułk wyróżniany był 13 razy w rozkazie dowódcy Wojsk Lotniczych za osiągnięcia w szkoleniu, dyscyplinie i gospodarce;
- Pułk wyróżniony był „Honorowym Medalem Za Zasługi dla Wojsk Lotniczych”;
- Pułk wyróżniono „Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski”;

A wielokrotne kontrole i inspekcje różnych szczebli wystawiały pułkowi oceny mieszczące się w przedziale od 4 do 5.

W tych 14 latach wspólnie z przeważającą częścią kadry i żołnierzy zasadniczej służby wojskowej a także pracowników cywilnych, przy poparciu stosownych przełożonych dokonaliśmy, co było możliwe w zakresie rozbudowy i modernizacji bazy kwaterunkowej oraz infrastruktury.

Szczegółów i wielu faktów nie sposób ująć w tej notatce. Słowem 14 lat dowodzenia pułkiem to twarde osadzenie go w strukturze organizacyjnej wojska, jako silnego ogniwa w systemie dowodzenia. To również osadzenie go na trwałe w środowisku cywilnym. Dzisiaj nie można wyobrazić sobie Ziemi Śremskiej bez 6. Pułku Łączności oraz następujących po nim kolejnych jednostek kontynuujących jego tradycje i do obecnego czasu sięgających po nowe laury i osiągających je.

Tak w 6. Ośrodku Szkolenia jak i w 6. Pułku Łączności odbywali praktyki podchorążowie OSŁ i kolejno studenci WSOWL. Stąd startowali do dalszej kariery: płk Marian Kwiecień, gen. broni Lech Konopka, płk Jan Blajer, płk Marian Borowski, płk dr Jan Latek i wielu innych.

Okres służby w Szefostwie Wojsk Łączności i RUL Wojsk Lotniczych traktuję, jako swego rodzaju wytchnienie od stresów i podejmowania licznych, trudnych decyzji. W okresie ostatnich 3 lat służby wykonywałem - na rozkaz dowódcy Wojsk Lotniczych - dosłownie sam, zadanie tworzenia od podstaw jednostki wojskowej nr 3088. Z różnych względów działania postępowały wolniej, ale po roku jednostka w pełni mogła egzystować i realizować zadania.

W taki sposób dobiegła końca służba dla Wojsk Lotniczych, w której upłynęły moje najlepsze lata. Dzisiaj mogę powiedzieć, że miałem dobrych przełożonych, wspaniałych współpracowników i - generalnie biorąc - bardzo dobrych podwładnych. Chyba im wszystkim zawdzięczam, że wprawdzie nic szczególnego osobiście w służbie nie osiągnąłem, ale ukończyłem ją z honorem, nie mając w ciągu 42 lat nawet upomnienia. Służbę rozpocząłem i zakończyłem, jeszcze w Polsce Ludowej. Służbę w lotnictwie rozpoczynałem, kiedy dowódcą WL OPL OK był gen. Romejko, a kończyłem, gdy dowódcą Wojsk Lotniczych był gen. dyw. pil. dr Jerzy Gotowała.

Z odznaczeń posiadam: Krzyże Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny oraz Złoty Krzyże Zasługi, brązowy, srebrny i złoty medale Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, brązowy, srebrny i złoty medale Za Zasługi dla Obronności Kraju, brązowy, srebrny i złoty medale Za Zasługi w Obronie Porządku Publicznego, Złoty Medal "Za Zasługi dla Województwa Warszawskiego", Złoty Medal "Za Zasługi dla Województwa Poznańskiego", Złotą Odznakę "Za Zasługi dla Rolnictwa" i wiele innych.

Rozkazem MON zostałem wpisany do "Honorowej Księgi Czynu Żołnierskiego" a rozkazem DWL - do "Honorowej Księgi Zasłużonych dla Wojsk Lotniczych".

W 1990 roku odszedłem w stan spoczynku, rozpoczynając nowy etap w życiu, etap pracy społecznej, ale to temat do kolejnej notatki

Leonard Sadowski

## MOJA DROGA

W 1948 roku, chyba w miesiącu wrześniu, zgłosiłem się na ochotnika do Oficerskiej Szkoły Łączności w Sieradzu, a formalnie skierowany zostałem przez WKU Łódź Śródmieście. Do Sieradza przyjechałem na trzy dni, tak jak pamiętam we wrześniu i to w nieco spóźnionym terminie, na egzaminy wstępne. Udało mi się je zdać i w październiku 1948 roku zostałem przyjęty na pierwszy rok nauki w Oficerskiej Szkole Łączności w Sieradzu. Konkretnie od 1 października rozpoczął się rok szkolny i zostałem podchorążym pierwszego roku. Z tego wydarzenia byłem bardzo zadowolony, ponieważ wcześniej lubiłem harcerstwo, a na wojsko patrzyłem z sentymentem. Teraz spełniały się moje marzenia i pragnienia, byłem żołnierzem i kandydatem na oficera.

Nim do tego, ważnego w moim życiu, wydarzenia doszło, kilkakrotnie rozmawiał ze mną znajomy mojego brata, jak pamiętam oficer w stopniu pułkownika, który mnie pytał co zamierzam robić po ukończeniu zawodówki przy ul. Kilińskiego, która miała kierunek radiotechnicz-

ny, czy w ogóle mam jakieś plany zawodowe i życiowe? Powiedziałem mu, że tak naprawdę to nie wiem co dalej robić. Zapytał mnie wówczas, czy ja lubię wojsko? Odpowiedziałem bez wahania, że tak i to bardzo. To wal do Sieradza, bo to najbliżej. Tak się stało, że połączyłem zainteresowanie ze szkolnym przygotowaniem i moim marzeniem.

Kompania podchorążych, do której mnie przydzielono, dowodzona była przez zmieniających się oficerów, nazwisk dzisiaj nie pamiętam, ale dowódcą plutonu był Korczak, później Sowa i porucznik Nowak, którzy też się kolejno zmieniali. Szkołę Oficerską ukończyłem w 1951 roku, wówczas dowódcą plutonu był Józef Utecht, a dowódcą kompanii major Golińczak. Po ukończeniu szkoły oficerskiej, dostałem przydział służbowy do Lublina, a konkretnie do 20. korpuśnego batalionu łączności, poza nim był jeszcze dywizyjny batalion łączności. Byłem i jestem dumny z tego, że był to ważny element struktury organizacyjnej wojsk łączności, dość wysoko usytuowany w hierarchii Korpusu Lubelskiego. W tej jednostce byłem dowódcą plutonu telegraficznego i co może być interesujące, moi podwładni na bieżąco i na „żywo” przekazywali decyzje oraz korespondencję telegraficzną pomiędzy Korpusem Lubelskim a Okręgiem Wojskowym. Dopiero tam nauczyłem się być telegrafistą. Mimo, że kończyłem profil telegraficzny, to moje przygotowanie było bardzo teoretyczne i mało praktyczne. Nie ukrywam, że pod wpływem podwładnych żołnierzy, którzy trzeci rok pełnili służbę wojskową telegrafisty, moje umiejętności praktyczne znacznie wzrosły i się doszlifowałem, jako telegrafista.

W 1953 roku dowódca batalionu mjr Nosowski, wyznaczył mnie na stanowisko pomocnika szefa sztabu batalionu. Na tym stanowisku i etacie kapitana, nie byłem zbyt długo, bo za kilka miesięcy zostałem wezwany do Okręgu Warszawskiego, a następnie do Okręgu Wrocławskiego, gdzie mnie poinformowano, że mam przydział służbowy na dowódcę plutonu do Szkoły Oficerskiej w Sieradzu. Jak się zorientowałem było nas dziesięciu, tych co dostąpili tego wyróżnienia. Naturalnie byłem z tego faktu bardzo zadowolony i łączyłem go z tym, że byłem sportowcem, a u Utechta też pomocnikiem dowódcy plutonu, więc on mnie najbardziej pamiętał. Tak sądzę, że to właśnie on zaproponował w Komendzie Szkoły, aby mnie ściągnąć tutaj do Sieradza. W roku 1953 zostałem mianowany na stopień porucznika. Natomiast w 1955 roku Oficerska Szkoła Przewodowa z Sieradza (dowódcy kompanii, plutonów i podchorążowie) transportem kolejowym, zostali wysłani do Zegrza koło Warszawy i połączeni z Oficerską Szkołą Radiową. Powstała wówczas jedna szkoła oficerska o nazwie Oficerska Szkoła Łączności w Zegrzu, a był to rok 1955. Byłem w niej dowódcą plutonu, a w 1960 roku zostałem wyznaczony na stanowisko dowódcy kompanii. Następnie do 1965 roku kilka roczników podchorążych kończyło szkolenie w trybie trzyletnim. W jednej z kompanii podchorążych, którą poprowadziłem od jej początku do promocji, byli słuchacze: Jakubowski, Brylikowski, Majewski, Rojek i inni. Innymi kompaniami dowodziłem po roku lub dwa lata.

W 1965 roku napisałem raport o podjęciu studiów w Wojskowej Akademii Politycznej na Wydziale Nauk Pedagogicznych. Szef Wojsk Łączności, odrzucił mój i Stasia Skibińskiego raport o studia, mówiąc nam: „*zabieraj ten swój raport*”. Stasiu swój raport wycofał, a ja jakoś „zapomniałem” to zrobić. Po około pół roku otrzymałem zawiadomienie, o skierowaniu mnie na egzaminy wstępne do WAP-u. W ten sposób mój kolega Stasiu, który wycofał raport, został nieco z tyłu. Udało mi się zdać pomyślnie egzaminy wstępne na tę uczelnię, którą ukończyłem w 1969 roku i uzyskałem stopień – magistra pedagogiki. Moja praca magisterska na temat: „*Szkolenie i wychowanie podchorążych Oficerskiej Szkoły Łączności w latach 1945, 1946 i 1947*”, nie wzbudziła emocji u promotora, bo dawał mi ciekawszą, ale nieco ryzykowną w treści w tym czasie, bo chciał abym opisał temat Armii Krajowej w lubelskim i kieleckim. Dysponował on dokumentami przywiezionymi z Londynu, ale pisząc o tym można się było nieźle naciąć, co się zresztą przydarzyło niektórym kolegom.

Po ukończeniu studiów zostałem mianowany na stopień podpułkownika i zostałem skierowany do Akademii Sztabu Generalnego, do Katedry Nauk Społeczno-Politycznych. Tam byłem na etacie do końca, to znaczy do zwolnienia do rezerwy. Ci koledzy, którzy byli na Akademii Sztabu Generalnego, a kilku jest wśród Was, dobrze wiedzą jak tam było, jaka była rola studenta, a jaka kadry dowódczej i dydaktycznej, w każdym razie nie zawsze zbieżna. Pamiętam jak zastępca komendanta gen. Pułaski mnie wezwał i powiedział, mniej więcej tak: „*Sadowski, byłeś dowódcą kompanii podchorążych, w linii pracowałeś, teraz będzie trzeba pracować ze słuchaczami, oni są pewnie starsi, ale nawyki mają czasami jeszcze przedłużone z podchorążówki, na Warszawę, na Akademię, jeszcze się nie pozbyli pewnych tendencji i nałogów, trzeba ich będzie pilnować*”. No wiecie jakie nałogi: alkohol, burdy, śpiewy, spóźnienia to są takie podchorążackie rzeczy, ale niejednokrotnie mieliśmy takie wśród słuchaczy Akademii. Zdarzały się różne sytuacje, stawałem w obronie i broniłem ile mi się udawało. Miałem pod opieką, najpierw podchorążych a później słuchaczy z Sieradza i Zegrza, którzy byli w Katedrze Łączności. Wielu z nich to moi koledzy, niektórzy trochę starsi, pomagałem im w miarę swoich możliwości, starałem się bronić nie tylko łącznościowców, ale też tych z Katedry Inżynierii. Pamiętam Procał był szefem, z nim się znałem jeszcze z Sieradza, jak był tu wykładowcą. Naczelną zasadą było pomagać tak, aby wszystkich dociągnąć do końca, do promocji, tym bardziej, że nabór na studia nie był duży - 13, 12 oficerów. Uważam, że ja się nie zmieniłem po przejściu do korpusu politycznego, może dzięki temu, że przyszło mi pracować z łącznościowcami i pionem technicznym. Zawsze uważałem, że katedry: chemiczna, saperska i łączności, to ludzie zdolni i zaci. Jako przykład na poparcie tej tezy, podam taki fakt. Otóż takim jak ja pracownikiem w grupach, ale ogólnowojskowych, był płk Szufflita (znany kolegom jeszcze z Zegrza), miał on dość duże problemy ze słuchaczami i ze swoimi przełożonymi, wyrazem tego było częste pozbawianie go dodatku kwartalnego.

Ostatecznie w 1977 roku odszedłem do rezerwy. Jedną z głównych przyczyn mojego odejścia, to stan zdrowia po usunięciu nerki i groźbie tzw. przerzutów, ta diagnoza przyspieszyła moją decyzję o zwolnieniu z wojska, tym bardziej, że wysłużyłem już 30 lat. Będąc już w rezerwie, w 1985 roku zostałem mianowany na stopień pułkownika Wojska Polskiego, co było dla mnie nie lada wyróżnieniem, a dla ścisłości podam, że nominację wypisywał mi Karol Kociotkowski, który też mi ją osobiście wręczał, jak służył w Warszawskim Okręgu Wojskowym. Na koniec powiem, że wróciłem na stałe do Sieradza, na stare śmieci, tutaj mieszkam, bo tu się ożeniłem, naturalnie z sieradzanką.



# SPRZĘT ŁĄCZNOŚCI I INFORMATYKI

Zbigniew Podosek

## IDEA BUDYNKÓW INTELIGENTNYCH

Wysokie wymagania stawiane nowo powstającym obiektom użyteczności zbiorowej (biurowce, banki, hotele, szpitale, siedziby urzędów, itd.) w zakresie zapewnienia komfortu, bezpieczeństwa, środków łączności, obniżenia kosztów eksploatacji oraz usprawnienia pracy, spowodowały ogromne ich nasycenie różnego rodzaju systemami automatyki, zabezpieczenia elektronicznego i zapewnienia optymalnych warunków środowiska pracy. Dla podkreślenia złożoności funkcji wykonywanych przez te systemy oraz stopnia ich współdziałania przyjęto określać obiekty wyposażone w odpowiednio dużą ilość zaawansowanych środków technicznych mianem: „**inteligentnych budynków**”.

Pojęcie to budzi wciąż kontrowersje, mimo powszechnego przyjęcia w środowisku profesjonalnie zajmującym się tą tematyką. U osób nie związanych z branżą może nawet budzić zdziwienie pomysł określania mianem „inteligentnych”, budynków wyposażonych jedynie w zaawansowane technologicznie urządzenia. Nie chodzi tutaj oczywiście o inteligencję taką jak jesteśmy przyzwyczajeni pojmować w odniesieniu do ludzi tzn. zdolności do samodzielnego przystosowywania się do zmiennych warunków, podejmowania skomplikowanych decyzji, uczenia się, rozumowania abstrakcyjnego itp.

W przyszłości być może będzie możliwe tworzenie urządzeń (robotów lub komputerów) o inteligencji dorównującej, a nawet przewyższającej ludzką, z umiejętnością uczenia się, samodzielnego podejmowania decyzji, czy myślenia abstrakcyjnego. Dzisiaj inteligentne budynki są to obiekty, które poprzez odpowiednie systemy elektroniczne potrafią zbierać informacje, przetwarzać je i podejmować decyzje według ustalonych algorytmów.

Nie należy jednak zapominać, że każdy program komputerowy, automatyczne sterowanie dowolnym procesem, jest realizacją pewnych algorytmów stworzonych przez człowieka. **Dlatego też „inteligencję” budynku należy rozumieć, jako automatyczną realizację funkcji określonych przez projektantów, instalatorów, programistów i osoby uprawnione do zmian parametrów ich pracy (konfiguracji) w okresie eksploatacji. Przez wiele osób określenie to może być uznane za zbyt przesadzone, być może właściwsze byłoby stwierdzenie „zautomatyzowany budynek” jednak warto podkreślić, że pojęcie „inteligentnego budynku” zostało przyjęte w branży zajmującej się tą problematyką i jest ogólne stosowane.**

O przynależności określonego budynku do klasy „inteligentnych” świadczy przede wszystkim poziom techniczny i liczba zainstalowanych w nim środków technicznych oraz ich integracja, tworzących infrastrukturę teleinformatyczną – im jest ona bogatsza funkcjonalnie, tym wyższy „poziom inteligencji” budynku.

Inteligencja budynku to zespół jego możliwości technicznych pozwalających na podstawie stanów różnych czynników wewnętrznych i zewnętrznych odpowiednio reagować, w celu zapewnienia jego użytkownikom komfortowych warunków pracy i wysokiego poziomu bezpieczeństwa.

**Przykładami środków technicznych** określających stany we wnętrzu budynku mogą być: czujniki dymu lub płomienia zainstalowane w systemie sygnalizacji pożaru, czujniki wykrywające stan odbiegający od przyjętego za normalny pracujące w systemie sygnalizacji włamania i napadu, urządzenia identyfikacyjne (czytniki kart, linii papilarnych itp.) zainstalowane w systemie kontroli dostępu, czujniki określające temperaturę danego obszaru, kamery pracujące w systemie telewizji dozorowej itd. Środki techniczne określające stany zewnętrzne budynku to m.in.: czujniki wiatru, nasłonecznienia, czy np. system monitorowania łączy telekomunikacyjnych do obiektu. Może to być np.: automatyczne uruchomienie alarmu przez system sygnalizacji pożaru i włączenie tryskaczy, zmniejszenie wydajności ogrzewania w wyniku otwarcia okna do pomieszczenia czy wyłączenie oświetlenia sztucznego po przekroczeniu ustawionego progu nasłonecznienia. Sposobów działania może być bardzo wiele zależnie od poziomu technicznego zastosowanych urządzeń i ich ilości w obiekcie.

Koncepcja inteligentnego budynku powstała w drodze ewolucji pierwszych systemów automatyki i sterowania stosowanych w budynkach biurowych. Ówczesne systemy daleko odbiegały od możliwości, które przyniosło szerokie wykorzystanie układów mikroprocesorowych, dla których stopień złożoności wykonywanych funkcji, w aspekcie układów automatyki jest praktycznie nieograniczony. Ogromny postęp technologiczny przekłada się oczywiście na wymagania i koncepcje nowoczesnych budynków. Podstawowymi wymogami jest zapewnienie wysokiego komfortu i bezpieczeństwa przy jak najniższych kosztach utrzymania. Wraz z rozwojem technologii informatycznej pojawiły się zupełnie nowe możliwości tworzenia oraz integracji systemów składających się na infrastrukturę budynków, mającej na celu spełnienie wymagań użytkowników.

Inteligentny budynek dostarcza produktywne i kosztowo-efektywne otoczenie w celu optymalizacji czterech podstawowych elementów – struktury, systemów, usług i zarządzania – i ich wzajemnych zależności. Inteligentny budynek pomaga właścicielom budynku, kadrom zarządzającym oraz użytkownikom w realizacji ich celi w płaszczyźnie kosztów, komfortu, bezpieczeństwa, żywotności i marketingu.

Warunkiem koniecznym do realizacji idei inteligentnego budynku musi być implementacja zaawansowanej technologii informatycznej, bez czego niemożliwe jest zapewnienie wysokich parametrów użytkowania oraz integracji poszczególnych systemów. Precyzując definicję „inteligentnego budynku” można go określić, jako budynek, który może być efektywnie wykorzystywany, zapewnia ograniczone koszty eksploatacji przy zapewnieniu maksymalnego komfortu, zapewnia bezpieczeństwo użytkowników, jest elastyczny pod względem zmiany przeznaczenia, aranżacji wnętrza oraz możliwości modernizacji. Łatwo jest nim zarządzać i nadzorować pracę wszystkich podsystemów. Większość procesów odbywa się w sposób automatyczny, a poszczególne urządzenia są wyposażone w elementy automatyki pozwalające na pracę bez łączności z jednostką nadrzędną. Poszczególne podsystemy występujące w takim budynku współpracują ze sobą, idealna jest ich integracja. W zależności od przeznaczenia obiektu ilość i rodzaj tych systemów może być różny, spotyka się bowiem wśród obiektów kwalifikowanych do grupy inteligentnych zarówno biurowce jak i np. hotele czy sklepy. Są jednak systemy, które są wspólne dla wszystkich budynków, ponieważ zapewniają podstawowe usługi w zakresie warunków środowiska (komfortu pracy), bezpieczeństwa i łączności.

W inteligentnych budynkach najczęściej spotykane są następujące systemy, które podlegają integracji w ramach systemów zarządzania i sterowania – BMS<sup>13</sup> oraz automatyki budynkowej – BAS<sup>14</sup>:

- ogrzewanie, wentylacja i klimatyzacja HVAC<sup>15</sup>;
- oświetlenie;
- sieć komputerowa i telefoniczna – system okablowania strukturalnego (SOS);
- system sygnalizacji pożaru, gaszenia i oddymiania (SSP);
- system sygnalizacji włamania i napadu (SSWN);
- system nadzoru wizyjnego (SNW);
- system kontroli dostępu (KD) oraz kontroli czasu pracy (KCP);
- system nagłośnieniowy (SN);
- sieć elektroenergetyczna;
- system kontroli pracy strażników.

Systemy odpowiedzialne za bezpieczeństwo personelu oraz budynku często łączy się w jeden podsystem określany mianem: Zintegrowany System Bezpieczeństwa (ZSB).

Oprócz wymienionych powyżej systemów, istnieje wiele innych często bardzo specyficznych, stosowanych w konkretnych rozwiązaniach budynków inteligentnych np. sieć telewizyjna kablowej czy system transportu wewnętrznego, także zależnych od rozmiarów obiektu i zastosowanego stopnia integracji systemów.

Zastosowanie infrastruktury technicznej inteligentnego budynku ma wiele zalet, z których najważniejsze to:

- zwiększenie bezpieczeństwa obiektu;
- zapewnienie maksymalnego komfortu przebywającym w efekcie osobom;
- poprawa ekonomiki użytkowania obiektu poprzez obniżenie eksploatacji i modernizacji;
- łatwość zmian przeznaczenia budynku i aranżacji pomieszczeń;
- informatyczne wspomaganie zarządzania obiektem (spójny program zarządzający, wizualizacja obiektów, planowanie przeglądów i konserwacji itp.).

Poza oczywistymi zaletami, z których wynikają znaczne oszczędności kosztów eksploatacji, niebagatelne znaczenie ma utrzymanie wysokiego standardu pozwalającego łatwiej znaleźć nabywców na powierzchnie użytkowe obiektu, gdyż jak pokazują statystyki większość inteligentnych budynków to obiekty z powierzchni do wynajęcia.

W praktyce bez wątpienia inteligentnymi budynkami są nowoczesne biurowce wyposażone w większość znanych dzisiaj systemów – jest to najmniej liczna grupa obiektów, których realizacja wymaga zaangażowania największych środków finansowych. Kolejną grupą, są obiekty, w których ilość zastosowanych systemów ograniczona jest do podstawowych, obejmujących zapewnienie bezpieczeństwa oraz komfortu. Często również, w przypadku zastosowania magistrali systemowej istnieje ograniczona możliwość integracji systemów.

Do grupy budynków inteligentnych można również zaliczyć obiekty najczęściej prywatne, stosunkowo niewielkie, określane często mianem „inteligentnych rezydencji”. Mimo dużych zabiegów ze strony firm promujących tego rodzaju rozwiązania, technologia ta pozostaje mało rozpowszechniona na rynku polskim, jednak ciągle rośnie liczba jej wdrożeń.

Ostatnio powstają również nowe koncepcje (np. „internetowy dom” firmy Cisco), dedykowane w zamyśle dla małych obiektów, domów mieszkalnych. W niektórych krajach (USA) po-

13 ang. *Building Management System*

14 ang. *Building Automation System*

15 ang. *Heat Ventilation Air Conditioning*

wstają już całe osiedla inteligentnych domów, w których poprzez Internet możliwy jest dostęp nie tylko do systemu ogrzewania, ale nawet do urządzeń domowych jak lodówka lub pralka. Powszechnie dostępne są również rozwiązania teleinformatyczne pozwalające na informatyzację domów stosunkowo niewielkim kosztem.

Wydaje się, że w ciągu najbliższych lat nastąpi gwałtowny rozwój tego typu usług. Aby budynek można było zaliczyć do „inteligentnych” musi posiadać pewne cechy wyróżniające obiekt w wielu aspektach:

**bezpieczeństwo** – wysoki poziom bezpieczeństwa poprzez wdrożenie systemów: telewizji dozorowej, systemu kontroli dostępu i ewidencji czasu pracy wraz z podziałem na strefy bezpieczeństwa, systemu sygnalizacji pożaru, systemu sygnalizacji włamania i napadu, nagłośnienia alarmowego, systemu detekcji CO w parkingach podziemnych, systemu kontroli pracy służb ochrony;

**telekomunikacja** – niezawodny system łącz telekomunikacyjnych o wysokiej przepustowości, nowoczesna cyfrowa centrala telefoniczna, łączność bezprzewodowa, łączność satelitarna;

**wewnętrzna sieć teleinformatyczna** – bazująca na okablowaniu strukturalnym wykonanym zgodnie z normami, redundantne połączenia pomiędzy głównymi węzłami, estetyczny i niezawodny system instalacyjny, niezawodny o dużej szybkości system transmisji, dostęp do nowoczesnych usług sieciowych;

**niezawodny system zasilania energetycznego** – gwarantujący dostarczanie energii o wysokiej jakości, z systemami podtrzymania napięcia w przypadku zaniku zasilania z sieci przemysłowej energetyki;

**rozbudowany system automatyki** – sterowanie ogrzewaniem, wentylacją i klimatyzacją, oświetleniem, nadzorowanie pracy systemu elektroenergetycznego, system obsługi parkingowej i wiele innych;

Warto podkreślić, że inteligentny budynek powinien nie tylko wyróżniać się nowoczesnością i ilością zastosowanych systemów elektronicznych, ale również architekturą zewnętrzną i wewnętrzną, co jest oczywiste w przypadku obiektów komercyjnych.

Dzięki rozwojowi informatyki i jej szerokiemu wykorzystaniu w różnych zastosowaniach, możliwe stało się śledzenie i sterowanie procesami w stosowanych systemach. Początkowo wykorzystywano, podobnie jak w sieciach komputerowych, systemy z centralnym komputerem, który skupiał w jednym miejscu wszystkie elementy systemów inteligentnego budynku. Oczwistą wadą takiego rozwiązania była duża potencjalna awaryjność – awaria jednostki centralnej paraliżowała pracę całego systemu. Dlatego też, zastąpiły je systemy zdecentralizowane, oparte na autonomicznych sterownikach połączonych w sieć. Poszczególne sterowniki odpowiadają za określony obszar działania systemu, mogą samodzielnie pracować nawet w przypadku braku połączenia z jednostką centralną. Centralny komputer pełni funkcję zarządzania, wizualizacji stanu elementów systemu, archiwizowania zdarzeń oraz umożliwia zmianę parametrów pracy sieci i poszczególnych sterowników. W chwili obecnej jest to technologia powszechnie stosowana przez wielu producentów systemów budynków inteligentnych.

Wojciech Wojciechowski

## KOMPUTERY, KOMPUTERY, KOMPUTERY...

Żyjemy w ciekawych czasach. Producenci oferują wciąż nowe, doskonalsze produkty, a my jednak szukamy nowych rozwiązań. Jesteśmy świadkami szybkiego rozwoju technologii informacyjnej. W świecie techniki jest porównywalny z wynalezieniem druku, pisma. Kilka lat temu prawie nie znane pojęcia - *komputer osobisty, Internet, SMS, karty płatnicze* są wymieniane i używane coraz częściej, niemal codziennie.

Umiejętności czytania, liczenia i pisania jest ważna, ale coraz trudniej jest wyobrazić sobie życie bez telefonu komórkowego, samochodu, Internetu, o lodówce czy pralce automatycznej nie mówiąc. *Nie znajomość korzystania z nowoczesnych urządzeń już za kilka lat, może stanowić duży problem w rozwiązywaniu podstawowych, życiowych problemów.* Z każdym dniem przybywa różnego rodzaju automatów, informacji fonicznej, rachunków do pobrania z sieci operatora itp. Technologia informacyjna ma wpływ na nasze życie. Źródłem bogactwa stają się kontakty międzyludzkie i posługiwanie się informacją. Zarządzanie informacją, jakość i szybkość decydują o konkurencyjności naszych produktów, przedsiębiorstw.

*W dzisiejszych czasach komputery znajdują zastosowanie niemal w każdej dziedzinie życia.* Komputery stanowią narzędzia zwiększające efektywność oraz wygodę pracy i nauki, zmniejszają koszty działalności, ułatwiają szeroki dostęp do informacji oraz dostarczają nowych form rozrywki, *lecz nie potrafią jeszcze zastąpić człowieka, ani dorównać efektywności ludzkiego mózgu, który cały czas stanowi najbardziej złożony i wydajny "komputer".*

Użycie komputerów stwarza nowe możliwości oraz przyspiesza rozwój naukowy pozwalając opanowywać coraz to nowsze technologie w przemyśle i produkcji. Nie znam już dzisiaj biura albo instytucji, gdzie nie wykorzystuje się komputerów.

Komputery pomagają w pracy w banku i na poczcie. Są w aptekach i sklepach. Komputer to nie tylko maszyna do pisania czy kalkulator.

Komputery a właściwie ich oprogramowanie "potrafi" pisać, liczyć, projektować i wykonywać szereg innych pożytecznych zadań. Zaprogramowane przez człowieka planują i kontrolują produkcję w fabrykach, a także sterują urządzeniami i cyklami produkcji.

Kompozytorzy tworzą utwory, a filmowcy przygotowują efekty specjalne, zaskakujące i oczarowujące.

Cyfrowy zapis sprawia, że jakość muzyki z płyt CD, DVD jest doskonała, a szumy i trzaski należą do przeszłości.

Ostatnie dwie dekady w telekomunikacji to intensywny okres rozwoju. Bogata oferta rozwiązań technicznych, systemowych, usług, wpływa na rozwój gospodarki i społeczeństwa.

Sieć telekomunikacyjna nie jest już jedynie środkiem łączności głosowej. Tworzone są strumienie multimedialne - sygnały wizyjne i dane, konfigurowane stosownie do potrzeb.

Kody paskowe na produktach, wzory czarnych i białych pasków, zawierają zakodowane informacje znane tylko producentom, handlowcom, magazynierom, dostawcom towarów, kasjerom. Ilość urządzeń zaprojektowanych wraz z rozwojem komputeryzacji jest nieskończenie duża. Z każdym dniem produkowane są nowe, lepsze, wydajniejsze, dostosowane do potrzeb użytkownika...

Umiejętność obsługi **Internetu** stała się podstawą oraz niezbędną sprawnością, którą powinien znać każdy współczesny człowiek. Wymiana informacji była, jest i będzie motorem rozwoju ludzkości.

Radio, telewizja, prasa również sprzyjają temu, ale Internet rozwiązał odwieczny problem zasięgu, powszechności, przestrzeni i barier czasowych. Przyczynił się do jego błyskawicznego

rozwoju w wszystkich dziedzinach życia społecznego. Sytuacja w nauce, gospodarce, kulturze itd. nieodwracalnie uległa zmianie.

**Internet umożliwia:**

- dostęp do informacji umieszczonych w komputerach całego świata;
- nadawanie i odbiór wiadomości, plików graficznych, zdjęć, tekstowych, muzycznych;
- rozmowy telefoniczne, wideokonferencje;
- dostęp do poglądów i opinii ludzi na różne tematy oraz uczestniczenie w dyskusji;
- zakupy w sklepach internetowych, pełen asortyment;
- realizację operacji bankowych;
- zawieranie umów i podpisywanie dokumentów;
- słuchanie radia, oglądanie telewizji;
- rezerwacje miejsc w hotelach, biletów komunikacyjnych, do kina, teatru, imprezy kulturalne itp.;
- prowadzenie konsultacji naukowych;
- uczestniczenie w licytacjach, aukcjach;
- prace na odległość (telepracę), zbieranie ofert;
- naukę (studia na odległość);
- i wiele innych.

**Bankowość elektroniczna.** Usługa zapewniająca prowadzenie operacji na kontach i obracanie pieniędzmi na odległość przy pomocy Internetu. Realizować można niemal każdą czynność związaną z obsługą konta osobistego: sprawdzanie salda, historii rachunku, definiowanie i składanie zleceń stałych, dokonywanie przelewów jednorazowych, zakładanie lokat terminowych, itp. Zapewnia to oszczędność czasu, brak ręcznego wypełniania dokumentów, możliwość wglądu w stan rachunku o każdej porze dnia i nocy, niższe koszty rachunku, eliminację zagrożeń dotyczących transakcji realizowanych tradycyjnymi metodami (kradzież gotówki, dokumentów bankowych,) i szereg innych.

*Telefon komórkowy. Pierwsze modele były luksusem, westchnieniem i oznaką zasobnego portfela. Popularna "cegła" spełniała też rolę "narzędzia" samoobrony jej właściciela. Po dziesięciu latach jest już dostępna dla każdego. Większość z nas nie wyobraża sobie życia bez komórki<sup>16</sup>. Różne abonamenty, prepaidy, Internet, GPS, aparat fotograficzny, multimedia MMS, SMS, muzyka, filmy, a przede wszystkim spis telefonów, kalendarium i szereg innych możliwości. A na starcie był tylko telefon. Rozwój wciąż trwa. Telewizja i wideokonferencja już jest. Szaleństwo? Ceny też spadają.*

**Fotografia cyfrowa.** Prostota obsługi, błyskawiczny efekt i brak kosztów związanych z zakupem filmu, wywołaniem itp. Programowe ustawienia aparatu czynią dostępnym dla początkujących amatorów. Wbudowany monitor pozwala ocenić jakość zdjęcia oraz ułatwia komponowanie zdjęć w trakcie ich robienia. Nieudane fotki kasuje się od razu. Zdjęcia zrobione aparatem cyfrowym zapisywane są na karcie pamięci, które można przenieść do komputera.

**Trudny jest do przewidzenia** kierunek rozwoju komputerów w ciągu nawet najbliższych kilku lat. Rozwój ich zależy od wdrożenia nowych pomysłów czy zastosowań. Rozwój technologii wykazuje postępującą integrację funkcji komputera z urządzeniami telekomunikacyjnymi.

<sup>16</sup> Telefon komórkowy jest jedynym przedmiotem, który można przy osobie znaleźć. Szybki kontakt pozwala na uzyskanie informacji jak: grupa krwi, przyjmowane leki, choroby przewlekłe, alergie, itp. Ratownicy zaproponowali, aby każdy w swoim telefonie umieścił na liście kontaktów osobę, z którą należy się skontaktować w nagłych wypadkach. Numer należy zapisać pod międzynarodowym skrótem ICE (in Case of Emergency). Wpisanie więcej niż jednej osoby do takiego kontaktu wymagałoby następującego oznaczenia: ICE1, ICE2, ICE3, itd. Oznakowanie to ułatwi prace wszystkim służbom ratowniczym. Pomysł jest prosty, nie kosztuje, a może ocalić życie.

Perspektywa stworzenia cyfrowej telewizji interaktywnej umożliwiającej dostęp o każdej porze do różnych serwisów informacyjnych lub wyboru filmu przez użytkownika jest bardzo bliska. Obok poszerzania funkcji oraz zastosowań komputera zmianie ulegnie także sposób komunikowania się. Ekranu czułe na dotyk, głosowy interfejs użytkownika.

**Jednak zupełnie swobodna rozmowa z komputerem**, podobna ludzkiej konwersacji, która często przedstawiana jest we współczesnych filmach "science fiction" - na aktualnym stopniu rozwoju jest jeszcze niedostępna.

Dzisiejsze oprogramowanie umożliwia efektywne, głosowe kierowanie funkcjami aplikacji, czego przykład stanowić może komputer nowej generacji IBM - tzw. "wearable PC". Są już dostępne w Stanach Zjednoczonych oraz w Japonii, co nasuwa myśl, że za kilkanaście lat będą wykonywały wszelkie nasze czynności? Nasza historia nie raz pokazywała, iż to, co wydawało się niemożliwym, wcześniej czy później okazywało się wykonalnym.

**Komputer stanowi studnię bez dna, rozwijając logikę człowieka; innymi słowy - to umysł bez moralności.** Komputer jest w dzisiejszych czasach bardzo pożądaną rzeczą u ludzi w każdym wieku. Przystosowuje się on do indywidualnych potrzeb swojego użytkownika. Może i dlatego bardzo trudno jest nam oprzeć się jego możliwościom. Czasem jednak, urządzenie, które od początku było skonstruowane, aby trochę ułatwić nam życie, może je jeszcze bardziej skomplikować – zależy to od Nas, użytkowników sterujących komputerem.

**Komputer ma też swoje wady.** Główną jest przede wszystkim uzależnienie człowieka. *Co może oznaczać uzależnienie od komputera?*

Najbardziej trafną odpowiedzią, byłoby zapewne nadmierne korzystanie z możliwości komputera: ludzie uzależnieni w bardzo zaawansowanym stadium, potrafią przesiadywać przed komputerem, patrząc się w jego ekran, nawet cały dzień.

Dla innych na przykład uzależnienie od komputera oznaczać może ciągle myślenie o komputerze, mówienie o nim itp.

Jednym ze skutków uzależnienia od komputera jest izolowanie się od społeczeństwa: dla takich ludzi świat składa się z dwóch członów – jego samego oraz komputera. Nie interesują go inni ludzie, traci z nimi jakiegokolwiek dobre kontakty – po prostu zachowuje się tak, jakby nie istnieli. Takie sytuacje psują więzi osoby uzależnionej nie tylko międzyludzkie, ale też ogólnie mówiąc z całym światem zewnętrznym.

Psuje się też psychika takiego człowieka – po za tym, zmniejsza jego się reakcja na bodźce, co powoduje, że bardzo źle znosi zmiany zachodzące w środowisku.

Oprócz ubytku, jaki komputer może wyrządzić swojemu użytkownikowi, stanowi także zagrożenie dla większej liczby użytkowników komputerów za pośrednictwem jednego użytkownika, który może nielegalnie dostać się do strzeżonej bazy danych i wyrządzić wiele szkód środowisku użytkowników. Komputer używany przez takiego „pseudo-użytkownika” może wyrządzić szkodę nie tylko Nam – ale i też Naszym komputerom.

Świat się zmienia, technika zdominowała kulturę masową. Zamiast kontaktów międzyludzkich otaczamy się różnego rodzaju sprzętem technicznym w domu, monitorami LCD, telefonami komórkowymi, odtwarzaczami DVD i BLU RAY, dekoderni itp., które przejmują kontrolę nad nami. Powiedzenie ...kto ma pilota w ręku ten ma władzę w domu... staje się coraz bardziej realne.

Rozwój społeczeństwa informacyjnego jest nieuchronny, ale musimy tak sterować, aby kierunek był w pełni oczekiwany przez człowieka.

Marian Jakóbczak

## JESZCZE RAZ „MARSZ ŁĄCZNOŚCIOWCA”

Na temat śpiewanego przed II wojną światową, w czasie wojny i po wojnie „Marsza łączności” pisaliśmy już w naszych Komunikatach nr 13 i 15. Podawaliśmy jego tekst pochodzący z ustnych przekazów a także, odnaleziony po latach, oryginalny tekst i nuty pochodzące z przedwojennego zbioru pieśni żołnierskich.

Piszemy jeszcze raz o tej pieśni. Jeden z naszych członków kol. ppłk Józef Janusiak z Wrocławia uznał, że istniejący tekst „Marsza łączności” nie odzwierciedla obecnego stanu wojskowej techniki łączności i w 2009 roku postanowił opracować nowe, następne dwie zwrotki i nowy refren tej pieśni.

Poniżej zamieszczamy stary tekst pochodzący z roku 1936, którego autorem jest Zenon Friedwald i dalej tekst autorstwa kol. Józefa Janusiaka.

Tekst: Zenon Friedwald. Rok 1936.

- I*     *Śpiewano o piechocie, o innych też śpiewano...*  
*Tylko o łączności zupełnie zapomniano.*  
*Choć każdy żołnierz dumny i pułk swój głośno chwali,*  
*Druciarz nic nie mówi, na nic się nie żali.*
- Ref.*   *Łączność łączy wszystkie bronie,*  
*I piechotę i saperów,*  
*Kawalerię i lotników*  
*Oraz dzielnych kanonierów.*  
*Chociaż mało o nich mówią,*  
*Chociaż mało o nich piszą...*  
*Lecz gdy zajdzie gdzieś potrzeba,*  
*Wtedy wszyscy o nich słyszą.*  
*Brzęczą dzwonki... drgają fale...*  
*W każdym pułku... batalionie...*  
*To łączności ciężka służba...*  
*Łączność łączy wszystkie bronie.*
- II*    *Już taką ma naturę łączności żołnierz cichy...*  
*Że nie zna żadnej dumy i nie zna żadne pychy...*  
*Lecz gdy Ojczyzna woła, na posterunku staje,*  
*Do ostatniego tchnienia usługi swe oddaje.*  
*Łączność łączy wszystkie bronie... itd.*

Tekst: Józef Janusiak. Rok 2009.

- III*   *Po wielu latach dziadek swe wojsko wciąż wspomina,*  
*A wnuk z nim dyskutuje, tłumaczyć mu zaczyna.*  
*Dziś nie ma twego wojska, zmieniła się taktyka,*  
*Bo zamiast łącznościowca mamy informatyka.*



Ref. Laptop łączy wszystkie bronie,  
Te z daleka i te z bliska,  
Na ekranie komputera  
Wojna raketami błyska.  
Wróg ukryty gdzieś w turbanie  
Rosomaka twego czeka  
Noktowizor go wytropił,  
Huk! i nie ma już człowieka.  
Informatyk teraz w wojsku  
To czołowa jest elita,  
Sztaby łączą światłowody  
A dowództwo - satelita.

IV *Grzmiał dziadek do słuchawki: Halo! Ja nic nie słyszę!*  
Dziś wnuk do swej dziewczyny wciąż esemesy pisze.  
Łączności dwie dziś mamy i taka jest różnica,  
A kto to wszystko zrobił? wojskowa tajemnica.

Ref. Laptop łączy wszystkie bronie... itd.

Nuty do „Marsza łączności” wg muz. Jerzego Juranda.

Słowa: Zenon Friedwald Muz.: Jerzy Jurand

Spie-wa-no o pie-cho-cie o in-nych też śpie-wa-no Tył-ko o łącz-  
-noś-ci zu-peł-nie za-po-mnia-no Choć każ-dy żoł-nierz dum-ny  
i pułk swój gło-s-no chwa-li dru-garę nie ma-wi na nic się nie  
za-li łącz-ność łącz-wszyst-kie bro-nie i pie-cho-tę i sa-pr-ow  
ka-wa-le-rię i lot-ni-ków... O - raz dziel-nych ka-no-nie-rów... Cho-ć ma-ło z nich  
me-wia, Cho-ć ma-ło z nich pi-szą, lecz gdy woj-śnie gdzieś po-brze-ba  
Wie-dy wszy-scy o nich sły-szą, Brzę-czą dzwo-ki, drga-ją fa-le. Wła-dym par-ku ba-ta-  
lio-nie To łącz-noś-ci sież-ka służ-ba... łącz-ność łącz-wszyst-kie bro-nie

## **ARTYKUŁ OPUBLIKOWANY POD NUMEREM 240 W JOURNAL OF GENERAL HOSPITAL ROCHESTER<sup>17</sup>**

Przeczytanie tego tekstu zabierze Ci tylko parę minut.

### **JAK RATOWAĆ W WYPADKU WYLEWU KRWI DO MÓZGU?**

Specjalista neurolog twierdzi, że gdy pacjent znajdzie się pod jego opieką w przeciągu trzech godzin, to jest możliwość całkowitego wyleczenia efektów wylewu. Sztuka polega na rozpoznaniu objawów i postawieniu prostej diagnozy w ciągu tych trzech godzin.

### **JAK ROZPOZNAĆ WYLEW?**

Często jest trudno rozpoznać objawy. Udar mózgu może być krwotoczny (wywołany wylewem krwi do mózgu) lub niedokrwienny (wywołany zatrzymaniem dopływu krwi do mózgu). Właśnie brak wiedzy może mieć fatalne skutki, jeżeli osoby w pobliżu nie wiedzą jak rozpoznać objawy wylewu.

Lekarze uzgodnili prostą metodę jak rozpoznać wylew stawiając trzy pytania:

1. poproś by pacjent **USMIECHNAŁ SIĘ**;
2. poproś by pacjent **PODNIÓSŁ OBYDWIE RĘCE DO GÓRY**;
3. poproś by pacjent powtórzył proste zdanie, np.: **DZISIAJ JEST ŁADNA POGODA**.

Jeżeli osoba ma trudności z jednym z tych zadań, wzywaj natychmiast karetkę pogotowia (reanimacyjną) i opisz objawy.

Lekarze zauważyli, że właśnie tym sposobem nawet laik potrafi zauważyć takie objawy jak: niepełnosprawność mięśni twarzy, brak sił w rękach i trudności z mową.  
*I teraz zwracają się do wszystkich, by każdy zapamiętał te trzy podstawowe testy. Rozpowszechnienie tych trzech zadań umożliwi szybką diagnozę, wcześniejsze leczenie wylewu i uniknięcie trwałego kalectwa. Jeden z lekarzy stwierdził, że jeśli każdy, kto otrzyma tego maila i wysle go dalej, do 10 przyjaciół, może uratować co najmniej jedno życie.*

### **JAK PRZEŻYC ATAK SERCA KIEDY JESTEŚ SAM ?**

Jesteś naprawdę zmęczony i sfrustrowany. Nagle odczuwasz **SILNY BÓL** w klatce piersiowej, który zaczyna promieniować w kierunku ramienia i w górę w kierunku szczeki. Jesteś w odległości zaledwie pięciu mil (1 mila = 1.61 km) od szpitala najbliższego miejsca Twojego zamieszkania. Niestety nie wiesz, czy będziesz w stanie tam dotrzeć.

### **CO ROBIĆ???**

Byłeś szkolony w udzielaniu pierwszej pomocy w przypadku zawału serca, ale człowiek, który prowadził szkolenie nie powiedział Wam jak postępować z samym sobą!!!  
Ponieważ wielu ludzi w trakcie zawału serca jest zdana bez pomocy na samych siebie, osobie, której serce bije nieprawidłowo i która zaczyna odczuwać omdlenie

### **ZOSTAJE TYLKO OKOŁO 10 SEKUND ZANIM UTRACI PRZYTOMNOŚĆ!**

### **ODPOWIEDŹ:**

Nie panikuj, ale zacznij **KASZLEĆ** bardzo intensywnie powtarzając tą czynność:  
Przed każdym kaszlnięciem powinien być nabrany **głęboki oddech, kaszel powinien być głęboki i przedłużony w celu ewakuowania płwociny zalegającej głęboko wewnątrz klatki piersiowej.**

<sup>17</sup> Informacja ze strony internetowej.

Oddech i kaszel musi być powtarzany co dwie sekundy bez przerwy aż do chwili przybycia pomocy, lub do chwili w której poczujesz, że serce ponownie bije normalnie.

Głęboki oddech doprowadza TLEN do płuc, a ruch związany z kaszlem uciska serce i utrzymuje KRAŻENIE krwi. Ciśnienie wywołane uciskiem na serce podczas kaszlu pomaga również odzyskać prawidłowy rytm serca. W ten sposób ofiary ataku serca mogą dotrzeć do szpitala.

To może uratować ich ŻYCIE !!! W dzisiejszych czasach w związku ze zmianą stylu życia atak serca jest stwierdzany wśród ludzi we wszystkich grupach wiekowych.

**BĄDŹ PRZYJACIELEM I PROSZĘ PRZEŚLIJ TEN ARTYKUŁ DO TAK WIELU TWOICH PRZYJACIOŁ JAK TO TYLKO MOŻLIWE!!!**



# APEL RADY I ZARZĄDU GŁÓWNEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI

## **Koledzy !**

Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności jest Związkiem kombatantów, byłych żołnierzy zawodowych i żołnierzy rezerwy Korpusu Osobowego Łączności i Informatyki Wojska Polskiego, a także pracowników wojska, zakładów, instytucji pracujących na rzecz wojskowej łączności i informatyki. Członkiem może zostać najbliższy członek rodziny łącznościowca bądź informatyka lub osoba, której bliskie są tradycje wojskowej łączności i informatyki.

Związek integruje wszystkie środowiska kombatantów i żołnierzy Korpusu Osobowego Łączności i Informatyki Wojska Polskiego oraz staje się kontynuatorem ich tradycji. Związek posiada osobowość prawną.

Rada i Zarząd Związku serdecznie zapraszają Koleżanki i Kolegów do udziału w naszych szeregach. Łączyła nas praca, cel, bliskie kontakty, także i prywatne. To, co dobre było należy kontynuować. Miło jest po latach wspominać i rozmawiać o przeszłości, oczekiwaniach podczas służby i planach na emeryturze, rodzinie, wnukach, bliskich, a także działce i hobby. Wystarczy zapoznać się ze statutem Związku (na stronie internetowej) i wypełnić deklarację, której wzór załączamy na kolejnych stronach naszego "Komunikatu".

Zapraszamy na spotkanie koleżeńskie do Sieradza, na jubileusz 75-lecia garnizonu i święta jednostki w dniach 14-16 października.

Szczegóły organizacyjne przekażą zainteresowanym prezesi oddziałów terenowych w Sieradzu, Śremie, Wrocławiu i w Warszawie oraz na stronie internetowej Związku.

Oczekujemy spotkania po latach.



## DEKLARACJA ZGŁOSZENIA

Po zapoznaniu się ze statutem Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Związku jako członka:  
- zwyczajnego; - nadzwyczajnego; - wspierającego. *właściwego proszę podkreślić*

.....  
Imię i nazwisko oraz data i podpis

## KARTA EWIDENCYJNA

Miejsce na zdjęcie

W przypadku niemożności udzielenia wyczerpujących informacji prosimy o ich przesłanie, w terminie późniejszym, na adres odpowiedniego Zarządu Związku.

1. Imiona i nazwisko.....

2. Data i miejsce urodzenia.....

3. Adres zamieszkania z kodem pocztowym i nr telefonu.....

4. Stopień wojskowy .....

5. Wykształcenie (stopień naukowy).....

6. Aktualny związek ze służbą wojskową:

a) czynna służba wojskowa - jednostka, instytucja wojskowa i stanowisko; rezerwa; stan spoczynku; emeryta; rencista (inwalida wojenny, wojskowy, grupa inwalidzka ..... ) - *właściwe proszę podkreślić lub wpisać.*

b) ewentualne miejsce pracy, instytucja i wykonywany zawód.....

7. Posiadane odznaczenia - rodzaj, data nadania.....



